MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA 15, 16 VIII. 1970 R.
NR 193 (6988)
ROK XXI
CENA 1 ZŁ

Nakł. 288.503 egz.

GAZETA Krakowska

A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

DZIŚ W NUMERZE:

● MIASTO Z NIEDŹWIEDZIEM W HERBIE.
● Z CIUPAZECKOM I Z INDEKSEM.
● GAZETA PROPONUJE — PRZECHOWALNIE OWOCÓW.
● BEZCENNY RĘKOPIS.
● CZY DETRONIZACJA STALI?
● ZNAMIENNA REWIZJA
● ANTOLOGIA PIEŚNI WALCZĄCEJ.
● Znajomi ze sceny i estrady — TADEUSZ SZYBOWSKI.
● W PRACOWNI JANA PAMUŁY.
● Z zapomnianego repertuaru Teatru Ludowego — „PRZEWODNIK TATRZAŃSKI".

25 LAT Ligi Kobiet

Za kilka tygodni *„Manifest Lipcowy"*, pierwszy polski 55-tysięcznik, zbudowany w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, wyruszy w swój dziewiczy rejs — do Japonii. W ogromnych ładowniach, mieszczących w swym wnętrzu zawartość 4 tys. wagonów węgla — zawiezie tam „czarne złoto". Z kraju „kwitnącej wiśni" popłynie do zachodniej Australii, skąd wróci do odbiorców zachodnioeuropejskich, by wreszcie w Narviku załadować rudę i przywieźć ją dla naszych hut.

Będzie to stała marszruta polskiego „giganta", trwająca przeciętnie 4 do 5 miesięcy. Droga, przebyta w czasie jednego rejsu wyniesie 30 do 35 tys. mil morskich.

Polski kolos, którego długość wynosi 218,5 m, szerokość 32 m, wysokość boczna do pokładu głównego — 17 m, a do ostatniego piętra nadbudówki równająca się 12 kondygnacyjnemu budynkowi — ma 47-osobową załogę, dowodzoną przez jednego z najbardziej doświadczonych kapitanów Polskiej Marynarki Handlowej — kpt. ż.w. mgr Józefa Miłobędzkiego, który również z ramienia armatora przez cały czas nadzorował budowę prototypowego kolosa.

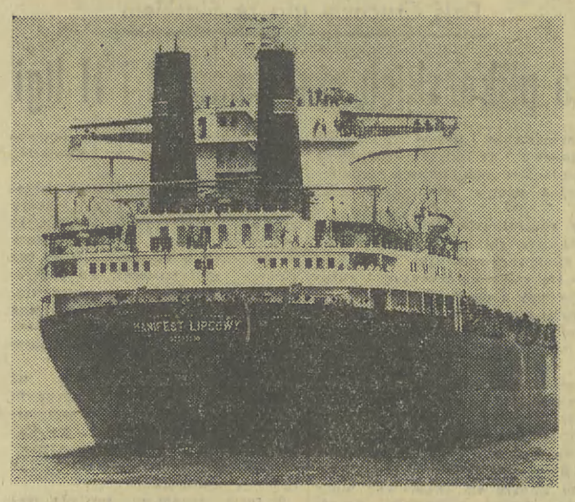

PIERWSZY POLSKI 55-TYSIĘCZNIK

Przed kilku dniami, ten nasz największy i najnowocześniejszy powrócił do portu gdyńskiego z egzaminu, jakiemu został poddany na morzu. W czasie trudnych i rozlicznych prób, 200 wybitnych specjalistów sprawdzało działanie wszystkch mechanizmów i niezawodność urządzeń. Badano „serce statku" — silnik główny produkcji znanej szwajcarskiej firmy „Sulzer" o potężnej mocy 15.300 KM, napędzający śrubę o wadze 22,7 ton, a także prototypową maszynę sterową rodem z „Hydrosteru". Wiele szczegółowych prób przeszły urządzenia w centralnej kabinie manewrowej, zastosowanej tu po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu okrętowego. Stąd zdalnie steruje się silnikiem głównym, sprężarkami i najróżniejszymi mechanizmami. Sprawdzano działanie urządzeń nawigacyjnych zainstalowanych na mostku kapitańskim. Od ich bezbłędnego działania zależy bowiem bezpieczeństwo ludzi i statku.

Dowodzenie taką dużą jednostką morską, jaką jest „Manifest", nie jest sprawą łatwą. Trzeba mieć głęboką wiedzę i ogromne doświadczenie, potrzebna jest wprawa i ostrożność, zwłaszcza podczas trudnego nawigowania przez cieśniny czy kanały portowe. Toteż większość urządzeń radionawigacyjnych jest całkowicie zautomatyzowana. W sterówce statku zainstalowano dwa radary polskiej produkcji, aparaty automatycznie wykreślające kurs statku z rejestracją przebytej drogi, trzy echosądy, urządzenia wykazujące zanurzenia statku, aparat rejestrujący prognozy meteorologiczne, urządzenia odbierające i zapisujące na zdjęciu mapy synoptyczne, radionamiernik „Mors" i wiele innych precyzyjnych urządzeń które ułatwiają pływanie tak potężnej jednostce.

„Manifest Lipcowy" — jednopokładowy masowiec posiadający siedem samotrybujących ładowni, przeznaczony do przewozu węgla, zboża, fosforytów i rudy żelaznej, zapewnia niemal komfortowe warunki pracy i mieszkania załodze.

Każdy jej członek posiada własną kabinę z urządzeniami sanitarnymi. Jest tu basen pływacki, fińska sauna, sala gimnastyczna, kino-świetlica, ambulatorium i szpital okrętowy. Wszystkie pomieszczenia na statku wyposażone są w urządzenia klimatyzacyjne.

W próbnym rejsie główne mechanizmy „Manifestu Lipcowego" i urządzenia nawigacyjne zdały egzamin na bardzo dobrze. To dzieło młodego zespołu projektantów, konstruktorów i budowniczych — najstarszy z nich ma lat 40, a najmłodszy — 32 — jest udanym dzieckiem polskiego przemysłu okrętowego. W jego budowie brało udział prawie 2 tys. stoczniowców. Głównym konstruktorem był mgr inż. Jerzy Igielski, głównym budowniczym mgr inż. Jędrzej Adamczyk, a kierownikiem budowy mgr inż. Justyn Engel.

Zdjęcie: J. UKLEJEWSKI
Tekst: B. ROSŁOŃCOWA

Największe tabu dla kobiety stanowi data jej urodzenia. Ale ponieważ dzisiejsza Solenizantka kończy zaledwie 25 lat — nikt nie weźmie nam zapewne za złe, że mówimy o wieku, 15 sierpnia 1945 r. utworzona została Liga Kobiet.

„Liga zmierzać będzie do skupienia w swych szeregach najszerszych mas kobiecych, prowadząc pracę ideowo-wychowawczą oraz broniąc interesów szerokiego ogółu kobiet" — w ten to lapidarny sposób określone zostały cele działalności Ligi Kobiet w pierwszym statucie Organizacji.

Niełatwo było zaczynać działalność w chwili, gdy cały kraj leżał w gruzach, gdy społeczeństwo nie zaleczyło jeszcze najświeższych ran, zadanych wojną. W tym trudnym dla kraju okresie Liga wkroczyła dosłownie we wszystkie dziedziny życia społecznego, organizując zarówno pomoc przy odszukiwaniu rodzin, jak i opiekę dla sierot i kalek.

Ale mimo tych wszystkich poczynań, nieraz wkraczających właściwie w kompetencje administracji bądź innych organizacji społecznych, nie zapominała, dla jakich celów została powołana. **Przez wszystkie te lata motywem przewodnim przewijającym się przez całą działalność były poczynania na rzecz rodziny i domu, podsuwane po prostu przez samo życie.** To właśnie ze wskazówek Ligi korzystały nasze matki, przerabiając na szkolne mundurki stare spodnie ojca, i na strojne bluzki — koszule. Liga uczyła „Jak z jednego pokoju zrobić całe mieszkanie" i jak szukać cennego białka w... o-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na zdjęciu przewodniczący obu delegacji podpisują końcowy komunikat. Z lewej W. Siemienow, z prawej G. Smith.
CAF-AP-telefoto

OSIĄGNIĘTO DALSZY POSTĘP

Zakończenie drugiej rundy amerykańsko-radzieckiego dialogu strategicznego

Wznowienie rozmów w listopadzie br. w Helsinkach

WIEDEŃ (PAP)

Delegacje ZSRR i Stanów Zjednoczonych na rozmowy w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT) przybyły w piątek rano do gmachu ambasady amerykańskiej w Wiedniu na końcowe posiedzenie drugiej rundy rozmów.

Obydwie strony dokonały podsumowania dotychczasowych rezultatów rozmów i podpisały wspólny komunikat.

Uzgodniono, że rozmowy radziecko-amerykańskie w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych zostaną wznowione w dniu 2 listopada w Helsinkach.

Komunikat o rozmowach, które toczyły się od 16 kwietnia do 14 sierpnia w Wiedniu stwierdza, że w sposób wyczerpujący rozpatrzono szeroki krąg spraw związanych z problemem ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych i obronnych. Wymiana poglądów była korzystna dla obu stron i pozwoliła pogłębić wzajemne zrozumienie w zakresie wielu aspektów omawianych kwestii.

Delegacji ZSRR na rozmowach w Wiedniu przewodniczył zastępca ministra spraw zagranicznych **Władimir Siemienow**, a delegacji USA, dyr. agencji d/s kontroli zbrojeń i rozbrojenia, **Gerard Smith.**

(Komentarz na temat zakończonych rozmów zamieszczamy na stronie 2).

JERZY DOMAŃSKI

ZWIADOWCA Z LEGENDY

Nie wygląda na swoje 50 lat. Jest wysoki, porusza się zwinnie. Gęste jeszcze włosy z lekka tylko przyprószyła siwizna. Przyjechał do Krakowa z dalekiej, słonecznej Armenii, by odwiedzić swego polskiego przyjaciela, który przed 26 laty uratował mu życie. Nie zdążył go jednak zobaczyć.

Krakowski szewc Jan Onuszko ze zdumieniem przeczytał w tygodniku „Kraj Rad" (nr 27 z 1969 r.), że radziecki partyzant, którego przez kilka dni grudnia 1944 r. przechowywał u siebie w domu przy ul. Agnieszki, to legendarny zwiadowca **Aram Szamirowicz Mirzojan**, zwany w ZSRR „radzieckim doktorem Sorge", za którego głowę Niemcy wyznaczyli nagrodę w wysokości 100 tys. marek. Napisał spiesznie list, po czym przesłał Mirzojanowi zaproszenie na przyjazd do Polski. Pragnął koniecznie zobaczyć przyjaciela z trudnych lat wojny, któremu udzielił schronienia, ratując od niechybnej śmierci, a następnie razem z robotnikiem Józefem Gajewskim, umożliwił przerzut na drugą stronę frontu.

Zaproszenie zostało z wdzięcznością przyjęte przez armeńskiego bohatera, który przyjechał jednak do Krakowa o kilka miesięcy za późno. Dopiero tu dowiedział się, że Jan Onuszko nie dożył oczekiwanego dnia spotkania. Gościa gorąco przyjęła rodzina zmarłego, czyniąc wszystko, aby wywiózł jak najlepsze wspomnienia z kraju, w którym spotkał szczególnie serdecznych przyjaciół.

O bohaterskich czynach Arama Mirzojana głośno jest w Związku Radzieckim. W swym małym miasteczku Stepanawan w Armenii ma niewielkie muzeum, w Moskwie i Erewaniu znajdują się jego popiersia z brązu, nawet kilka szkół nazwano jego imieniem. Powstały też książki o jego działalności w okresie II wojny światowej, a artykuły w prasie codziennej i tygodnikach trudno zliczyć.

Dziś Aram Mirzojan prowadzi spokojny żywot. Poświęcił się pracy naukowej jako lekarz-weterynarz. (Ma też inne zawody: ukończył wydział prawa oraz Akademię Wojenną im. Frunzego.)

Nie sposób w krótkim artykule opisać przygody legendarnego zwiadowcy. Każdy z epizodów jego działalności wystarczyłby jako temat do pasjonującej powieści lub filmu.

(Ciąg dalszy na str. 3)

W ĆWIERĆWIECZE WYZWOLENIA

LUDOWA KOREA — kraj rozwiniętego przemysłu

W NIEWIELKIEJ miejscowości Puk-Czan w KRL-D uruchomiono przed paru tygodniami pierwsze turbozespoły nowej elektrowni o dużej mocy. Inżynierowie i technicy, wśród których jest wielu radzieckich specjalistów, a także cała załoga budowy śpieszą się, by w możliwie skróconym terminie przekazać cały obiekt do eksploatacji. Inwestycja ta, poza jej znaczeniem przemysłowym umożliwi dokończenie całkowitej elektryfikacji wsi i poszczególnych gospodarstw rolnych.

Pod tym względem już obecnie KRL-D zajmuje w Azji wschodniej drugie po Japonii miejsce (nie licząc sybe-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W 25 rocznicę wyzwolenia Korei

DEPESZA Z POLSKI

Z okazji 25 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką i Koreańskie Siły Narodowowyzwoleńcze I sekretarz KC PZPR **Wł. Gomułka**, przewodniczący Rady Państwa **M. Spychalski**, prezes Rady Ministrów **J. Cyrankiewicz** przesłali na ręce sekretarza generalnego KC Partii Pracy Korei przewodniczącego gabinetu ministrów KRLD **Kim Ir Sena** i przewod. Prez. Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRLD **Coj Jen Gena** serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Jutro w Moskwie

OTWARCIE ŚWIATOWEGO KONGRESU HISTORYKÓW

W niedzielę 16 bm. z udziałem 3 tys. uczonych z kilkudziesięciu krajów świata, w tym licznej, ok. 200 osobowej grupy historyków polskich, rozpoczyna w Moskwie obrady XIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, zorganizowany przez Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych po raz pierwszy w stolicy kraju socjalistycznego.

AKCJA »GAZETY«
TELEWIZOR
KONTO NBP. VII
710-98-581
ODDZIAŁ MIEJSKI

Dzięki «Telpodowi» własny telewizor

Państwowy Zakład Specjalny dla Dorosłych (Kobiet) w Krakowie przy ul. Pstrowskiego 62 stanowi filię zakładu, mieszczącego się przy ul. Krakowskiej 43/47. Z filii korzystają 53 pensjonariuszki, niewiasty w podeszłym wieku, z których wiele nie opuszcza murów domu. Dotychczas nie było tutaj telewizora, a jedynie od czasu do czasu wypożyczano odbiornik z macierzystego zakładu. Łatwo przeto wyobrazić sobie radość, jaką sprawił dar załogi **Zakładów Wytwórczych Podzespołów Telekomunikacyjnych „Telpod"** w Krakowie, w postaci telewizora marki „Tosca — Lux". Łatwo sobie wyobrazić wdzięczność dla fundatorów, których podczas wczorajszego przekazania daru reprezentowali dyrektor adm.-handlowy mgr **Eugeniusz Nawrot**, przew. Rady Zakładowej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

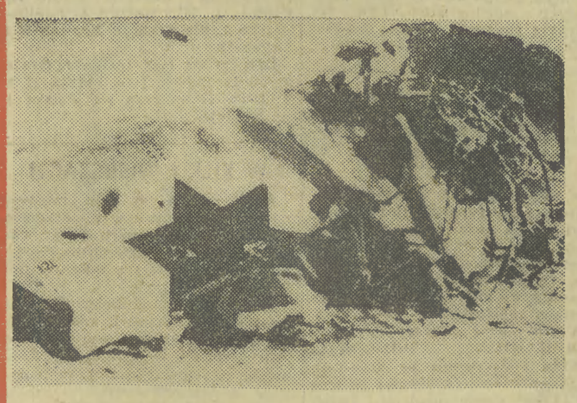

SŁUŻBA SZPIEGOWSKA IZRAELA

B. CZERNIAWSKI

Moskiewskie wydawnictwo „Znanie" przygotowuje do druku książkę B. Czerniawskiego „Od V-2 do „Pueblo". Publikujemy fragment jednego z rozdziałów tej książki.

O wywiadzie izraelskim pisze się mało. Ilość poświęconych temu zagadnieniu publikacji, jakie ukazują się w prasie zachodniej, jest proporcjonalnie niewielka w porównaniu z liczbą artykułów zajmujących się działalnością służb wywiadowczych USA, NRF i Wielkiej Brytanii.

Główna przyczyna tego faktu leży w tym, że wywiad izraelski jest organizacją najbardziej zakonspirowaną ze wszystkich wywiadów imperialistycznych.

Jej trzon składa się z terrorystów trzech podziemnych grup syjonistycznych działających na terenie Palestyny jeszcze przed utworzeniem państwa Izrael: *„Haganach"* („Samoobrona") *„Irgun Cwaj Leumi"* („Narodowa Organizacja Wojskowa") i *„Stern Group"* (od nazwiska organizatora tej grupy). Mogłoby wydawać się dziwne że władzom Izraela, v stosunkowo krótkim okresie czasu, udało się stworzyć tak sprawnie działający system wywiadowczy, określany oficjalnie w Tel-Awiwie jako „Służba Bezpieczeństwa". Trzeba jednak pamiętać, o tym, że Ben Gurion — pierwszy premier Izraela, nie rozpoczynał w roku 1948 pracy od punktu zerowego. Rozporządzano już wtedy długoletnimi doświadczeniami i kadrą organizacji *„Szerut Izrael"*, tzn. służby wywiadowczej Agencji Żydowskiej, pełniącej jak wiadomo funkcje wykonawcze międzynarodowej organizacji syjonistycznej.

Liczni współpracownicy tej służby przeszli przeszkolenie w organach szpiegowskich państw imperialistycznych. Jeden z pierwszych kierowników wywiadu izraelskiego, nieżyjący już dziś P. Sziloach zrobił swego czasu błyskotliwą karierę w angielskiej „Intelligence Service". Tam też dosłużył się stopnia majora obecny minister spraw zagranicznych Izraela i kierownik jego wywiadu dyplomatycznego Abba Eban.

Zdemaskowanie licznych agentów Izraela w ZRA, Syrii, Iraku, Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych spowodowało pojawienie się w prasie zachodniej szeregu artykułów na temat metod funkcjonowania tajnej służby wywiadowczej Tel-Awiwu.

Analiza tych informacji pozwala wnioskować, że system wywiadowczy Izraela składa się z pięciu samodzielnych organizacji szpiegowskich: **Centralnego Biura Bezpieczeństwa i Wywiadu** („Reszut"), **Służby Wywiadowczej Sił Zbrojnych** („Szerut modiin"), **wydziału wywiadowczego ministerstwa spraw zagranicznych**, prowadzącego szpiegostwo kanałami dyplomatycznymi, **Służby Bezpieczeństwa Ogólnego** („Szerut bitachon", w skrócie „Szin Bet"), oddziałów policji przeznaczonych do wykonywania szczególnie odpowiedzialnych zadań szpiegowskich i kontrwywiadowczych pozostających w kontakcie z Szin Bet.

Uzgodnieniem działalności wszystkich izraelskich organów wywiadowczych zajmuje się specjalny Komitet Koordynacyjny, w skład którego wchodzą kierownicy poszczególnych służb szpiegowskich i przedstawiciel rządu. Przewodniczącym komitetu jest naczelnik Centralnego Biura Wywiadu i Bezpieczeństwa, podlegający bezpośrednio premierowi rządu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W MONACHIUM przed Olimpiadą

RYSZARD DRECKI

Za dwa lata, dokładnie: w sobotę, 26 sierpnia 1972, zapłonie znicz na monachijskim stadionie. Na stadionie, którego jeszcze nie ma. Z widokowego tarasu wieży telewizyjnej, która wznosi się w centrum przyszłego pola olimpijskiego, widać na pierwszy rzut oka jedynie gmatwaninę wykopów i zbrojeń.

Dopiero przy bliższym przyjrzeniu się — a i to nie bez pomocy hostessy z Komitetu Organizacyjnego oraz mapy — patrzący dostrzega wyłaniające się już z budowlanego chaosu zarysy przyszłych obiektów olimpijskich. Nie można powiedzieć, by gospodarze zabrali się do roboty z nadludzkim pośpiechem. W 1966 roku MKOl przyznał stolicy Bawarii XX Igrzyska, lecz dopiero w połowie 1969 roku położono kamień węgielny pod główne olimpijskie budowle. Kończy się jednak właśnie pierwszy etap budowy „stanu surowego" i gospodarze zapewniają że wszystko będzie na czas...

Wizja krajobrazu

Jako organizator igrzysk było Monachium pod jednym względem w niezwykle szczęśliwej sytuacji. Niewiele wielkich miast w Europie rozporządza w pobliżu centrum nie zagospodarowanym arealem o wielkości ok. 3 km². Oberwiesenfeld służyło do 1939 r. jako lotnisko komunikacyjne. Potem przez 25 lat spierano się, co z tym terenem zrobić. Przewlekłości tych dyskusji zawdzięczają organizatorzy XX Igrzysk możliwość zaprojektowania pola olimpijskiego w wielkim stylu. W 1966 teren był „jak znalazł". Tu więc powstaje stadion centralny,

PROGRAM TELEWIZJI

Od 17. do 22. VIII br.

PONIEDZIAŁEK

16.45 Program dnia. 16.50 Dziennik. 17.00 Teleferie. 17.30 Echo stadionu. 17.50 W Kolumbii i Ekwadorze — film Tele-Aru. 18.00 Magazyn ITP. 18.15 Film krm. (KR). 18.30 Kronika. (KR). 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 VII TFTD — M. Z. Bordowicz „NON STOP". 21.45 Kino Filmów Animowanych. 22.20 The Patterson Singers — program muzyczny. 22.45 Dziennik telewizyjny

WTOREK

16.00 Oblężenie Pinchgut — film. ang. 16.50 Dziennik. 17.00 Telewizyjny Ekran Młodych. 18.50 Program publicystyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Oblężenie Pinchgut — film ang. 21.45 Polska zza siódmej miedzy (KR). 22.15 Dziennik.

ŚRODA

16.00 Małżeństwa z rozsądku — film czechosł. cz. IV. 16.50 Dziennik. 17.00 Teleferie. 18.20 PKF. 18.50 Meteorologia i my. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Małżeństwa z rozsądku — IV cz. 21.35 Światowid. 22.05 Film. 22.30 Dziennik.

CZWARTEK

16.50 Dziennik. 17.00 Ludzie z wyspy — film ang. 17.25 TV kurier lubelski. 17.40 Reklama w piosence. 18.00 Dom pod strzechą. 18.30 Dziwna podróż pani Dubois — film. 19.00 Rozmowy o książkach. 19.15 Przypominamy, radzimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Niebezpieczny proceder — film NRD. 21.20 Klucze przyszłości. 21.50 Cyrograf dojrzałości — polski film TV. 22.45 Dziennik TV.

PIĄTEK

16.00 Poranki młodości — film rum. 16.35 Kronika (KR). 16.50 Dziennik. 17.00 Teleferie. 17.30 Zapowiedź dnia rumuńskiego. 17.35 Hora — film. 18.00 Rumuńskie madrygały — film muzyczny. 18.10 Powódź — film dokument. 18.40 Taniec Cadului. 18.50 Piosenki Bukaresztu. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Przemówienie ambasadora rumuń. 20.10 Rumunia nieznana. 20.30 Magazyn Kraj. 21.10 Poranki młodości. 22.45 Dziennik.

SOBOTA

16.00 Najtrwalsza miłość — film USA. 16.45 Dziennik. 17.00 Transmisja finału Pucharu Europy kobiet w lekkiej atletyce. 19.25 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Najtrwalsza miłość" — film USA. 22.10 Dziennik. 22.30 Kabaret starszych panów.

Izrael usiłuje storpedować misję G. Jarringa

● Tel Awiw gra na zwłokę ● Bezpodstawne oskarżenia pod adresem ZRA

PARYŻ (PAP)

Radio kairskie przerwało swe emisje, by poinformować słuchaczy, że Izrael rozpoczął nową kampanię prowadzoną przez gen. Dajana, by wyjść z kłopotliwej sytuacji, w jakiej znalazł się akceptując plan Rogersa, który zakłada respektowanie rezolucji Rady Bezpieczeństwa z listopada 1968 r. Izrael mianowicie oskarża Egipt o rzekome wzmacnianie obrony wzdłuż Kanału Sueskiego. Kampania ta — kontynuuje radio kairskie — ma na celu stworzenie nowych przeszkód na drodze Jarringa.

Amerykańska agencja AP podała, że jeden z przywódców egipskich zdementował kłamliwe oskarżenia izraelskie. W strefie Kanału dokonano jedynie przesunięć wojsk w ramach wymiany oddziałów, ale nie prowadzono rozbudowy linii obronnych.

NOWY JORK (PAP)

Wiadomo, już, iż konsultacje z Jarringiem będą prowadzone w Nowym Jorku, lecz Izrael nalega, by odbywały się one na szczeblu ministrów spraw zagranicznych. ZRA i Jordania wyznaczyły natomiast swych przedstawicieli na szczeblu ambasadorów przy ONZ. Panuje przekonanie, że Jarring w bieżącym tygodniu nie zdoła uzgodnić spraw proceduralnych i że nastąpić to może dopiero na początku lub w połowie przyszłego tygodnia.

PARYŻ (PAP)

Przywódca Palestyńczyków J. Arafat uda się w najbliższych dniach do Kairu dla przeprowadzenia rozmów z prezydentem Naserem, a następnie do Algierii, gdzie spotka się z Bumedienem. KC wyśle swych przedstawicieli również do Bagdadu, Damaszku, Trypolisu i Chartumu celem przedstawienia negatywnego stanowiska ruchu palestyńskiego wobec planu Rogersa.

W Damaszku podano, że Palestyński Komitet Centralny nosi się z zamiarem powołania do życia rządu emigracyjnego, na którego czele ma stanąć były premier Jordanii pochodzenia palestyńskiego — Nabulsi. Pogłoski te zostały jednak zdementowane przez samego Nabulsiego.

Król Jordanii Husajn ostrzegł w piątek w Ammanie przed niebezpieczeństwem podjęcia przez elementy wywrotowe prób zamordowania go, jak również dokonania zamachów na osobistości jordańskie.

Z ostatniej chwili

Izrael pogwałcił rozejm

Samoloty izraelskie dokonały w piątek po południu trzeciego z kolei pogwałcenia rozejmu na froncie jordańskim. Dwie formacje pirackich maszyn zaatakowały jeden z obozów wojskowych w Irbid. Równocześnie artyleria izraelska otworzyła ogień na północ od Krajmah w środkowej części Doliny Jordanu. Było to naruszenie rozejmu.

Dzięki «Telpodowi» własny telewizor

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Antoni Babecki, przew. Rady Robotniczej Kazimierz Furgalski i sekretarz KZ PZPR Jan Wcisło. Obecny był przedstawiciel Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej Prez. RN; m. Krakowa Jan Krzaczyński.

Goście zapoznali się z warunkami bytowymi pensjonariuszek. Omówiono formy dalszych kontaktów m. in. padła propozycja zorganizowania wycieczki do „Telpodu".

Do serdecznych podziękowań dla fundatorów — od kierownictwa i pensjonariuszek domu — dołącza się nasza redakcja. Równocześnie przypominamy, że akcja „Telewizor" — trwa. Zapotrzebowanie na tego rodzaju dary — w zakładach dla przewlekle chorych, domach starców i rencistów, w szpitalach jest ogromne. Dlatego ponawiamy apel o udział w naszym przedsięwzięciu. Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Łączności z Czytelnikami „Gazety Krakowskiej", Kraków, Wielopole 1, tel 536-23, który udziela wszelkich informacji na ten temat.

CZEKAMY NA DALSZE ZGŁOSZENIA! KTO NASTĘPNY?!

(zg)

ZE ŚWIATA

W JAPONII wzmaga się masowy ruch przeciwko amerykańskim bazom wojskowym. Ostatnio odbyły się masowe wiece pod hasłami domagającymi się zlikwidowania baz amerykańskich.

W DNIACH od 27 do 31 bm. odbędzie się w Helsinkach międzynarodowa konferencja młodzieży na temat bezpieczeństwa europejskiego.

WICEPREZYDENT USA S. Agnew uda się 22 bm. z tygodniową wizytą do krajów Azji południowowschodniej. — Odwiedzi on Koreę Płd., Tajwan, Syjam i Wietnam Płd.

W CIĄGU ostatnich 9 miesięcy na czerwonkę zmarło 10 tys. Gwatemalczyków. Epidemie tej choroby wystąpiły także w Salwadorze, Hondurasie, Nikaragui, a zagrażają Meksykowi i Kostaryce.

W CIĄGU ostatnich kilkunastu godzin nad japońską wyspą Kiusiu, szalał groźny tajfun. Silne wiatry i ulewne deszcze spowodowały śmierć dwóch osób, a 6 zostało rannych.

ULEWNE deszcze spowodowały groźną powódź w brazylijskim mieście Recife. W ciągu 3 dni zginęło 140 osób.

W 3-PIĘTROWYM domu nad jednym z londyńskich przedmieść policja i detektywi ze Soctland Yardu wykryli zapas 20 bomb domowej produkcji. Ponadto znaleziono różne materiały do produkcji tych bomb, zapalniki itp.

JUGOSŁAWIA i Watykan nawiązały stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad. Jugosławia jest pierwszym europejskim krajem socjalistycznym mającym pełne stosunki dyplomatyczne.

W IZRAELU wzrasta spożycie narkotyków. W ciągu ostatnich trzech lat w Izraelu liczba przestępstw związanych z narkotykami zwiększyła się dwukrotnie.

Przedstawiciele „Telpodu", w ramach akcji prowadzonej przez naszą redakcję, wręczają telewizor pensjonariuszom Państwowego Zakładu Specjalnego dla Dorosłych przy ul. Pstrowskiego 62.

Fot. Otto Link

Konferencja prasowa Willy Brandta

Oświadczenie Rady Ministrów NRD

BONN (PAP)

14 bm. w godzinach południowych kanclerz federalny W. Brandt przemawiał do dziennikarzy na konferencji prasowej w Bonn.

W Moskwie — oświadczył W. Brandt — chodziło o to, by wcielić w życie ważną część deklaracji rządowej. Dzięki podpisaniu układu moskiewskiego rząd federalny osiągnął obecnie z ZSRR taki stan stosunków, jaki już istnieje między innymi państwami zachodnimi a ZSRR.

W dalszym ciągu szef rządu NRF powiedział m. in.: „Układ, nikomu nie wyrządzi szkody, a wielu przyniesie korzyści". Wymienił przy tym konkretne przykłady ilustrujące polepszenie sytuacji politycznej. Powtórzył, że jest przekonany, iż układ ułatwi czteromocarstwowe rozmowy w sprawie Berlina zachodniego.

Rząd federalny — powiedział kanclerz Brandt — spodziewa się że rokowania z Polską Rzecząpospolitą Ludową przyniosą wyniki.

Raz jeszcze Brandt zaakcentował swą opinię, że układ moskiewski w niczym nie narusza stosunku Republiki Federalnej do jej partnerów na Zachodzie.

BERLIN (PAP)

Rada Ministrów NRD ogłosiła oświadczenie, w którym stwierdza, że wita z zadowoleniem podpisanie w dniu 12 bm. w Moskwie układu między ZSRR i NRF.

Układ zawarty przez ZSRR i NRF gwarantuje, w formie obowiązującej z punktu widzenia prawa międzynarodowego, nienaruszalność granicy państwowej między NRF i NRD i bezwzględne poszanowanie integralności terytorialnej także NRD. W ten sposób normalizacja stosunków między NRD i NRF na zasadach równouprawnienia stała się możliwym do zrealizowania zadaniem.

Wietnam

Walki wokół bazy O'Reilly

HANOI (PAP)

Sajgoński rzecznik wojskowy oświadczył, iż w czasie walk toczących się w ciągu ostatnich 3 dni na północ na Hue zginęło 15 żołnierzy sajgońskich, a 39 zostało rannych.

Siły wyzwoleńcze oblegają szósty już dzień bazę „O'Reilly". Wokół tej bazy w promieniu kilku kilometrów toczą się zacięte walki między oddziałami wojsk sajgońskich, które usiłują rozerwać pierścień oblężenia, a partyzantami południowowietnamskimi oblegającymi bazę.

Bombowce „B-52" dokonały ostatniej nocy 8 nalotów na Wietnam płd., zrzucając 1440 ton bomb, przede wszystkim na rejon Hue i prowincję Quang Tri.

Studenckie „Lato Naukowe 70"

W poszukiwaniu minionego czasu

(Inf. wł.) Już trzeci rok z rzędu w okresie wakacji studenci PWSMw Krakowie — członkowie Koła Naukowego Muzyki Organowej wyruszają w teren z plecakami i namiotami. Celem ich wędrówek jest poszukiwanie i sporządzanie dokumentacji zabytkowych organów o bezcennej często wartości. W br. młodzi krakowscy muzycy sporządzą dokumentację unikalnych organów w Kazimierzu nad Wisłą oraz przeprowadzą poszukiwania na terenie woj. kieleckiego. (lp)

Zwycięzcy konkursu wiedzy o Polsce w Krakowie

(Inf. wł.). W ramach obchodów 25-lecia PRL w ZSRR redakcje „Czerwonego Sztandaru" — organu KC Komunistycznej Partii Litwy i tygodnika „Przyjaźń" — organu ZC TPPR, zorganizowały konkurs wiedzy o Polsce pod hasłem „Polska Ludowa ma 25 lat". Przez trzy miesiące 14 tys. uczestników konkursu z ZSRR opracowywało odpowiedzi na pytania dotyczące najróżnorodniejszych zagadnień z zakresu historii, kultury i gospodarki naszego kraju. Pomiędzy autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowano nagrody. Jedną z głównych był 10-dniowy pobyt w Polsce.

Właśnie od kilku dni gościmy w naszym kraju 4 laureatów konkursu, mieszkających w Wilnie: Marię Dringeilite — bibliotekarkę Stanisława Łukaszewicza — kierowcę, Bolesława Uzdatewicza — elektryka i Teresę Klepanowini — nauczycielkę. Goście z Wilna przybyli do Krakowa. Program ich pobytu w naszym mieście przewiduje zwiedzenie zabytków Starego Miasta, wycieczki do Oświęcimia, Wieliczki i Ojcowa.

Warto dodać, iż w br. zorganizowany będzie analogiczny konkurs z okazji 30-lecia Litwy Radzieckiej, przeznaczony dla czytelników w Polsce (lp)

S-P-O-R-T

Dziś Cracovia gra ze Śląskiem

Na piłkarskich stadionach I i II ligi

Sprinterskie tempo rozwijają piłkarze I i II ligi. Po środowych emocjach w nadchodzącą niedzielę kolejna porcja piłkarskich wrażeń.

W ekstraklasie dwa spotkania wysuwają się na plan pierwszy. W Mielcu rewelacyjna Stal zmierzy się z doświadczonym i rutynowanym przeciwnikiem Polonią Bytom, a w Chorzowie dojdzie do pojedynku Ruch — Górnik Zabrze. W meczach tych nie ma faworytów, chociaż własne boiska i publiczność przemawiają za gospodarzami spotkań Stalą i Ruchem.

Zespół Wisły po zwycięstwie nad GKS-em udaje się na trudny mecz do Szombierek w Bytomiu. Rezultat Szombierek uzyskany z Górnikiem Zabrze 4:5 sugerować może trudną walkę o punkty. Zespół krakowski potrafi jednak dobrze rozwiązywać taktyczne problemy w meczach wyjazdowych. Dlatego też liczymy na rezultat remisowy.

W pozostałych spotkaniach grają: GKS — Zagłębie Sosnowiec, Legia - Zagłębie Wałbrzych, Pogoń — Gwardia, ROW — Stal Rzeszów.

Również w drugiej lidze szereg spotkań zapowiada się interesująco. Mecze Odra — Piast, Gdynia — Unia Racibórz, Urania — Hutnik, mogą przynieść przetasowania w czołówce tabeli. Drużyny krakowskie grają na wyjeździe.

GARBARNIA po doskonałym pojedynku z Zawiszą, udaje się do Poznania, gdzie zmierzy się z beniaminkiem Wartą. Jednak nawet w korzystnej dla krakowian sytuacji nie będzie to łatwy spacer po punkty. W Poznaniu z twardo grającym i ambitnym zespołem Warty, trzeba będzie dać ze siebie sporo, aby zameldować się w podwawelskim grodzie z kompletem punktów.

HUTNIKA czeka twarda przeprawa z zespołem Uranii, który zajmuje trzecią lokatę. Wiemy, że aspiracje zespołu z Nowej Huty są wysokie, a w parze z nimi idą również umiejętności. Po małym rozczarowaniu meczem z Gdynią, czas na koncentrację, ponieważ straty punktowe na początku sezonu liczą się jednak w końcowym rozrachunku.

CRACOVIA gra natomiast już dzisiaj o godz. 17 na własnym stadionie z niełatwym przeciwnikiem Śląskiem Wrocław. Po katastrofalnym starcie do mistrzowskich rozgrywek, ostateczny już czas na opamiętanie.

Przecież zespół ten posiada szereg bardzo dobrych i zaawansowanych technicznie piłkarzy. Ma utalentowaną młodzież. Dotychczas zaistniałą niedyspozycję należy przełamać i odzyskać dobre imię tego zasłużonego klubu.

W pozostałych spotkaniach grają: Star Starachowice — Olimpia, Start — ŁKS i Zawisza — Motor.

(ap)

JERZY WILIM W GÓRNIKU ZABRZE

Na ostatnim posiedzeniu WGiD PZPN zatwierdzono 2 zawodników dla klubów I ligi. Dla Górnika Zabrze został zatwierdzony Jerzy Wilim z Szombierek, a dla Stali Rzeszów Waldemar Tandecki z Arkonii Szczecin.

Puchar «Sportu» dla zespołu Krakowa

Dużym i zasłużonym powodzeniem cieszyły się wczoraj w Krakowie, nie oglądane już od lat międzynarodowe zawody torowe pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Bratysławy. Cenne zwycięstwo 20:16 pkt zanotowali na swym koncie zawodnicy krakowscy którzy z sześciu rozegranych konkurencji, cztery rozstrzygnęli na swą korzyść i zdobyli puchar kryształowy redakcji „Sportu" która była współorganizatorem tej udanej imprezy.

Na najwyższe noty w zespole krakowskim zasłużyli Kaszowski i Jankowski którzy zaprezentowali wysoką formę.

A oto wyniki meczu: Wyścig sprinterski I. Kaszowski (K) 13,2, II. Zeman (B) 13,8. Wyścig na 1 km ze startu zatrzymanego: zwyciężył Jankowski (K) 1.13,2 przed Zemanem (B) 1.14,4. Wyścig na 4 km przyniósł sukces Jankowskiemu w czasie 5.20,0 na drugiej pozycji uplasował się Drobny (B) 5.20,3. Wyścig tandemów 4 km I. Kraków (Kaszowski, Kupczak) który na ostatnich 200 m uzyskał rezultat 11,3, II. Bratysława 4.59,0. Wyścig na 30 okrążeń toru z sześcioma finiszami I Bratysława 40 pkt., przed Krakowem 28 pkt. W wyścigu tym indywidualnie najwięcej punktów zgromadził na swym koncie Szyndzielorz (Kraków) 15 pkt.

O PUCHAR ZIEMI ŻYWIECKIEJ

W Żywcu odbywa się tradycyjny turniej tenisowy o Puchar Ziemi Żywieckiej. Po grach eliminacyjnych i ćwierćfinałach wyłoniono półfinalistów. Wśród pań awans ten uzyskały: Rylska (Legia), Ziemińska (Broń Radom), Filipówna (Olimpia) i Zdunówna (SKT Sopot).

Wśród panów znamy także pierwszych półfinalistów. Są to: Micberg (Legia) i Nowak (Nadwiślan).

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ NIESŁYSZĄCYCH ROZPOCZĘTY

Wczoraj w hali KS Korona rozpoczął się międzynarodowy turniej koszykówki mężczyzn zespołów niesłyszących. Startują w nim zespoły: Francji oraz dwie reprezentacje Polski.

W pierwszym inauguracyjnym spotkaniu Polska II po ciekawej grze zwyciężyła reprezentację Francji 66:44 (34:32). W pierwszej połowie spotkanie miało wyrównany przebieg. Dopiero w drugiej części meczu zespół Polski przełamał opór gości i odniósł zasłużone zwycięstwo.

Najwięcej punktów dla zespołu zwycięzców uzyskali: Kudło 27, Klofta 11, Michałowicz i Zwoliński po 7, dla Francji: Benitah 16 i Leyer 12.

Dziś dalszy ciąg turnieju. Grają godz. 10 Polska I — Polska II a o godz. 16 zmierzą się Polska I — Francja.

OTWARTE BOISKA ZAPRASZAJĄ MŁODZIEŻ

Z inicjatywy Krakowskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, trwa nadal akcja otwartych boisk dla młodzieży przebywających w okresie wakacji w mieście. Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału w grach i zabawach sportowych.

A oto wykaz otwartych boisk:

DZIELNICA PODGÓRZE: Szkoła podstawowa nr 29 — ul. Dembowskiego, codziennie od 11.00 do 16.00 — oprócz niedziel i świąt. Zajęcia na obiekcie przyszkolnym oraz KS „Korona".

DZIELNICA NOWA HUTA: Szkoła podstawowa nr 83 — os. Willowe 1, codziennie od 16.00 do 19.00 — oprócz niedziel i świąt.

DZIELNICA KLEPARZ: Park im. Tadeusza Kościuszki — wtorki, czwartki i piątki od godz. 14.00 do 18.00.

DZIELNICA ZWIERZYNIEC: Park Jordana — codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 9.00 do 12.30 i od 15.30 do 18.45.

DZIELNICA STARE MIASTO: Ośrodek Sportowy KSOS — ul. Groble 9 od 15.00 do 18.00 (oprócz niedziel i świąt) — gry i zabawy względnie zajęcia na basenie.

Na terenie w. w. obiektów pod opieką instruktorów prowadzone są dla młodzieży i dzieci zajęcia sportowe (lekkoatletyka, piłka ręczna i nożna, koszykówka, siatkówka, kometka itp.).

W KILKU WIERSZACH

● W pierwszym dniu, międzynarodowego turnieju w siatkówce drużyn młodzieżowych rozgrywanego w Wołyszołowgradzie Polska pokonała CSRS 3:1 a Bułgaria pokonała Węgry 3:2.

● W Tallinie zakończył się międzynarodowy turniej koszykówki kobiet. Zwyciężyła I reprezentacja ZSRR. W czasie turnieju zawodniczki zwycięskiego zespołu pokonały w nienotowanym stosunku reprezentację CSRS 96:26.

● W. Gąsiorek startujący w międzynarodowym turnieju tenisowym w Moskwie po zwycięstwie nad Lejusem (ZSRR) 4:6, 6:4, 6:4 zakwalifikował się do półfinału.

● Znamy już finalistów mistrzostw Europy w koszykówce juniorów. Są to zespoły Związku Radzieckiego i Grecji. O brązowy medal walczyć będą reprezentacje Włoch i Jugosławii. Polska natomiast po zwycięstwie nad Bułgarią 67:66 spotka się w walce o piątą lokatę z Hiszpanią.

● Reprezentacja Polski w koszykówce kobiet startuje w międzynarodowym turnieju w Sofii. W pierwszym meczu Polska pokonała Rumunię 63—50, CSRS zwyciężyło Bułgarię 66:64 a Kuba pokonała Węgry 52:49.

● Puchar ZSRR w wieloboju gimnastycznym zdobył absolutny mistrz świata Woronin.

Żniwne meldunki

Słoneczna pogoda sprzyja rolnikom

(INF. WŁ.) Po wielodniowych opadach deszczu, dzień wczorajszy był szczególnie sprzyjający dla rolników. W całym województwie wyszli oni do pracy przy koszeniu, sprzęcie i omłotach zbóż. Wszędzie widać było pracujących w pocie czoła kosiarzy. W licznych miejscowościach wyprowadzono na wspólne klepiska kółkowe młocarnie, które pracowały do późnych godzin wieczornych. Coraz też więcej rolników zgłasza się do punktów skupu z pierwszymi dostawami ziarna.

● Bochnia

Najwięcej niezżętego zboża widać w terenach górzystych powiatu — w gromadach: Żegocina, Trzciana, Łapanów. W niektórych gromadach rozpoczęto zwózkę zbóż. W Niegowici zwieziono ok. 80 proc. żyta i pszenicy. W Nowym Wiśniczu 80 proc. żyta i 15 proc. pszenicy, w Bogucicach ok. 40 proc. żyta i pszenicy. W całym powiecie sprzątnięto jednak nie więcej jak 20 proc. zbóż. Omłoty rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Jedynie w niektórych wsiach, jak np. Marszowicach, w gromadzie Niegowić rolnicy rozpoczęli już prace omłotowe.

Zaopatrzenie sklepów na ogół jest zadowalające, jednak np. w Bogucicach do środy brakowało margaryny, a w Niegowici i Nowym Wiśniczu trudno o wędliny i konserwy. (L)

● Dąbrowa Tarnowska

Rolnicy południowej i wschodniej części powiatu dąbrowskiego przystąpili do omłotów i dostawy zbóż do punktów skupu. Magazyn zbożowy gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Dąbrowie przyjął już znaczną pulę zboża z tegorocznych zbiorów i rozliczył wielu rolników z wymiaru obowiązkowych dostaw na 1970. M. in. z dostawy zbóż całkowicie wywiązali się: J. Borowski z Szarwarku, M. Kiwior ze Smęgorzowa J. Kopeć z Lipin, W. Kopeć, S. Kopeć, F. Bator — wszyscy trzej z Dąbrowy i wielu innych. (Koz)

● Oświęcim

Akcja żniwna w pow. oświęcimskim w zasadzie dobiega już końca. Padające przed kilku dniami deszcze wpłynęły hamująco na prace w polu, lecz rolnicy szybko odrabiają zaległości. Obecnie niemal wszystkie zboża zostały zwiezione i rozpoczęto młockę.

Magazyny skupu przyjmują już pierwsze dostawy obowiązkowe. Do 13 bm. rolnicy dowieźli do punktów skupu ponad 10 ton zboża. Najlepiej z tej powinności wywiązują się dotychczas gromady Brzeszcze i Brzezinka.

Spory wkład pracy w akcję żniwną wnieśli członkowie kół ZMW. Realizując hasło „Każdy kłos na wagę złota" młodzież z koła w Jawiszowicach przepracowała w tamtejszym POM 114 godz., pomagając przy remontach maszyn. W Dankowicach członkowie koła ZMW pomagali przy zbiorach. Podobnie w Malcu, gdzie młodzież pomagała w pracach żniwnych rolnikom-spółdzielcom. (jl)

W ćwierćwiecze wyzwolenia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ryjskich i dalekowschodnich rejonów ZSRR). Samo w sobie stanowi to wymowną ilustrację osiągnięć gospodarczych kraju, mającego za sobą ponad 20 lat socjalistycznej drogi. Lata, które w znacznej części musiano poświęcić na odbudowę po zniszczeniach, jakie w okresie 1950—1953 r. przyniosła za sobą agresja USA.

Miarą dotychczasowych osiągnięć Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej jest także **uzyskanie poziomu produkcji rolnej przewyższającego blisko 3-krotnie stan z pierwszych lat po tamtej, wyniszczającej wojnie.**

O tym, że kulturę rolną doprowadzono w KRLD do wysokiego poziomu, mówi chociażby obecna wydajność pól: jeśli chodzi o ryż, podstawowe tutaj zboże, przeciętne dla całego kraju plony wyniosły w ubiegłym roku 42 kwintale z hektara — niewiele mniej, niż zbiera się np. w USA i Japonii.

Koreańska Republika Ludowo - Demokratyczna jest dziś krajem w znacznym stopniu uprzemysłowionym. W rezultacie znacznego wysiłku inwestycyjnego, któremu towarzyszyła pomoc innych krajów socjalistycznych (w KRL-D pracowało m. in. około tysiąca polskich specjalistów, w Polsce uczyło się i studiowało wielu Koreańczyków), powstały w Ludowej Korei całkowicie nowe dziedziny wytwórczości.

Należy do nich m. in. produkcja włókien sztucznych, lokomotyw elektrycznych i spalinowych, obrabiarek do metali, samochodów, turbin dla elektrowni, wyrobów mechaniki precyzyjnej, statków morskich. Wydobycie węgla kamiennego (wysokokaloryczny antracyt) wynosi obecnie około 27 mln ton w skali rocznej, produkcja energii elektrycznej — około 15 miliardów kWh, stali — ponad 2 mln ton, nawozów sztucznych — ponad 1,5 mln ton, udział przemysłu maszynowego w całości produkcji przemysłowej zwiększył się z niespełna 5 proc. w 1948 roku do około 35 proc. obecnie.

Społeczeństwo Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z optymizmem patrzy w przyszłość swojej gospodarki. Jak niedawno oświadczył premier Kim Ir Sen w wywiadzie prasowym, również w najbliższych latach gospodarka KRL-D rozwijać się będzie w przyspieszonym tempie. Według słów Kim Ir Sena, już niedługo ludowa Korea stanie się rozwiniętym krajem przemysłowym. **Dalekiemu geograficznie, lecz bliskiemu, bratniemu narodowi koreańskiemu życzymy jak najszybszej drogi do tego celu. (K. R.)** -e

ŁAŃCUCH GORĄCYCH SERC

Coraz więcej ofiarodawców

(Inf. wł.) Wczoraj napłynęły dalsze meldunki o wpłatach przedsiębiorstw, instytucji i osób prywatnych na rzecz powodzian. **Przedstawiciele PZGS i gminnych spółdzielni pow. sądeckiego** złożyli kwotę 110 tys. zł. Jednocześnie apelują oni do wszystkich zakładów, przedsiębiorstw i instytucji na Sądecczyźnie o włączenie się do „Łańcucha gorących serc".

Coraz więcej indywidualnych wpłat wpływa do ZW PKPS. **Ludwik Konopka** wpłacił 1500 zł, **dr Anna Lewicka-Kamińska** — 500 zł, **Ludwik Dańdo** 200 zł, **Wojciech i Anna Mazurowie** — 100 zł, **Stefania Sadzik** — 100 zł, **Stanisława Wolska** — 160 zł, **Janina Sułek** 100 zł. Wśród ofiarodawców znajdują się również **Julia Sokół, Maria Niszczota, Helena Bobek, Karol Wojewoda.** Jest także wiele przekazów bezimiennych.. Napływa pomoc z innych województw. **ZP PKPS z Wrześni** nadesłał 3000 zł, **ZP PKPS z Trzcianki** — 2500 zł, **ZP PKPS z Wolsztyna i z Konina** po 2000 zł.

Również krakowskie przedsiębiorstwa meldują o przekazywaniu kwot na konto PKPS. **Krajowy Zw. Spółdzielni Garbarskich i Skórzanych** przekazał na ten cel 120.000 zł, **Zarząd Woj. Zw. Kółek Rolniczych** 60.000 zł. Pracownicy **Krak. Zakł. Przemysłu Piekarniczego** oraz rodziny wojskowych przy jednostce 1616 oraz pracownicy spółdzielni „Pszczelarz" dostarczyli znaczne ilości odzieży.

Z apelem o organizowanie pomocy w środowisku kolejarzy, wystąpił aktyw **PKPS przy DOKP.** Apel pod nazwą **„Powodzianie oczekują twojej pomocy"**, skierowano do wszystkich jednostek dyrekcji.

DZIECI DLA POWODZIAN

Dzieci pracowników **Zakł. Surowców Ogniotrwałych „Górka"** w Trzebini, przebywające na kolonii w Śleminiu w pow. żywieckim, samorzutnie postanowiły przyjść z pomocą powodzianom. Nazbierały jagód i uzyskane za nie pieniądze — wraz z datkami wychowawców i pracowników administracyjnych kolonii — w kwocie 500 zł przekazały na fundusz pomocy ofiarom powodzi. W podobny sposób uczestnicy I turnusu, zgromadzili 300 zł z przeznaczeniem dla dzieci walczącego Wietnamu.

25 LAT LIGI KOBIET

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

trębach, z braku jaj, mięsa, sera.

Przy tych wszystkich poczynaniach, podejmowanych nie bez humoru i pogody ducha „ku pokrzepieniu serc" kobiecych, nie zapomniano o najważniejszym, czyli o **aktywizacji zawodowej kobiet. Praca, zawód, kwalifikacje** — oto trzy podstawowe kierunki działalności, które miały uczynić z kobiety równego partnera mężczyzny.

Dziś, gdy kobiety stanowią 40 proc. ogółu zatrudnionych, gdy statystyki podają, że na przestrzeni 10-lecia (1958—68) stan zatrudnienia kobiet wzrósł o 56 proc. przy ogólnym wzroście stanu zatrudnienia o 34 proc. — zapominamy, ile oporów i uprzedzeń trzeba było znieść, ile musiało upłynąć czasu, zanim wyparto ze świadomości społecznej mity o rzekomo gorszej pracy kobiet.

Mijały lata, zmieniały się formy działalności. Coraz większego znaczenia nabierać poczęły te wszystkie inicjatywy, które pomagały kobiecie wywiązać się z podwójnej, a najczęściej potrójnej roli: pracownicy, gospodyni domowej, matki. **Sieć poradnictwa prawnego, rodzinnego, inicjatywy z zakresu higieny, pedagogizacja rodziców** — to kilka tylko, ale jakże ważnych kierunków działania.

Przypomnijmy, że to właśnie z inicjatywy tej kobiecej organizacji powołano do życia **Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa**, że to Liga była rzecznikiem i inspiratorem wniosków o dopuszczalności przerywania ciąży, zakazie zwalniania jedynych żywicieli rodziny, zniesienia zwyżki podatkowej obowiązującej kobiety samotne.

Przełomem dla całej działalności organizacji stał się IV Zjazd Ligi, który wyraźnie zakładał koncentrację pracy wśród kobiet w miejscu zamieszkania. Runęły pewne stereotypy myślenia, zdawało się, że cała podstawa istnienia organizacji chroniącej prawa kobiet została zachwiana, skoro „Ligę wyprowadziło się" z zakładów pracy. Ale rychło okazało się, że przecież fakt rozwiązania kół zakładowych nie zamykał przed kobietami-działaczkami Ligi możliwości pracy społecznej w ramach organizacji partyjnej czy związku zawodowego.

Współdziałanie Ligi ze wszystkimi organizacjami społecznymi, stworzenie szerokiej platformy działania pozwoliło istotnie zbliżyć poczynania tej organizacji do potrzeb współczesnej kobiety. Poważnie wzbogacono formy pracy ideowo-wychowawczej, uaktywniając nowe rzesze kobiet, które do niedawna zamykały się w czterech ścianach własnych domów. **Czyny na rzecz środowiska udział w życiu politycznym, społecznym, dokształcanie w dziedzinie wychowywania dzieci i młodzieży, krzewienie kultury higienicznej, troska o zdrowie** — to wszystko domena działalności członkiń Ligi Kobiet.

Obecnie organizacja kobiet przygotowuje się do wielkiego wydarzenia — kolejnego Zjazdu.

NASZ KOMENTARZ

POZYTYWNY BILANS

Mijający tydzień dobrze zapisze się w kronikach dyplomatycznych. Po podpisaniu w ub. środę układu między Związkiem Radzieckim, a Niemiecką Republiką Federalną, wczoraj w Wiedniu zakończyła się druga tura rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT). Rokowania te — są jednym z najważniejszych — o ile nie najważniejszymi rokowaniami międzynarodowymi po II wojnie światowej (taką opinię wyraził na ten temat sekretarz generalny ONZ U Thant).

Świat wydaje obecnie około 200 miliardów dolarów na zbrojenia. W arsenale mocarstw nuklearnych znalazły się już nie tylko bombowce o dalekim zasięgu, głowice atomowe, rakiety, ale wprowadza się coraz doskonalsze bronie: rakiety wielogłowicowe typu MIRV, systemy antyrakietowe oznaczane kryptonimem ABM. Szaleńczy wyścig zbrojeń trwa nadal. Związek Radziecki i kraje socjalistyczne od samego początku wskazywały na bezsensowność i absurdalność tego wyścigu zbrojeń, dążąc do wprowadzenia powszechnego rozbrojenia. Przez wiele lat strona przeciwna, czyli Stany Zjednoczone odrzucały te propozycje. Dopiero ostatnio uświadomiwszy sobie fakt, że osiągnięcie przewagi nuklearnej nad rywalem nie będzie możliwe — zasiadły do stołu obrad.

Rokowania wiedeńskie — jak wykazuje treść dość lakonicznego komunikatu — posunęły naprzód dotychczasowe rokowania rozbrojeniowe, a obie strony w trakcie dyskusji omawiały bardziej szczegółowe problemy (m. in. sprawę zamrożenia niektórych rodzajów broni strategicznej). Niech nikogo nie wprowadzi w błąd fakt, że rokowania wiedeńskie nie zakończyły się całkowitym sukcesem. Jak uczy bowiem doświadczenie, rokowania rozbrojeniowe mają z reguły charakter długotrwały i skomplikowany. Dość powiedzieć, że podpisanie układu o zakazie nierozprzestrzeniania broni nuklearnej poprzedzone było aż 8-letnimi rokowaniami. Wynika to przede wszystkim z tego, że do uzgodnienia pozostaje wiele skomplikowanych spraw natury technicznej (problem zaczyna się już od tego co należy zaliczyć do broni strategicznych, a co do broni taktycznych), nie mówiąc o tym, że na przebieg rokowań mają wpływ inne, równie istotne i ważne czynniki jak: aktualna sytuacja polityczna, problem wzajemnych gwarancji czy kontroli zawartych porozumień.

Gdy uprzytomnimy sobie te wszystkie trudności, sukces rokowań wiedeńskich jest oczywisty. Od ubiegłorocznego jesiennego spotkania w Helsinkach, gdzie rozpoczął się oficjalny dialog radziecko-amerykański w sprawie rozbrojenia — obie strony uczyniły niewątpliwy krok naprzód. Jak wynika z końcowego komunikatu, w trakcie 4 miesięcy żmudnych prac (pierwsze posiedzenie odbyło się 16 kwietnia — obie strony dokonały wyczerpującej wymiany poglądów w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych i obronnych. Ta wymiana poglądów pozwoliła obu stronom lepiej poznać stanowiska przeciwnych stron. W stolicy Austrii mówi się o tym, że obie strony — mimo chwilowego zawieszenia rokowań — zamierzają nadal pozostawać w stałym kontakcie, co zdaniem obserwatorów stanowi bardzo doniosły krok.

Kolejna runda rozmów radziecko - amerykańskich wyznaczona została na listopad br. w Helsinkach. Wypada wierzyć, że jesienne rokowania będą dalszym krokiem w kierunku ograniczenia zbrojeń na świecie.

ANDRZEJ STANOWSKI

ZWIADOWCA Z LEGENDY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W obcym mundurze

Oto jeden z tych epizodów. W 1940 r., w Leningradzie młodziutki Aram przeszedł przeszkolenie wywiadowców. Wkrótce dane mu było wypróbować nabyte u-

miejętności, sprawdzić przydatność do jakże trudnej i niebezpiecznej służby.

Zdarzyło się to pod Woroneżem, kiedy hitlerowcy przygotowywali się do zdobycia Stalingradu. Wiele lat później w książce Lewona Brutiana i Wiktora Samarina pt. *„Podpis na Reichstagu"* [1]), poświęconej bohaterskim wyczynom Mirzojana, autorzy tak rozpoczną opowieść o pierwszym zadaniu zwiadowcy.

„W sztabie generała Ofmanna zjawił się młody rumuński oficer Grigorescu. Przedstawił dokumenty i rekomendujące pisma z bukareszteńskiej firmy, dokonującej dostaw ciepłej bielizny dla niemieckiej armii..."

Mundur i dokumenty pochodziły od lotnika z zestrzelonego „Junkersa". Przebrany Mirzojan został zrzucony na spadochronie na tyły wojsk hitlerowskich z zadaniem zdobycia planów przygotowania generalnego natarcia armii gen. Paulusa na Stalingrad. W sztabie przyjęty został przez mjr Stulza (przebywa dziś w NRF), adiutanta gen. Ofmanna. Podobieństwo do Rumuna i autentyczne dokumenty nie wzbudziły u Niemców podejrzeń. Na kilka dni ulokowany został w domu rosyjskiego chłopa. Okazało się, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności córka tego chłopa, Natasza, miała być łączniczką między zwiadowcą a grupą partyzancką. Mirzojanowi udało się wykraść teczkę z planami, którą przekazał Nataszy. Hitlerowcy spostrzegłszy brak planów, wszczęli alarm. Ubezpieczając Nataszę, zwiadowca ułatwił jej ucieczkę do lasu, sam jednak po walce wpadł w ręce SS-manów. Poddany został nieludzkim torturom, podczas których na plecach wycięto mu bagnetem 5-ramienną gwiazdę. Na drugi dzień miał zostać powieszony. W nocy, naprowadzony przez Nataszę oddział partyzantów, dokonał śmiałego wypadu, odbijając Mirzojana.

Odtąd rozpoczyna się długa seria, niezwykłych wyczynów Mirzojana. Działał w mundurze SS, występował w charakterze wysłannika włoskich faszystów, w postaci niemieckiego duchownego, zjawiał się na tyłach wroga, wysadzał w powietrze transporty ze sprzętem wojennym, porywał wyższych oficerów Wehrmachtu. W tajnych kancelariach gestapo na teczce z nazwiskiem Mirzojana widniał napis: *„Szczególnie niebezpieczny dla Rzeszy"*.

Na lotnisku Spandau

Nadszedł rok 1945. Armia radziecka znajduje się w przededniu ostatecznego natarcia. Na przedpolach Berlina batalion dowodzony przez Mirzojana otrzymuje od gen. M. Muzykina jedno z ostatnich, ważnych zadań wojennych.

„Szosą, wiodącą na lotnisko kroczyła grupa SS-manów, której przewodził oficer. Wartownicy otworzyli główną bramę, podoficer odruchowo wyciągnął rękę po przepustkę. — Jak oddajecie honory starszemu rangą? — wrzasnął SS-owiec. — Tak szanujecie rozkazy wodza?! Hołota!

Wartownicy wyprężyli się jak struny. Z SS-owcami nie było żartów, szczególnie teraz pod koniec. Wiadomo jak chętnie posługują się pistoletami.

Grupa weszła na teren lotniska i zniknęła w budynku komendantury".

Tak zaczyna się kolejna opowieść o jednej z najśmielszych, a jednocześnie najdowcipniejszych operacji radzieckiego zwiadowcy, mjr Arama Mirzojana, dokonanej na kilka godzin przed rozpoczęciem ognia artyleryjskiego, poprzedzającego szturm wojsk radzieckich na gniazdo faszyzmu.

Ani jeden z faszystowskich samolotów, pozostających w pełnej gotowości bojowej na lotnisku Spandau, nie wzniósł się w powietrze. Lotnisko padło bez jednego wystrzału, a niemieckie dowództwo oddało się wraz z całą załogą w niewolę.

We wstępie do przytaczanej już książki pt. *„Podpis na Reichstagu"* marszałek ZSRR I. H. Bagramian pisze: *„Każdy dzień tej wojny utrwalał w ludziach te własności, które zaszczepiła partia i Leninowski Komsomoł. Aram Mirzojan szczęśliwie przeszedł trudną żołnierską drogę, wyrównał swój dług wobec radzieckiej ojczyzny, złożył i swój podpis na kolumnie obalonego Reichstagu."* [2]).

Honorowy obywatel Międzyrzeca

Zanim Mirzojan wyrył swe nazwisko na kolumnie Reichstagu, przed spotkaniem z żołnierzami amerykańskimi nad Łabą, przeszedł Polskę od Bugu po Odrę. Uczestniczył w licznych bojach, m. in. brał udział w wyzwoleniu Warszawy. W Polsce walczył jako kapitan piechoty, był komendantem szturmowego batalionu, ale przede wszystkim był zwiadowcą. Dokonał i w naszym kraju bohaterskich czynów. A oto jeden z nich:

Niemieckie pozycje obronne w Międzyrzecu uniemożliwiały natarcie ze wschodu jak również z zachodu. Mirzojan i towarzyszący mu tłumacz sztabowy Berman, wykonując plan opracowany przez dowódce 185 dywizji gen. Muzykina, przemknęli się do miasta w zdobycznych mundurach SS, aby zdobyć informacje o stanowiskach obronnych nieprzyjaciela. Pojmali niemieckiego porucznika, przy którym znaleźli plan miasta. Zmusili go do pokazania pozycji gniazd ogniowych od zachodniej strony miasta, gdzie — jak się okazało — znajdowały się słabe odcinki obrony. Związanego oficera z zakneblowanymi ustami ułożyli gdzieś w kącie, a sami przedzierając się przez ogrody — po wykonaniu zadania — zmierzali do swego sztabu. Po drodze napotkali chłopca imieniem Janek. Ten powiedział im o zakładnikach zamkniętych w kościele, który Niemcy obłożyli skrzynkami z dynamitem.

Choć nie było takiego rozkazu, Mirzojan wrócił wraz z chłopcem do centrum Międzyrzeca, rozstając się z Bermanem, który z planem udał się do dowództwa radzieckiego. W pobliżu kościoła zwiadowca stoczył zaciętą walkę, tak długo odpierając ataki hitlerowców, aż nadeszła pomoc wojsk radzieckich. Miasto było uratowane, a z ocalałego kościoła uwolniono zakładników. Wdzięczni mieszkańcy Międzyrzeca nadali Mirzojanowi tytuł honorowego obywatela miasta.

Aram Mirzojan jest gorącym przyjacielem naszego narodu, a Polskę — jak sam stwierdza — traktuje jak swą drugą ojczyznę.

---

[1]) L. Brutian i W. Samarin „Podpis na Reichstagu", wyd. „Ajastan", Erewań 1968 r.

[2]) Wszystkie fragmenty z cytowanej książki, z rosyjskiego tłumaczył autor niniejszego artykułu.

JERZY DOMAŃSKI

Jerzy Orlewski

PRZEMYŚL

MIASTO Z NIEDŹWIEDZIEM W HERBIE

Piza ma krzywą wieżę, Przemyśl... wieżę zegarową. Zabłąkała się w staromiejskie budownictwo za czasów Marii Teresy, która dała fundusze na budowę... cerkwi. Po śmierci c.k. imperatorki, jej następca Józef II cofnął dotację. Stanęła więc tylko wieża, która w XIX wieku służyła za punkt obserwacyjny straży pożarnej. Dziś nazywa się ją wieżą ratuszową lub zegarową. Jest wprawdzie na niej zegar, ale nie chodzi.

TYSIĄCLETNIA METRYKA

Bujna była przeszłość tego starego grodu, który według Jana Długosza miał założyć książę Przemysław w VII w. Zapisu kronikarza dziejów Polski nie udało się potwierdzić historykom. W X wieku było to już duże grodzisko, na co wskazuje rotunda i palatium, odkryte przed kilku laty przez archeologów na terenie przemyskiego zamku. W oparciu o zebrane dokumenty wystawiono metrykę miastu i w 1961 r. Przemyśl obchodził uroczyście swe Tysiąclecie, z której to okazji wybito pamiątkowy medal.

Trudniej natomiast byłoby dociec, skąd wziął się w herbie miasta pod maltańskim krzyżem — niedźwiadek zwrócony głową w lewą stronę... O ten graniczny gród przez stulecia ze zmiennym szczęściem walczyli Piastowie, Rurykowicze i Arpadowie, a co pewien czas wtrącali się Tatarzy. Przechodził z rąk do rąk i dopiero Kazimierz Wielki przyłączył go do Polski.

Do dramatycznych epizodów z dziejów Przemyśla, o których opowiadała mi w miejscowym muzeum Łucja Turczak, powróciłem, podziwiając panoramę miasta z Tatarskiego Kopca.

Ten relikt przeszłości intrygował przemyślan, podobnie jak nas kopiec Krakusa. Początkowo przypuszczano, że jest to kurhan jakiegoś tatarskiego wodza. Przekopano więc pagórek jeszcze w XIX wieku, ale szczątków chana nie znaleziono. Bliższa prawdy byłaby więc hipoteza, że usypano go w dalekiej przeszłości, na pamiątkę zwycięstwa nad Tatarami.

PRAWIE JAK VERDUN

Pięknie i malowniczo wygląda panorama Przemyśla, który ze wzgórz schodzi do Sanu. Ten romantyczny widok bardziej praktycznie nastrajał austriackich militarystów, którzy postanowili wykorzystać naturalne warunki obronne miasta dla celów strategicznych. Zrobili więc z niego galicyjskie Verdun.

Wokół Przemyśla zbudowano dwa pierścienie fortów, a wraz z nimi liczne koszary i nowe drogi. W konsekwencji miasto, które od 1859 roku miało połączenie kolejowe z Krakowem i Lwowem, otrzymało także drugą żelazną linię, biegnącą przez Chyrów do Budapesztu. Oczywiście, w celu zapewnienia twierdzy sprawnego i szybkiego zaopatrzenia.

O Przemyśl, który przez 40 lat przygotowywano dla potrzeb wojennych, dwukrotnie w ciągu pierwszej wojny światowej, toczyły się zażarte walki austriacko-rosyjskie. Miasto w swoich kronikach zapisało obok tragizmu wojen, wiele innych klęsk. Niszczyły je pożary i ciężko dotykały epidemie. Nękały powodzie, którym kres położyło dopiero ujarzmienie Sanu przez zaporę w Solinie. Nie oszczędziła Przemyśla także ostatnia wojna. Podczas okupacji hitlerowcy zdewastowali ok. 40 proc. zabudowy, w tym całe tzw. żydowskie miasto i uśmiercili ok. 13 tys. jego mieszkańców.

Byłem ciekawy, jak obecnie rozwija się to piękne miasto nad Sanem, liczące dziś prawie 60 tys. mieszkańców. Sekretarz Prezydium MRN — **Roman Jabłoński**, jak i przewodniczący Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego — **Mikołaj Rakicki** pomogli mi serdecznie w poznaniu życia i problemów przemyskiego grodu.

„POLNA" I „FANINA"

Obie nazwy brzmią zagadkowo dla przybysza. Przemyślanie potocznie posługują się tymi określeniami. „Polna" — to zakłady wytwarzające elementy automatyki przemysłowej. Przed wojną zatrudniały ok. 200 pracowników i wyrabiały narzędzia rolnicze, obecnie liczą 1376 osób załogi i produkują aparaturę laboratoryjną oraz zawory regulacyjne, wytwarzane w oparciu o francuską licencję na eksport do Włoch i Francji. „Fanina" — to fabryka aparatów niskiego napięcia. Zakład, zbudowany przed 12 laty dla produkcji urządzeń do wagonów kolejowych, także nastawiony został na eksport.

Są tu ponadto Zakłady Wytwórcze Aparatów Wysokiego Napięcia im G. Dymitrowa, realizujące również zlecenia zagraniczne oraz uruchomione przed sześciu laty Zakłady Płyt Pilśniowych, dostarczające rokrocznie poza kraj swe wyroby wartości ok. 2,5 mln zł dewizowych. Istnieje tu pomyślnie rozwijający się przemysł terenowy z dwoma dużymi zakładami o łącznej produkcji rocznej wartości ok. 100 mln zł i przemysł spożywczy, który w ub. r. dostarczył wyrobów na kwotę 289 mln zł.

— *Przyszłość miasta widzimy w przemyśle, na którego rozbudowę nie będziemy skąpić środków. W następnej 5-latce wybudujemy kosztem 600 mln zł zakłady tkanin powlekanych, czyli popularnego skayu. Rozważa się także propozycje lokalizacji innych zakładów przemysłowych* — powiedziano mi w Prezydium MRN.

TRZYDZIESTU PRACOWITYCH

Przemyśl stawia na przemysł, ale nie chce utracić swej roli ważnego ośrodka kultury. Jego przeszłość i teraźniejszość, dorobek i perspektywy — znajdują odbicie w działalności trzydziestu stowarzyszeń oraz w licznych pomnikach czasów przeszłych i współczesnych.

Przodującą rolę spełnia niewątpliwie działające od 1909 roku. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które rozwija żywą działalność edytorską. Publi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Wr. 1952 grupka studentów Politechniki Krakowskiej — pochodzących z różnych miejscowości regionu podhalańskiego — podjęła inicjatywę założenia zespołu pieśni i tańca, kultywującego tradycje ich rodzimego folkloru.

Ciekawe a zarazem skomplikowane były dzieje tej inicjatywy w ciągu 18 lat jej rozwoju. Musiano niejednokrotnie zmieniać protektora i pokonywać różnorakie trudności, nim doszło do połączenia kilku studenckich grup góralskich w jeden, silny zespół folklorystyczny.

Prześledźmy tę interesującą, blisko już dwudziestoletnią historię. W r. 1959 do Międzyuczelnianego Zespołu Góralskiego przy Politechnice Krakowskiej dołącza się Grupa Góralska Zespołu Pieśni i Tańca Akademii Górniczo-Hutniczej. Pociąga to za sobą zmianę głównej „bazy" MZG z Politechniki na AGH. Kontakt z nową uczelnią trwa dość długo, bo siedem lat. W tym właśnie czasie zespół przybiera nazwę MZG „Hyrni".

W r. 1966 „Hyrni" zmuszeni są zrezygnować z dotychczasowego protektora, który — jak podają kroniki — nie jest w stanie zapewnić im odpowiedniej sali na próby i pomieszczenia na stroje. Zespół, mając już za sobą wiele cennych sukcesów i wojaży zagranicznych, występuje jednak dalej. W r. 1967 zostaje odznaczony Złotą Odznaką Miasta Krakowa i Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Równolegle przy innej uczelni — Wyższej Szkole Rolniczej — powstaje w r. 1960 Zespół Pieśni i Tańca Regionów Polski Południowej o nazwie „Halny". Początkowo program jego jest dość szeroki, obejmuje pieśni i tańce górali tatrzańskich, orawskich, spiskich i pienińskich. W r. 1966, wraz z ograniczeniem repertuaru „Halnego" wyłącznie do muzyki górali tatrzańskich, zmienia on swą nazwę na „Regle".

Trwająca przez 8 lat, bynajmniej nie bezkonfliktowa koegzystencja dwóch zespołów góralskich w krakowskim środowisku studenckim znajduje swój finał w r. 1968, kiedy to następuje ich połączenie. Odtąd zespół znany jest pod nazwą „MZG Skalni", a patronat nad nim obejmuje Rada Okręgowa ZSP i Wyższa Szkoła Rolnicza.

„ZBÓJNICKI" W LONDYŃSKIM RATUSZU

Do wielu już osiągnięć artystycznych zespołu dodali „Skalni" ostatnio jeszcze jedno: udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym w Llangollen. Ta mała miejscowość w północnej Walii jest corocznie widownią imponującej imprezy muzycznej. Prezentują się na niej nie tylko zespoły folklorystyczne z różnych stron świata, ale i chóry żeńskie, męskie, dziecięce, i mieszane, kapele ludowe, a także soliści. W programie koncertów, odbywających się w ogromnym, mieszczącym około 2500 osób namiocie, pieśni i tańce ludowe przeplatają się z madrygałami Orlando di Lasso czy nokturnami Chopina.

Trudno wyliczyć wszystkie narodowości biorące udział w Festiwalu. W roku bieżącym było ich około trzydzieści i to z różnych kontynentów: Ameryki Północnej i Południowej, Europy, Azji. W sumie więc rewia egzotycznych strojów, tańców i pieśni, której towarzyszą najwartościowsze osiągnięcia kultury muzycznej ubiegłych wieków.

Z trudnego zadania prezentacji na omawianym festiwalu, jednej z najpiękniejszych kart polskiego folkloru, wywiązali się „Skalni" z honorem. Warto podkreślić, iż mieli przeciwko sobie regulamin festiwalu, który dokonuje zupełnie sztucznego i przeciwnego duchowi folkloru góralskiego rozdziału pieśni od tańca, traktując je jako osobne konkurencje. W obu konkursach „Skalni" zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce, a w dziedzinie pieśni byli najlepsi wśród zespołów słowiańskich. W końcowym werdykcie jury podkreślając odrębność „Skalnych", porównywało egzotykę prezentowanego przez nich folkloru ze znakomitymi ponoć zespołami szkockimi i baskijskimi.

Pobyt w Anglii stał się także dla „Skalnych" okazją do spopularyzowania osiągnięć studenckiego ruchu artystycznego wśród tamtejszej Polonii. Przyjmowała ona przybyszów z Ojczyzny z dużą serdecznością, przyjeżdżała z odległych miejscowości na festiwalowe koncerty „Skalnych", zorganizowała szereg spotkań i kilka występów zespołu m. in. w londyńskim Town Hall (ratuszu).

NIEDŁUGO JUBILEUSZ

Wakacyjne wojaże „Skalnych" nie dobiegły jeszcze bynajmniej swego finału. Aktualnie zespół przebywa w Żywcu i przygotowuje się do występów na Jesieni Tatrzańskiej. Zaraz po tej imprezie wyjedzie do Francji, gdzie weźmie udział w Tygodniu Kultury Polskiej, organizowanym przez ambasadę PRL w Paryżu, w Saint Jean de Luz. W październiku czeka „Skalnych" natomiast wyjazd do Bratysławy. Program więc bogaty i atrakcyjny.

Już za dwa lata młodzi górale z krakowskich uczelni obchodzić będą dwudziestolecie powstania swego zespołu. Każdy taki jubileusz musi wzbudzać uzasadnioną radość. Jakżeż bowiem nie cieszyć się z faktu, iż dziś, w czasach gwałtownego rozwoju cywilizacji technicznej, wypierającej nieubłaganie resztki folkloru, dawne tradycje znajdują jednak kontynuatorów wśród młodego pokolenia. Mogą więc być dumni „Skalni" ze swego dorobku.

LESZEK POLONY

GAZETA PROPONUJE XVIII BUDUJEMY NOWOCZEŚNIE

PRZECHOWALNIE OWOCÓW

Wielu Czytelników z południowych rejonów Krakowskiego prosi o projekt przechowalni owoców. Niestety, nie dysponujemy obecnie projektami typowymi. Czynimy jednak starania o nie. Jeżeli uda nam się je uzyskać, zamieścimy w naszym kąciku budowlanym.

Niemniej jednak, chcieliśmy dzisiaj podać kilka ogólnych danych dotyczących takiego obiektu, które mogą się przydać zamierzającym przystąpić do budowy. Obszerny materiał na ten temat drukuje mgr Jerzy Nikiciuk z Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach w sierpniowym numerze „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego". Czytamy w nim m. in.:

„W CHŁODNI możemy wyodrębnić pewne stałe elementy, a więc konstrukcje nośne ścian, stropów i podłóg, izolacje cieplne i paroszczelne warstwy ochronne izolacji oraz urządzenia chłodnicze i instalacje elektryczne. Przykładowo w/w elementy chłodni przedstawia rys. 1.

Konstrukcje nośne ścian, stropów i podłóg wykonuje się metodami tradycyjnymi stosowanymi w budownictwie. Nie jesteśmy tu skrępowani określonymi i specyficznymi wymaganiami. Dobór materiałów budowlanych i wykonawstwo powinny tylko spełniać warunki wytrzymałościowe. Dlatego każda ściana, podłoga i strop mogą tworzyć konstrukcję zewnętrzną komory chłodniczej, jeżeli jej trwałość i stan higieniczny nie budzą zastrzeżeń. Dotyczy to szczególnie adaptacji na chłodnie starych obór i pomieszczeń gospodarskich. Natomiast izolacje paroszczelne i cieplne są zagadnieniem bardziej złożonym, dlatego właściwy ich dobór i wykonawstwo decydują o jakości chłodni.

Występująca różnica temperatur powietrza zewnętrznego i powietrza w komorach powoduje przenikanie ciepła i wilgoci przez przegrody budowlane. Aby temu zjawisku zapobiec, na ściany i stropy nakładamy warstwy izolacji parochronnej i cieplnej.

IZOLACJE parochronne zabezpieczają izolacje cieplne przed zawilgoceniem, a więc zwiększają ich trwałość i skuteczność. Dajemy je od strony zewnętrznej (cieplnej) izolacji termicznej, a więc są one nakładane bezpośrednio na ściany i stropy od wnętrza komory. Grubość warstwy paroszczelnej wynosi około 1—2 mm. Jako materiał uszczelniający stosujemy roztwór asfaltowy do gruntowania podłoży pod nazwą Abizo „P" lub „R" w ilości 3 kg/m² ściany lub stropu. Po wykonaniu izolacji parochronnej nakładamy na ściany i stropy izolacje cieplne.

Podłóg nie izolujemy, jednak dla polepszenia własności termicznych komory można dać pas izolacji przyściennej w podłodze w strefie intensywnego przenikania ciepła o grubości 10 cm (rys. 2).

IZOLACJA powinna tworzyć zamkniętą powierzchnię otaczającą komorę chłodniczą. Należy pamiętać, że zastępowanie izolacji zwiększoną grubością muru jest bezcelowe, przykładowo warstwa izolacji ze styropianu o grubości 3—5 cm zastępuje mur o grubości 50 cm. Izolacje cieplne ze względu na szczególne warunki pracy wymagają stosowania materiałów o małej przewodności cieplnej, nie większej niż 0,07 kcal/m²h°C, małej nasiąkliwości i higroskopijności, odpornych na działanie mikroorganizmów i bezwonnych. Ponadto materiały izolacyjne muszą być ogniotrwałe, mrozoodporne, wytrzymałe mechanicznie i niezbyt drogie. Jeżeli uwzględnimy powyższe wymagania, to łatwo stwierdzimy, że najlepszym materiałem izolacyjnych w tej chwili jest styropian i korek. Oczywiście, nie wyklucza się możliwości stosowania innych materiałów izolacyjnych.

CZĘSTO inwestorzy, przystępując do budowy chłodni, szukają możliwości zastosowania tańszych izolacji, nie zmniejszając oporu cieplnego przegrody budowlanej. Jest to objaw bardzo dobry, ale nie należy zapominać o wzroście pracochłonności przy stosowaniu tańszych materiałów izolacyjnych. Przykładowo: cena wełny szklanej na tekturze stanowi tylko 25 proc. ceny styropianu, ale jeśli uwzględnimy olbrzymi nakład pracy i trudności przy układaniu tych mat, ich małą trwałość i zabezpieczenie przed wilgocią, to stwierdzimy, że koszty wykonania izolacji cieplnej z tańszych materiałów prowadzą w rezultacie do tego samego wyniku. Izolacje cieplne stanowią bardzo poważną część w ogólnych kosztach budowy chłodni, bo 25—40 proc. Trwałość izolacji określa się na 15—20 lat".

WSZYSTKICH zainteresowanych odsyłamy więc do sierpniowego n-ru „Hasła". Dalszy ciąg tej pracy mówiący o urządzeniach chłodniczych zamieszczony będzie w numerze wrześniowym.

PROJEKTANT

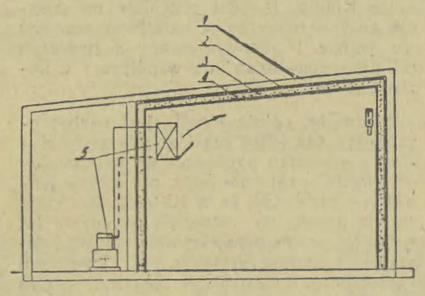

Rys. 1. Elementy składowe chłodni: 1. Konstrukcja budowlana, 2. Izolacja paroszczelna, 3. Izolacja cieplna, 4. Warstwy wykończeniowe, 5. Urządzenia chłodnicze.

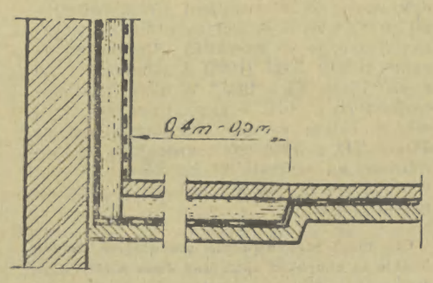

Rys. 2. Konstrukcja izolacji termicznej podłogi z przyściennym pasem.

„DE REVOLUTIONIBUS ORBIUM COELESTIUM"

Stanisław Peters

BEZCENNY RĘKOPIS

Wśród półtoramilionowego zasobu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie znajdują się tysiące, a może nawet dziesiątki tysięcy książek lub rękopisów o szczególnie wielkiej wartości. Ale czołową pozycję stanowi na pewno dzieło Kopernika **„De revolutionibus orbium coelestium"** (O obrocie ciał niebieskich). Liczy 440 stron i zostało napisane od pierwszej do ostatniej strony ręką Kopernika. Oprawili je w skórę i metal krakowscy introligatorzy.

MAJĄ SWOJE LOSY KSIĄŻKI...

Zanim trafiło ono do Biblioteki Jagiellońskiej, przechodziło burzliwe dzieje. Po śmierci Kopernika znalazło się w rękach jego jedynego ucznia Jerzego Joachima Retyka, który wywiózł je, według wszelkiego prawdopodobieństwa, z Warmii do Norymbergi, gdzie rękopis stał się podstawą do wydrukowania dzieła, w nakładzie zresztą skromnym.

Wkrótce jednak Retyk musiał uchodzić do Krakowa, gdzie przebywał pełne 18 lat. Wraz z nim przywędrował bezcenny rękopis. Po jego śmierci dzieło Kopernika otrzymuje współpracownik Retyka — Walenty Otto, który wywozi je do Heidelbergu. Z kolei przejmuje je dziekan uniwersytetu w tym mieście Jakub Christman, a po jego śmierci rękopis kopernikański kupuje wybitny czeski pedagog Jan Komenski.

I ten wielki uczony jest zmuszony chronić się w Polsce. Zabiera z sobą manuskrypt, który w ten sposób już po raz drugi wraca do naszego kraju. Po pewnym jednak czasie sprzedaje go Ottonowi von Nostitz z Rokitnicy na Śląsku, znanemu bibliofilowi i posiadaczowi wspaniałej biblioteki. Gdy Nostitz przeniósł się do Pragi, zabrał z sobą dzieło Kopernika. Tutaj manuskrypt przeżył spokojnie długie lata, przetrwał też ostatnią zawieruchę wojenną, nie odnaleziony na szczęście przez hitlerowców. Wreszcie w r. 1956 rząd czechosłowacki wielkodusznie przekazał dzieło narodowi polskiemu, wychodząc ze słusznego założenia, że tylko Polska ma do niego pełne prawo.

JAGELLONICA

W tej historii tułaczego żywota manuskryptu Kopernika uderza trzykrotny powrót dzieła do Polski. Można uważać, za wyjątkowe szczęście, że dzieło Kopernika, przechodząc tak burzliwe dzieje w ciągu 450 lat, nie zaginęło, lecz całe i w dobrym stanie powróciło do Polski. Poszczególni właściciele zdawali sobie widać sprawę z bezcennej jego wartości i strzegli go szczególnie pieczołowicie.

Dzieło Kopernika otrzymała na własność Biblioteka Jagiellońska. Przekazując jej manuskrypt wielkiego astronoma, rząd Rzeczypospolitej Ludowej pragnął zaakcentować, że to właśnie w Krakowie stawiał Kopernik pierwsze kroki jako młody adept astronomii. Poza tym taka instytucja jak Biblioteka Jagiellońska daje pełną gwarancję, że stworzy odpowiednie warunki dla przechowania tego rodzaju unikalnej wartości dzieła.

Gdy rękopis znajdował się w Pradze, uczeni polscy wyjeżdżali niejednokrotnie do tego miasta, prowadząc studia. Ale dopiero po przekazaniu dzieła Polsce można było poddać je szczegółowym badaniom. Doc. dr **Jerzy Zathey**, kierownik działu rękopisów w Bibliotece Jagiellońskiej, poddał analizie papier, który zużył Kopernik przy pisaniu swego dzieła. Odkrył cztery rodzaje papieru pochodzące z kilku krajów. Dane te ustalił na podstawie znaków wodnych, którymi wówczas papier oznaczano. Po znakach wodnych można określić czas, w którym powstawały poszczególne części dzieła **„De revolutionibus orbium coelestium"**.

Doc. Zathey zbadał również pismo, poddając analizie kształty liter, ich rozmiary, grubość kresek. Pismo raz jest staranniejsze, to znowu bardziej niedbałe, w zależności od tempa, w jakim dzieło było pisane i od natłoku myśli. Jedno jest pewne, że cały rękopis napisał własnoręcznie sam Kopernik. Do takiego wniosku doszedł uczony krakowski, porównując dzieło Kopernika z autografami jego listów. Rękopis poza tym nie jest wolny od plam i kleksów.

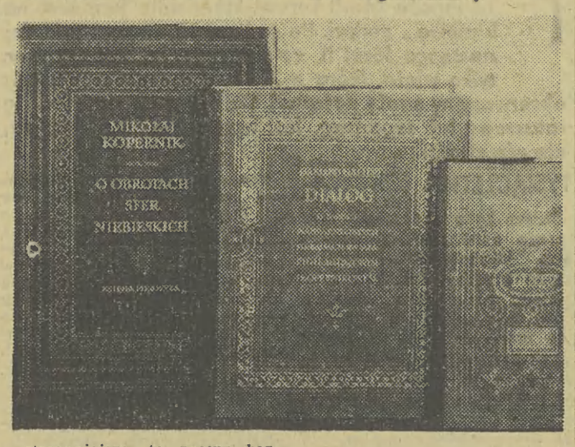

Badając okładkę, doc. Zathey odkrył, że ówczesny introligator skorzystał przy tzw. wyściółce z makulatury odbitek korektorskich książki protestanta Reginalda Gonzalesa na temat inkwizycji hiszpańskiej z ostrym atakiem na papiestwo. Dzięki odkryciu tego szczegółu w oprawie księgi Kopernika można było ustalić, że pierwsza oprawa została dokonana w grudniu 1603 r. na kalwińskim wówczas uniwersytecie w Heidelbergu, dokąd wywiózł manuskrypt Retyk.

PRZED WIELKĄ ROCZNICĄ

Dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Kopernika Uniwersytet Jagielloński przygotowuje wydanie jego *„Dzieł Wszystkich"*. Jest to ogromny wysiłek naukowy i edytorski. To pomnikowe wydanie ukaże się w wersjach: łacińskiej, polsko - łacińskiej, angielsko-łacińskiej i w pełnym tłumaczeniu polskim. Tom pierwszy będzie stanowił reprodukcję fototypiczną rękopisu. Tej niezwykle odpowiedzialnej pracy podjęła się Drukarnia Narodowa. Praca polega na fotografowaniu 440 stron, przy czym negatywy porównuje się, milimetr po milimetrze, z oryginałem. Fotokopia będzie więc absolutnie wierna, na najwyższym poziomie technicznym. Ta maksymalna wierność zostanie uzyskana dzięki zastosowaniu specjalnego papieru i barwnego offsetu.

Tak wydane dzieło polskiego astronoma stanie się podstawą do dalszych studiów prowadzonych przez uczonych wielu krajów. Będą mogli prześledzić etapy rodzenia się koncepcji astronomicznych Kopernika, zmiany, jakie wprowadzał do swego dzieła w trakcie pisania. Będą mogli porównać autograf z pierwszym tzw. norymberskim wydaniem z r. 1543, prześledzić zmiany, jakie nastąpiły w druku pod wpływem Retyka, przerażonego śmiałością myśli i przewidywanymi atakami ze strony papieża i inkwizycji. Słowem, pomnikowe dzieło Kopernika stanie się dostępne dla uczonych całego świata. Oryginał zaś, pozostanie nadal w Bibliotece Jagiellońskiej.

MIASTO Z NIEDŹWIEDZIEM W HERBIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

kuje prace bibliograficzne. W Bibliotece Przemyskiej ukaże się na jesieni już piąty tom tego wydawnictwa: „Zamek i park w Krasiczynie", a w IV kwartale br. dwunasty tom „Roczników Przemyskich". Zainicjowano także bibliotekę historii ruchów robotniczych w Przemyślu.

Osobny rozdział w życiu kulturalnym Przemyśla — to „Fredreum". Wyrosło z Przemyskiego Towarzystwa Dramatycznego, które powstało w 1869 r. W swej 100-letniej działalności zapisało wiele ciekawych kart kroniki miasta. Od 1944 r. wiedzie prym w amatorskim ruchu teatralnym kraju. Jego siedzibą jest przemyski zamek, który przekazało miasto Towarzystwu we władanie u progu naszego stulecia. Dzięki temu zabytek uchroniono od ruiny, a „Fredreum", korzystając z pomocy państwa, wspomagało tu prace archeologiczne, a od kilku lat walczy o nakłady na remont zamku.

Nie sposób wymienić wszystkich (z wspomnianej „trzydziestki") placówek kulturalno-społecznych, ale należy wspomnieć o **Towarzystwie Upiększania Miasta. Założone w Przemyślu w 1890 roku i po wojnie w 1958 r. reaktywowane, podobnie jak 29 pozostałych przemyskich stowarzyszeń chce mieć swój odcinek pożytecznej działalności dla miasta. Z własnych składek wyasygnowało już 600 tys. zł, finansując m. in. remont pomników i opracowanie dokumentacji zabytków.**

POMYSŁY GODNE MEDALU

Przemyśl ma cenne inicjatywy. Choćby wystawa plakatu muzealnego, który zajmuje — jak się okazuje — w twórczości plastyków poważne miejsce. Z równym pietyzmem, co Kraków dba Przemyśl o zabytki. Podjął m. in. rekonstrukcję starych podsieni w pierzejach rynku, które lekkomyślnie zabudowano na sklepy. A pomysłu z „Egerem" mogą pozazdrościć mu inne miasta. Przedsiębiorczy PZGS zbudował mianowicie na Zasaniu piękny pawilon gastronomiczny, który przeznaczył na bar węgierski.

Piękne dziewczęta w zwiewnych węgierskich strojach szybko i z wdziękiem podają tu potrawy naszych południowych pobratymców, które sporządza się według oryginalnej receptury. Na stoły wędrują tu płonące na talerzach szaszłyki, czy porkolt w kociołku wraz z pełnym ognia paleniskiem. Ot, konkurencja dla warszawskiego „Cristal-Budapesztu" czy krakowskiego „Balatonu".

BLASKI I CIENIE

Rangę Przemyśla podnosi zbudowana w sąsiedniej Żurawicy potężna graniczna stacja przeładunkowa, posiadająca zespół nowoczesnych, zmechanizowanych urządzeń. Dzięki temu portowi lądowemu, poprzez który wędrują ze Związku Radzieckiego surowce dla potrzeb Huty im. Lenina, oraz konsekwentnej rozbudowie przemysłu — wyrasta Przemyśl na poważny ośrodek gospodarczy.

Silny tu ruch pasażerski przez granicę. Codziennie kursują cztery międzynarodowe pociągi z Warszawy, w tym dwa do ZSRR i po jednym do Rumunii, i Bułgarii. Miasto dysponuje 270 łóżkami w miejskich hotelach: „Dworcowym" i „Sanie", w sportowo-turystycznych „Bieszczadach" oraz w PTTK-owskich domach noclegowych. Miało się tu budować hotel „Orbisu" o 250 miejscach, ale obiekt wypadł z 5-latki wskutek ograniczeń nakładów limitowych.

W Przemyślu nie buduje się za dużo. Gospodarka komunalna planuje odbiór 561 izb w tym roku. W przyszłej 5-latce zostanie jednak podwojone budownictwo mieszkaniowe, wobec 3,4 tys. izb, które da w sumie kończący się obecnie pięcioletni okres. Przemyśl nie ma oczyszczalni ścieków, ani zajezdni dla miejskich autobusów. Posiada jednak jedyną w Polsce odlewnię dzwonów i obok ostatnich ludwisarzy — jak Jan Felczyński, także ostatnich brązowników, wśród których Julian Opryszko jest wybitnym specjalistą od rzeźby w brązie.

Silnie rozwinęło się tutaj szkolnictwo średnie. Trudno wprost uwierzyć, że Przemyśl ma aż pięć szkół służby zdrowia: Technikum Farmaceutyczne, Szkołę Techników Analityki, Szkołę i Liceum Pielęgniarstwa, oraz Szkołę Położnych. Ze 150 - milionowego budżetu miasta ok. 45 proc. przeznacza się na służbę zdrowia.

Poważnie odczuwa się jednak tutaj brak filii wyższej uczelni. Przemyśl to duże skupisko młodzieży. Jako centrum żywo rozwijającego się regionu potrzebuje kadr z wyższym wykształceniem. Studia, z dala od rodzinnego miasta, są uciążliwe. Duży procent młodych ludzi po uzyskaniu dyplomu nie wraca już do Przemyśla. Powołanie do życia filialnych placówek uniwersyteckich lub politechnicznych staje się więc pilną koniecznością.

JERZY ORLEWSKI

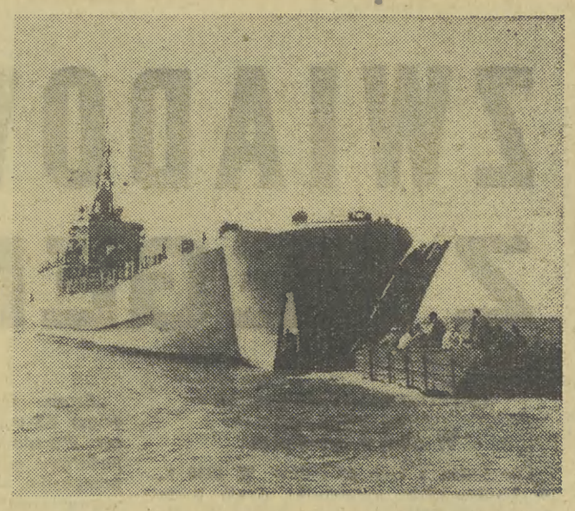

Z. Janicki

CZY DETRONIZACJA STALI?

Dominacja chemii w przemyśle włókienniczym jest już niewątpliwa. Bawełna i wełna ustępują coraz bardziej różnego rodzaju włóknom chemicznym. Czy tworzywa sztuczne zagrażają również stali? Nad zagadnieniem tym zastanawiają się fachowcy od sporządzania prognoz dotyczących kierunków rozwoju gospodarki światowej.

Niektórzy z nich twierdzą, że już w niedalekiej przyszłości różnego rodzaju masy plastyczne, jak również metale nieżelazne a przede wszystkim aluminium, zaczną wypierać stal w takim stopniu, że przyszłość hutnictwa żelaznego jest wprost zagrożona.

Produkcja wzrasta

Na razie jednak nic nie wskazuje na takie zagrożenie. Od dłuższego czasu na rynkach światowych odczuwa się ogromne zapotrzebowanie na stal; ceny tego artykułu wzrastają, mimo że jego produkcja wciąż podnosi się.

Produkcja stali surowej osiągnęła 560 mln ton w r. ub. i była o 5,7 proc. wyższa niż w r. 1968. Są realne podstawy do przewidywań, że w latach siedemdziesiątych nastąpi dalsza szybka rozbudowa mocy wytwórczych stalowni. Produkcję stali surowej w r. 1980 określa się na 800—850 mln ton.

Fachowcy zapatrujący się optymistycznie na przyszłość stali i wybiegający w swych przewidywaniach w dalsze lata oceniają, że produkcja stali surowej pod koniec naszego wieku wyniesie 1200—1500 mln ton. Uważają, że nawet w trzecim tysiącleciu naszej ery wzrost produkcji stali będzie nadal szybki.

„Wielki nieznajomy" atakuje

Ale istnieją też argumenty na poparcie poglądów udowadniających, że zbliża się **koniec** dominacji stali. Wskazuje na to przyrost mocy w zakładach wytwarzających stal surową. Wynosił on w latach 1955—60 7 proc. rocznie, a w okresie od 1961 do 1970 r. — 5 proc. Natomiast przemysł mas plastycznych stale zwiększa tempo przyrostu mocy produkcyjnych. Produkcja plastyków wzrosła w ciągu ostatnich piętnastu lat prawie dziesięciokrotnie i osiągnie w br. w skali światowej 25 mln ton, a do r. 1980 — 100—110 mln ton.

Warto zwrócić uwagę na charakterystyczną zmianę proporcji, jaka zachodzi w produkcji światowej między stalą surową a masami plastycznymi. W r. 1950 na jedną tonę mas plastycznych przypadało 125 ton stali surowej — w 1965 r. już tylko 33 tony. Prognozy na rok 1980 przewidują proporcję 1:8. Podobnie, choć w mniejszym tempie, zmniejsza się — i według przewidywań będzie się zmniejszać nadal — rozpiętość między produkcją aluminium i stali surowej. Przed dwudziestu laty wynosiła ona 1:125, w roku ub. 1:65, a w r. 1980 ma wynosić 1:32.

Wzrost światowej produkcji mas plastycznych i aluminium nie oznacza jednak, że już dziś mogą one w pełni zastąpić stal. Wysokie koszty produkcji tych materiałów, niedostateczna wytrzymałość i inne ujemne cechy ograniczają szerokie ich stosowanie. Według szacunku ONZ, udział materiałów zastępujących stal w rozwiązaniach konstrukcyjnych nawet w krajach wysoko rozwiniętych wynosi nie więcej niż 4—6 proc. Dość rozpowszechniony jest jednak pogląd, że „wielki nieznajomy" — jak nazywa się masy plastyczne — może sprawić niespodziankę: **chemia wyprodukuje na skalę masową tanie rodzaje takich tworzyw sztucznych, które nie będą ustępować stali w konstrukcjach maszyn, urządzeń komunikacyjnych czy w budownictwie.**

Na razie chyba za wcześnie na rozpatrywanie problemu w płaszczyźnie konfliktu — stal kontra masy plastyczne. Potrzeby gospodarcze wielu krajów na naszej planecie, zwłaszcza rozwijających się, są tak wielkie, że wchłoną szybko postępującą produkcję chemii i stalowni.

PRZEMYSŁ MOTORYZACYJNY W KRAJU RAD

Nowa „Wołga"

W POŁOWIE LIPCA bieżącego roku w Gorkowskich Zakładach Samochodowych zeszła z taśmy ostatnia seria samochodów osobowych marki „Wołga", model GAZ-21. Dzień ów jest zarazem datą rozpoczęcia już na skalę masową produkcji nowego modelu — „Wołga" GAZ-24. Model ten jest absolutnie niepodobny do „Wołgi" znanej od lat przeszło dziesięciu u nas i w wielu innych krajach (na zdjęciu obok).

Samochody marki „Wołga" ukazały się w roku 1957 i zastąpiły po 11 latach „Pobiedę", od której wywodzi się żerańska „Warszawa". Moskiewscy taksówkarze i w ogóle kierowcy niechętnie rozstawali się z „Pobiedą", która służyła jako taksówka i jako wóz służbowy jeszcze do roku 1964. Obecnie zachodzi podobne zjawisko. Wszyscy wiedzą, że „Wołga" w wydaniu GAZ-21 nie należy już do samochodów nowoczesnych, ale cieszy się dobrą opinią. Nie boi się najgorszych dróg, wody, mrozu, jest to wóz mocny, wystarczająco szybki.

A jak przedstawia się nowe wydanie „Wołgi"? Konstruktorzy gorkowskich zakładów wychodzili z założenia, że należy zachować dotychczasowe cechy „Wołgi", a równocześnie zwiększyć jej szybkość i bezpieczeństwo jazdy, obniżyć wagę, nadać karoserii i wnętrzu nowoczesne formy, zapewnić kierowcy i pasażerom wygodę, i komfort.

Wygląd samochodu i opinie znawców świadczą pozytywnie o rezultatach pracy konstruktorów i całej załogi Gorkowskich Zakładów Samochodowych. Nowa „Wołga" prezentuje się doskonale. Pod tym względem może konkurować z samochodami najbardziej renomowanych firm. Zwiększona moc silnika z 75 do 98 KM pozwala na roz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Wiesław Mercik

KATOLICYZM W ŚWIECIE

ZNAMIENNA REWIZJA

„Kościół stał się liberalny z opóźnieniem dwustu lat. Nie możemy dopuścić do tego, aby z takim samym opóźnieniem, dopiero po dwustu latach, stał się socjalistyczny. A nie ulega wątpliwości, że nasz świat idzie nieodwołalnie w kierunku socjalizmu" — pisał hiszpański działacz katolicki R. Gimenes.

NIE jest to zdanie odosobnione. Poglądy Gimenesa podziela coraz liczniejsza grupa katolików w wielu krajach świata. Inny działacz katolicki, Austriak A. M. Knoll, pisał prawie dziesięć lat temu, że spodziewa się, iż w latach siedemdziesiątych ukaże się encyklika papieska, która wprost zaakceptuje ustrój socjalistyczny, jako zgodny z zasadami „prawa naturalnego". Zdaniem Knolla, Kościół przejdzie na pozycje antyburżuazyjne, a katolików wzywać się będzie i zobowiązywać „z przyczyn religijno-moralnych" do współpracy z komunizmem.

Być może, opinia Knolla jest nazbyt optymistyczna (choć część z jego przewidywań o stosunku papiestwa do komunizmu potwierdziły ostatnie lata), nie można jednak nie zauważyć, że w Kościele dokonuje się na przestrzeni ostatnich parunastu lat wyraźny proces przewartościowywania poglądów i stanowisk także w kwestiach społeczno-politycznych, że następuje w nim wyraźna zmiana stosunku do idei i ruchów, które jeszcze nie tak dawno były przedmiotem klątw i najostrzejszych potępień. Czy odległe to czasy, gdy poglądy społeczno-polityczne Kościoła katolickiego dyktowane były zasadami sformułowanymi przez głośne — antyrobotnicze i antysocjalistyczne — encykliki *„Rerum novarum"* Leona XIII (1891) i *„Quadragesimo anno"* Piusa XI z 1931? W historii lat powojennych z kolei — głośnym echem odbił się w całym świecie dokument papieża Piusa XII z 1949 roku, rzucający ekskomunikę na wszystkich katolików, którzy ośmielą się podjąć współpracę z partiami marksistowskimi.

Czy mógł ktoś wówczas przewidzieć, że tak bliskie są encykliki społeczne Jana XXIII, wzywające katolików do współpracy z tymi wykluczonymi ruchami i partiami, do współpracy w imię społecznego dobra?

Pierwszą jaskółką oficjalnych zmian była niewątpliwie ogłoszona w 1961 roku encyklika *„Mater et Magistra"* Jana XXIII, papieża, który zakończył erę potępień i klątw rzucanych na socjalizm i na rewolucyjny ruch robotniczy. Po tej, ostrożnej — jak pamiętamy — w sformułowaniach, przyszła, przełomowa w pewnym sensie, encyklika *„Pacem in terris"*, przyszły postanowienia II Soboru Watykańskiego (a specjalnie soborowego dekretu *Gaudium et spes")* oraz encykliki społeczne Pawła VI, spośród których na szczególną uwagę zasługuje ogłoszona w 1967 roku encyklika *„Populorum progressio"*.

Dla tych działaczy Kościoła katolickiego, którzy w swej polityce kierowali się — martwymi już przecież i odrzuconymi precz przez historię — zasadami i wskazaniami encyklik Leona XIII i Piusa XI, zasadami, które ustrojowi kapitalistycznemu i prawu prywatnej własności środków produkcji nadawały teologiczną oprawę, podnosiły je niemal do rangi prawd wiary — dla tych ludzi niektóre fragmenty „Populorum progressio" musiały zabrzmieć niby łoskot walącej się odwiecznej budowli. W przeciwieństwie bowiem do tradycyjnej doktryny społeczno-politycznej, nowa encyklika nie zawahała się podważyć „świętości", jaką była, wypływająca rzekomo z samego „prawa Boga i Natury", zasada prywatnej własności (*„nikt nie ma bezwarunkowego i bezwzględnego prawa do własności prywatnej. Nikt nie jest upoważniony do zachowywania na swój własny użytek tego, co przekracza jego potrzeby, kiedy innym brakuje rzeczy niezbędnych"*).

Oczywiście, stanowisko papiestwa wyrażone we wspomnianej encyklice, mimo wielu radykalnych sformułowań, jest — w sumie — nadal reformistyczne i — pamiętając w jakim czasie, w jakich warunkach i przez kogo zostało wyrażone — trudno się dziwić, że nie jest inne. Jednakże, w procesie przemian zachodzących w Kościele katolickim, „Populorum progressio" uznać trzeba za istotny krok naprzód na drodze rewidowania i przewartościowywania tzw. katolickiej doktryny społeczno-politycznej.

Nie zapominajmy także, iż każdy taki krok, nawet najmniejszy, stanowi dla katolickiej lewicy, bądź — choćby tylko dla realnie i trzeźwo myślących ludzi Kościoła — zachętę (choćby mimowolną) do dalszej radykalizacji poglądów, stanowisk, działania.

Potwierdza to zresztą dobitnie historia ostatniego dziesięciolecia, obfitująca w coraz śmielsze głosy, publikacje, wystąpienia i deklaracje czy inne dokumenty. Jeśli na początku lat sześćdziesiątych znany myśliciel katolicki, jezuita J. Danielou (dziś kardynał) pisał w pracy „Chrześcijanin wobec marksizmu", że *„chrześcijanin może się całkowicie poświęcić ruchowi robotniczemu, solidaryzując się zupełnie z doktryną marksistowską"*, to po ostatniej encyklice społecznej Pawła VI pojawia się tzw. „Orędzie biskupów Trzeciego Świata", podpisane przez kilkunastu biskupów, w którym stwierdza się m. in.: *„Jeśli jednak Kościół na przestrzeni wieku tolerował kapitalizm z jego praktykami odległymi od moralności nakazywanej przez proroków i Ewangelię, może się on dziś tylko cieszyć, widząc rodzący się w społecznościach inny system społeczny, bardziej zgodny z moralnością Ewangelii"*. Jeszcze dalej posunęły się — i to nie tylko w deklaracjach, ale i w działalności — liczne grupy lewicy katolickiej w Ameryce Łacińskiej, nie wahające się występować przeciwko kapitalizmowi wszelkimi dostępnymi środkami, rewolucyjnych nie wyłączając.

Można nie podzielać nadmiernego optymizmu wspomnianego na początku artykułu działacza austriackiego Knolla, nie można mu przecież odmówić racji, gdy pisze: *„Roma aeterna nie zapewnia żadnej „ziemskiej" fladze, nawet wówczas, gdy walczono pod nią za Kościół, iż trwać będzie wiecznie. Tę flagę odrzuca się precz, jeśli tylko wymagają tego względy kościelno-polityczne lub duszpasterskie. Takie jest nie pisane prawo watykańskiej dyplomacji... Tak daleko idzie Kościół pod wpływem konieczności i w trosce o dusze... Jego metodą jest dostosowywanie się, a nie burzenie"*.

Konieczność rewizji starych poglądów, konieczność preorientacji narzuca Kościołowi sytuacja. Sytuacja, o której oficjalnie mówi się „kryzysowa". Miliony, dziesiątki milionów ludzi odeszły i nadal odchodzą od Kościoła, nie tylko w rezultacie przemian dokonujących się w sposobie myślenia stworzonym przez nową cywilizację techniczną i przez naukę, ale także w konsekwencji błędów politycznych Kościoła stojącego uparcie na antyrobotniczych i antyludowych pozycjach.

„Chrześcijaństwu w ogólności, a katolicyzmowi w szczególności, grozi brak dopływu powietrza wskutek nieprzezwyciężenia własnej przeszłości" — pisał w innym miejscu cyt. działacz katolicki.

I to jest właśnie powodem, że Kościół zdecydował się zrewidować swą dotychczasową doktrynę społeczno-polityczną.

Adrian Czermiński

KSIĄŻKI

ANTOLOGIA PIEŚNI WALCZĄCEJ

Zaledwie umilkły strzały na polach bitew 1939 roku, jeszcze dymiły palące się domy zbombardowanej we wrześniu Warszawy, kiedy powstała z popiołów pieśń — nieodłączna towarzyszka doli żołnierskiej i jenieckiej, oddziałów partyzanckich i powstańczych; śpiewana w czasie okupacji i II wojny światowej na wszystkich jej frontach, od Oki do Tobruku i od Narwiku do Monte Cassino, pieśń lotników Dywizjonu 303, pieśń żołnierzy idących na Wał Pomorski i do Berlina.

Towarzysząca wszystkim dolom i niedolom żołnierskiego życia oraz cywilnej ludności w okupowanym kraju, pieśń syciła nadzieją i zagrzewała do walki, do oporu. Z olbrzymiego kanjonału kilkuset pieśni śpiewanych podczas ostatniej wojny jest kilka, których dzieje warto przypomnieć, a przy okazji sięgnąć pamięcią do tych, które trzydzieści lat temu były prawdziwymi bestsellerami.

śpiewaków. Ta pierwsza, na „dziadowską nutę" pieśń, była towarzyszką cywilnego oporu i konspiracyjnej walki ludności stolicy. W ślad za nią poszły inne:

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka,
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
Masz „górala", to mnie puść!

A kiedy hitlerowskie armie runęły na Związek Radziecki, lud Warszawy zaśpiewał na nutę „Czemu ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz" taką piosenkę:

Czemu ty, Hitlerze, koło Moskwy stoisz,
Czy na Włocha czekasz, czy się Ruska boisz?
Na Włocha nie czekam, Ruska się nie boję,
D... mi przymarzła, koło Moskwy stoję!

Dnia pierwszego września roku pamiętnego
wróg napadł na Polskę, z kraju niemieckiego.
Najwięcej się zawziął na naszą Warszawę,
Warszawo kochana, tyś jest miasto krwawe...

— śpiewały podwórkowe orkiestry po ulicach i placach miasta, nic sobie nie robiąc z łapanek, szpicli i uzbrojonych żołnierzy. Przechodnie stawali, słuchali i nagradzali datkiem

Piosenka idzie w las

Trzydzieści lat temu, po pierwszym oszołomieniu wrześniową klęską, rozpoczął się ruch oporu. Powstały pierwsze oddziały partyzanckie. Żołnierska piosenka trafiła do lasu z walczącymi tam oddziałami. Najpopularniejszymi były *„Serce w plecaku"* i *„Rozszumiały się wierzby płaczące"*.

Kto dziś wie, że obie te piosenki powstały jeszcze przed 1939 rokiem? Autorem „Serca w plecaku" jest kapral Michał Zieliński, nauczyciel muzyki w Jarosławiu. Odbywając służbę wojskową, skomponował na rozkaz przełożonego utwór w tempie popularnego wtedy foxtrotta „Addis-Abeba", do którego w 1933 roku napisał następujące słowa:

Z piersi młodej się wyrwało
W ciężkim bólu i rozterce
I przed ludźmi uciekało
Zakochane czyjeś serce...

Pieśń tę, po rozlicznych przeróbkach, w czasie ostatniej wojny śpiewano w kraju i za granicami, na ulicach powstańczej Warszawy, na partyzanckich biwakach w Kampinosie i w Górach Świętokrzyskich, w Puszczy Solskiej, w oddziałach polskich walczących pod Tobrukiem i maszerujących na front znad Oki, w obozach jenieckich i w hitlerowskich więzieniach, a nawet w obozach zagłady — jak podaje Tadeusz Szewera, autor wydanej ostatnio aetologii pieśni żołnierskiej „Niech wiatr ją poniesie".

Rozszumiały się wierzby płaczące

Autorem tej piosenki jest Roman Ślęzak. Napisał ją pod koniec 1938 roku, pod melodię starorosyjskiego marsza „Pożegnanie Słowianki". Po nieznacznych zmianach pierwotnego tekstu „Rozszumiały się wierzby" weszły do historii polskiego Ruchu Oporu jako najpopularniejsza pieśń partyzancka. Jej tekst został wydany w 1944 roku w Zamościu w zbiorku „Pieśni partyzanckich oddziałów Zamojszczyzny"; była śpiewana na obszarze całej okupowanej Polski.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

ZNAJOMI ZE SCENY I ESTRADY

TADEUSZ SZYBOWSKI

AKTOR, konferansjer, jeden ze współtwórców kabareciku dziecięcego. Ma na swym koncie liczne role w Teatrze im. Słowackiego, dwadzieścia lat pracy na scenie, ponad trzy tysiące imprez estradowych, pięćdziesiąt występów przed kamerami telewizji i około pięciuset audycji radiowych.

— Aktor, artysta estradowy, konferansjer — jak Pan to wszystko godzi ze sobą?

— Ta różnorodność zajęć wydaje mi się rzeczą niesłychanie korzystną. W teatrze miałem i mam możliwość grania w rolach kontrastowych, różnorodnych, to pozwoliło mi rozwinąć się artystycznie, to zmuszało i zmusza do pracy nad sobą. Praca w Teatrze Słowackiego, który ma opinię jednej z najlepszych scen w Polsce, daje aktorowi ogromnie dużo. Grałem Kordiana, rolę o której marzy prawie każdy aktor, grałem Kopernika, a także występowałem w „Krakowiakach i góralach" oraz „Królowej przedmieścia". Wymieniłem te spektakle dla wykazania, jak odmienne są od siebie.

A zdarzało się nawet, że i do jednej sztuki musiałem przygotowywać trzy zupełnie inne interpretacje, kiedy występowałem w „Krakowiakach i góralach" w Krakowie, Lublinie i Warszawie. Na każdej scenie spektakle pokazywane były zupełnie inaczej, raz mówiłem językiem współczesnym, raz oryginalnym tekstem Bogusławskiego.

— A więc śpiewa Pan także, o czym przekonać się można nie tylko z wymienionych tu przez Pana sztuk, ale po obejrzeniu „Apetytu na czereśnie" Osieckiej. Szkoda, że tak krótko ten śpiewający spektakl był pokazywany, tym bardziej, że my tu w Krakowie stale narzekamy na pustynię kulturalną w sezonie letnim.

— Śpiewam. To trochę rodzinne, brat Adam śpiewa, ja też chodziłem dwa lata do szkoły muzycznej. Jeśli chodzi o tę drugą sprawę: mam również żal, że wystąpiliśmy z programem pięć razy, że włożony w spektakl wysiłek poszedł na marne. Rzecz bardzo się publiczności podobała. — Sprawa, jak wiadomo, rozbija się o brak sali, o brak małej sceny, której nie można jakoś znaleźć w wielkim Krakowie.

— Bardzo często występuje Pan na estradzie jako konferansjer na uroczystych akademiach i koncertach. Czy nie jest to za duże obciążenie dla aktora?

— Uważam pracę na estradzie za nie mniej ambitną i ciekawą od pracy w teatrze, który sobie najwyżej cenię, zwłaszcza, że mamy możność pracy z wieloma wybitnymi reżyserami. Ale przecież widz, przychodząc na koncert symfoniczny, akademię, wieczór literacki, spodziewa się, że wszystko, co usłyszy ze sceny, będzie też na odpowiednim poziomie. Naszym zadaniem jest więc — nie zawieść jego zaufania.

— Kto pisze Panu teksty do konferansjerki?

— Ja sam. Zbieram potrzebny mi materiał, a potem siadam i piszę.

— Co słychać u „Czwórki z podwórka"?

— Niewesoło. Stworzyliśmy ten kabarecik dla dzieci jako jeden z pierwszych w Polsce, a może nawet pierwszy, ale nie kłóćmy się o szczegóły (Szybowski, Hanzel, Zazula). Daliśmy sześć programów entuzjastycznie przyjmowanych przez młodą widownię, która szczególnie lubi się śmiać. Występowaliśmy pod różnymi firmami, ale nie mamy protektora, który zapewniłby kabarecikowi stały żywot. Nie mamy sali, nie mamy sprzętu...

— Jakie są pana plany artystyczne?

— Przygotowuję trzyczęściowy cykl audycji telewizyjnych dla młodzieży, ale tytułu na razie nie zdradzę. Będzie to coś z Makuszyńskiego. Poza tym w teatrze mamy obecnie próby Norwida „Za kulisami", gdzie wystąpię w roli śpiewaka.

— Czy pełni Pan jakąś szczególną funkcję?

— Tak i to poważną. Od lat jestem heroldem miejskim. W czasie każdych Dni Krakowa wyjeżdżam na Rynek na koniu i odczytuję obwieszczenie Rady miasta.

— Czym Pan wypełnia wolne chwile?

— Wolne chwile — o ile je tylko mam, wypełniają mi kontakty z liczną rodziną. Byłem dwunastym dzieckiem i jak z tego wynika — rodzeństwo mam liczne, a że jestem człowiekiem o usposobieniu familijnym, utrzymuję rozliczne kontakty rodzinne.

— Pana maksyma?

— Szacunek dla sztuki i kultura w sztuce.

— Jest Pan optymistą?

— Jestem członkiem tajemniczego klubu optymistów, jaki istnieje przy naszym teatrze. Jest to klub nie zrzeszony, nie zarejestrowany, nawet nie wiem ilu liczy członków, ale mogę zawsze odpowiedzieć — jestem optymistą.

Rozmawiała:
HALINA GUGAŁOWA

PORADNIK KINOMANA

„DZIEWCZYNA Z PISTOLETEM" — włoska komedia obyczajowa, reż. M. Monicelli. Komediowe perypetie pięknej Sycylijki, która pragnie pomścić na uwodzicielu swoją hańbę i z pistoletem w torebce udaje się za nim w pościg aż do Anglii. Oczywiście, zderzenie spontanicznej zacofanej, lecz uczciwej Sycylijki z chłodnymi „synami Albionu" musi dać zabawne efekty. A zatem śmiejemy się, zwłaszcza, że humor Monicellego jest zjadliwy i sarkastyczny, a nawet gorzki tam, gdzie wyśmiewa przywary swoich współrodaków — ich ciemnotę, zacofanie, skąpstwo i cwaniactwo. W roli głównej — **Monica Vitti,** znana z głośnych w całym świecie filmów — *„Przygody"*, *„Zaćmienia"*, *„Czerwonej pustyni"*.

W „Dziewczynie z pistoletem" Vitti zaskakuje nas nieujawnionym wcześniej talentem komediowym. Włoscy recenzenci przyrównują ją wręcz do Giuletty Masiny („La Strada", „Noce Cabirii"), tylko że obdarzonej świetną urodą. Nic dziwnego zatem, że włoska krytyka filmowa przyznała Monice Vitti nagrodę „Srebrnej Wstęgi 1969 r.", przyznawanej dorocznie za najlepszą kreację. Rok wcześniej Vitti otrzymała nagrodę na festiwalu w San Sebastian. Dziś ta interesująca aktorka przekroczyła już 39 lat, ale mimo to z wielkim powodzeniem grywa zarówno role młodych dziewcząt, jak i dojrzałych kobiet, otrzymując oferty od światowej czołówki filmowców.

„JESIEŃ CHEYENNÓW" — indiańska epopea, reżyserowana przez klasyka amerykańskiego filmu w ogóle, a gatunku westernowego w szczególności — Johna Forda. Wśród ogromnej obsady aktorskiej błyszczy plejada „gwiazd", m. in. **James Stewart, Dolores del Rio** (ulubienica kinomanów w latach 30-tych), **Carroll Baker** (znana m. in. z filmu „Olbrzym", „Jak zdobyć Dziki Zachód" i „Baby Doll"). Naszym kinomanom warto przypomnieć, iż John Ford był twórcą takich znakomitych westernów, jak pamiętny *„Dyliżans"*, *„Miasto bezprawia"*, *„Człowiek, który zabił Liberty Valance"*, *„Jak zdobyć Dziki Zachód"*.

„Jesień Cheyennów", to film oparty na autentycznym wydarzeniu długiej wędrówki plemienia Cheyennów, którzy nie doczekawszy się realizacji obietnic rządu USA, powracają na swoje dawne tereny łowieckie — opuszczając nędzny rezerwat w Oklahomie. Ich, z zamierzenia pokojowa wędrówka do Wyoming, z konieczności obfituje jednak w liczne, tragiczne konflikty z białymi, w tym z regularną armią. Indianom w ich wędrówce towarzyszy biała kobieta, nauczycielka (Carol Baker), z sympatii i ludzkiej życzliwości opiekująca się ich dziećmi...

Jak wiele westernów Forda, tak i ten pełen jest przejmującej, patetycznej, choć prostej poetyki. Sam reżyser wyznał dziennikarzom, że Indianie zawsze byli bliscy jego sercu, zaś w większości amerykańskich westernów nie oddaje się im sprawiedliwości. *„Indianie wykazują znacznie większe zrozumienie dla nas, niż my dla nich"* — twierdzi John Ford. Warto zatem ujrzeć „Jesień Cheyennów", szczególnie teraz, gdy docierają do nas coraz głośniejsze w świecie wieści o nieludzkim i tragicznym losie Indian w amerykańskich rezerwatach.

„JESTEŚ JUŻ MĘŻCZYZNĄ" — amerykańska komedia reż. Francisa Forda Coppoli. Grają m. in. **Peter Kastner, Elizabeth Hartman i Geraldine Page.** Coppola, nieznany jeszcze polskim kinomanom, to przedstawiciel młodego pokolenia amerykańskich twórców, który swój styl częściowo wywodzi z dorobku europejskiej „nowej fali".

Amerykańscy widzowie uznali ten film za najśmieszniejszą komedię roku 1966. Nie jest to dziełko konsekwentnie i zdecydowanie dobre, lecz uroku dodaje mu świeżość, pomysłowość oraz ciekawe, na poły dokumentalne sekwencje Nowego Jorku. Treścią filmu są perypetie 19-letniego Bernarda, który pragnie wyrwać się spod kuratelі zaborczej matki i surowego ojca. Mimo wielu nierówności i niezdecydowania, można stwierdzić, iż niespełna 30-letni Coppola dysponuje talentem reżyserskim.

(ter)

„Wierchy" — obraz wybitnego współczesnego malarza ukraińskiego — Aleksandra F. Fiszczenki (1960).

Andrzej Sawicki

PLASTYKA

W PRACOWNI Jana Pamuły

Wielokształtność współczesnej plastyki powoduje, iż nie tylko widz, ale i sam twórca nie zawsze mogą być w pełni zorientowani w „obowiązujących" modach, czy powstających nieustannie (i upadających) szkołach, szkółkach, kierunkach i orientacjach. Jak artysta ma odnaleźć siebie w tym chaosie, kiedy brakuje kryteriów oceny dzieła, kiedy zmienia się funkcja społeczna sztuki, zmienia się odbiorca dzieła i w ogóle „wszystko płynie"?

W tej sytuacji większość artystów przyjmuje jedną z dwu — obu zresztą niebezpiecznych — postaw: jedni odcinają się od wszelkiej nowości (niewielu jest takich) i narażają się na zarzut epigoństwa. Inni natomiast naśladują wszelkie nowe formy pojawiające się w sztuce i — też zarzuca się im epigoństwo. W tym niekorzystnym dla sztuki układzie zdarzają się wszelako zjawiska, które przynoszą odrobinę optymizmu. Myślę o tych twórcach, którzy posiadając wyostrzony zmysł krytyczny, zgłębiają istotę nowych zjawisk w sztuce, badają tworzące się estetyki i stosując wychwycone w ten sposób reguły dla własnej twórczości, prezentują dzieło niebanalne.

Prowadzę czytelnika do pracowni **JANA PAMUŁY,** ponieważ te odwiedziny pozwolą nam zastanowić się nad zjawiskiem w polskiej plastyce dość rzadkim, a jednak charakterystycznym. Rzadkim — ponieważ nie mieszczącym się w żadnej z dwu wymienionych postaw artystycznych. Charakterystycznym — bo stanowiącym niemal laboratoryjny przykład poszukiwania odpowiedzi na problemy w równym stopniu nurtujące całe młode środowisko plastyczne.

Pamuła przed dwoma laty ukończył krakowską ASP w pracowni prof. Cybisowej. Uprawia malarstwo i grafikę. Ma na swym koncie poważne wystawy krajowe i zagraniczne.*)

Należy on do pokolenia twórców, którzy zaczęli działać w okresie wielkiego chaosu w sztuce, gdy pierwiastek refleksji teoretycznej był zjawiskiem stosunkowo rzadkim u artystów w dziedzinie sztuk plastycznych. Zwraca więc uwagę fakt, że poszukiwania formalne, jakie prowadzi Pamuła są oparte na pogłębionej analizie estetycznej. Ta analiza ma na celu znalezienie takich środków formalnych, które pozwolą na możliwie ścisłe przekazanie: prawdy o przedmiocie i stanu psychicznego, który poznaniu owej prawdy towarzyszy, lub do jej poznania prowadzi. Z jednej więc strony: badanie rzeczywistości materialnej, obiektywnej, zewnętrznej, a z drugiej strony dociekania nad rzeczywistością subiektywną, psychiczną, wewnętrzną — oto dwa bieguny twórczości Pamuły.

Od momentu, kiedy zaczyna się precyzować jego oblicze artystyczne, występują w jego malarstwie i grafice 4 motywy: samotnej postaci, trzech postaci, w których domyślać się możemy rodziny, pary kochanków i matki z dzieckiem. Te motywy różnicowane i selekcjonowane powtarzają się w tworzonych kolejno kompozycjach, układając się w cykle o wyraźnie moralizatorskim znaczeniu. Zawierają się w nich problemy trwania i nietrwałości, samotności, winy i oczyszczenia, dobra i zła. Są to więc zagadnienia z gruntu etyki. I tym zagadnieniom podporządkowana została estetyczna strona obrazów.

Są to przeważnie kompozycje o barwach przytłumionych, ciemnych, smutne i melancholijne jak tęsknota za czymś bardzo pięknym i bardzo niedostępnym: za miłością, prawdą, dobrem, harmonią... Owa tęsknota manifestuje się w poszukiwaniu porządku, spokoju i przejrzystości formy.

Wszystko podporządkowane jest tu naczelnej idei wyrażonej w głównych osiach kompozycji. Zespolenie etyki z estetyką, jak to się zdarzało w starożytności — wydaje się być czynnikiem wyodrębniającym wyraźnie twórczość Pamuły spośród dzieł tworzonych przez artystów jego pokolenia. Z gruntu zainteresowań filozoficznych wywodzą się formalno-estetyczne przemiany tego malarstwa. Zmiana bowiem, stosunku do przedmiotu pociąga za sobą wytworzenie nowych wartości estetycznych.

Dla przykładu: fascynacja uczuciowa powoduje, że na wielu obrazach Pamuły w pewnym okresie pojawia się ta sama twarz. Później, kiedy uczucie dochodzi do tej fazy, że — zdaniem autora — przedstawianie go wprost sprzeciwiałoby się dobremu smakowi, zaczyna się malarski kamuflaż. Przedmiot sam przestaje odgrywać zasadniczą rolę. Istotne staje się to, jakie ten przedmiot stany wyzwala w świadomości autora. Rysunek stopniowo się zaciera. Pojawiają się wyraźnie od tła wyodrębnione plamy o rozmaitych formach, silnie działające kolorem. Potem postać, rysunek, kompozycja — w znaczeniu klasycznym — zanikają całkowicie. Na płótnie pulsują skupiska barwnych plam o wyraźnie określonych, zróżnicowanych formach. W ten sposób autor zaszyfrował samo przeżycie, nie mówiąc nic o jego przedmiocie, ani podmiocie.

Ale takie podejście nie wystarcza Pamule. Przecież oprócz naszych subiektywnych stanów istnieje świat obiektywnych rzeczy. Dlatego też dalszy jego rozwój przebiega w kierunku studium natury.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

*) M. in. w galerii „Scala" w Rzymie, Musée d'Art Moderne w Paryżu, wielu wystawach ogólnokrajowych i okręgowych oraz w III Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

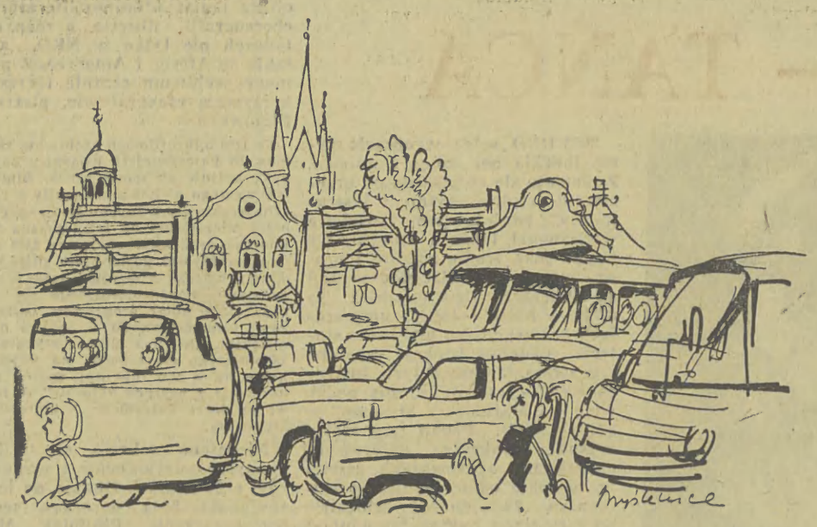

MYŚLENICE — dawna osada myśliwych, kłusowników i naganiaczy oraz (przed wiekami) matecznik grubej zwierzyny — jest dzisiaj stacją przelotową dla tysięcy samochodów, motocykli i autobusów. W Myślenicach nie zatrzymać się, to wstyd! Można przejechać Neapol, Paryż — ale w Myślenicach koniecznie trzeba się zatrzymać. Tu można zabawić się na Zarabiu, potańczyć, popływać... Bo Myślenice dla Krakowa — to jakby wiedeński Prater czy duńskie Tivoli!

Henryk Cyganik

Z ZAPOMNIANEGO REPERTUARU TEATRU LUDOWEGO

„PRZEWODNIK TATRZAŃSKI"

TEATR KOLEJARZA, kontynuując tradycje krakowskiego teatru ludowego, również doborem repertuaru stara się podkreślać swój związek z tym nurtem i epoką w teatrze, która wprowadziła na scenę folklor krakowskiego przedmieścia, epokę operetek, wodewili i komedii muzycznych, teatrów przy ul.: Krowoderskiej, Rajskiej, Zwierzynieckiej i Lubicz. I dlatego dobrze się dzieje, że przynajmniej tą amatorska scena pragnie ocalić od zapomnienia to, co wraz z epoką odeszło, skończyło się, a kiedyś przecież bawił się tym cały Kraków.

Już 32 lata upłynęły od śmierci autora *Królowej przedmieścia* — Konstantego Krumłowskiego, jednego z najlepszych twórców wodewilu — gatunku scenicznego dziś odłożonego do lamusa. Teatr Kolejarza wystawił ostatnio tegoż autora *Przewodnika tatrzańskiego*, (premiera w maju br.). Wodewil ten, jakkolwiek przedstawia w satyrycznym świetle problem inwazji młodopolskich snobów na co dopiero odkryte uroki gór i Zakopanego, trudno zaliczyć do artystycznych osiągnięć Krumłowskiego. Reżyser spektaklu, **Eugeniusz Białek-Załucki,** aby uwspółcześnić i zaktualizować pewne treści *Przewodnika*, dokonał zmian w tekście oraz dołożył kilka fragmentów obcych, lecz utrzymanych w stylu i w konwencji wodewilu.

Zasadniczy zrąb formalny przedstawienia pozostawił jednak niezmieniony, zachowując tradycyjne rozwiązania sceniczne. Prawdopodobnie dzisiejszy spektakl zasadniczo nie różni się od przedstawień z lat dwudziestych. Zresztą, sam Białek-Załucki, to przecież historia krakowskiego teatru ludowego.

Fabuła *Przewodnika* opiera się na bardzo prostym pomyśle, jakim jest rozwiązanie komediowego konfliktu między rozsądkiem i życiowym praktycyzmem górali, a snobizmem na egzotykę i śmieszną przemądrzałością „ceprów".

W ramach tego konfliktu rozwija się główny wątek wodewilu — egzaltowana i „miejska" miłość Ireny, panienki z Warszawy, do Jędrka Roja, młodego zakopiańczyka. Historię tę rozwinął autor w czterech aktach i bardzo przegadał — nawet celniejsze, bardziej dowcipne partie dialogowe nie rekompensują owych dłużyzn.

Jeżeli w Teatrze Kolejarza *Przewodnik tatrzański* może rzeczywiście bawić, to zasługa w tym przede wszystkim aktorów, zwłaszcza tych charakterystycznych, którzy uzupełniają i wzbogacają kulejący dialog delikatnym i bardzo umiarkowanym komizmem sytuacyjnym. Rolę najlepszą stworzył niewątpliwie **Stanisław Kozień,** grający postać tytułową. Jego Jędrek Roj nie jest typem „zadziornego" i krewkiego górala, ale zrównoważonym, bogatym przez swój góralski rozsądek i znajomość wartości samego siebie — przewodnikiem i równocześnie autorytetem Zakopanego. Partnerująca mu **Kazimiera Skalska** (w roli Hanki) — gra pełną temperamentu, przedsiębiorczą góralkę.

Teatr Kolejarza dysponuje grupą bardzo dobrych aktorów charakterystycznych, posiadających własny styl, własny komiczny *genre*. W *Przewodniku tatrzańskim* bardzo dobrą, jak zwykle, rolę zagrał **Zenon Kizlich** (Dymalskiego, właściciela pensjonatu) — aktor, który czuje nie tylko scenę, ale i publiczność, potrafi z wyczuciem dawkować i tonować siłę swego komizmu. Sceny, w których występuje on razem z młodym i równie ciekawym **Ferdynandem Tobolą** (rola Franka Odrzypały), należą do najbardziej dynamicznych i najlepszych. Do rzędu tychże należy też na pewno epizodyczna rola Pajtyki, urzędnika austriackiego, dobrze zagrana przez **Jana Janeckiego.**

W ogóle zespół aktorski w *Przewodniku* jest wyrównany. Trudno tu omawiać wszystkie role, niemniej warto polecić szczególnej uwadze widzów panią Mordęgową w wykonaniu **Stanisławy Sukiennik, Marię Majeran** w roli Ireny, **Ryszarda Bromowicza** jako Romana czy **Mariana Grzesika** w roli radcy Kletowskiego.

Pewne zastrzeżenia mam osobiście do autentyzmu folkloru, gwary i muzyki w tym przedstawieniu. Wprawdzie Krumłowski nie miał czasu na studia etnograficzne i mocny w góralszczyźnie raczej nie był, ale to wcale nie znaczy, żeby jego słowo musiało być ostatnim.

Twórcy spektaklu w Teatrze Kolejarza, trzymając się dosyć ściśle tekstu wodewilu, nie wprowadzili takich rozwiązań, które podkreślałyby ów tatrzański koloryt przedstawienia. Wszak większych trudności nawet amatorom nie sprawiłoby na pewno posługiwanie się akcentem inicjalnym czy typowym dla gwary archaizmem podhalańskim. Podobnie w muzyce należało wprowadzić typowe dla muzyki góralskiej brzmienie skrzypiec i basów.

Wprawdzie dzięki pomysłowym układom choreograficznym **Izabeli Bartulanki** oglądamy na scenie stylizowanego „zbójnickiego" (rzeczywiście dobry), lecz nie stanowi on o pełni regionalnej specyfiki. Nowe opracowanie muzyczne i aranżacja **Adolfa Krajewskiego** bardzo korzystnie wpłynęły na ogólny wyraz artystyczny przedstawienia, niemniej utrzymane w konwencji typowo kupletowej i operetkowej, również nie miały owego ognia, temperamentu i charakterystycznego brzmienia muzyki góralskiej.

Akcja *Przewodnika tatrzańskiego* rozgrywa się na dwóch planach scenograficznych. Pierwszy, plenerowy, przypominający malowane, XIX-wieczne dekoracje, posiada pomysłowe i funkcjonalne rozwiązania, pozwalające na umowne przerzucanie akcji. Stanowi w pewnym sensie tylko tło rozgrywanych na scenie perypetii. Drugi, stylowy plan stanowi wnętrze sali jadalnej pensjonatu „Pod Wesołym Niedźwiedziem", gdzie zatrzymują się letnicy. Autorką tej prostej i pomysłowej scenografii jest Anna Bogdanowicz.

W sumie *Przewodnik tatrzański* na scenie Teatru Kolejarza, to przedstawienie, które ogląda się z przyjemnością. Oczywiście, inne stosuje się tutaj kryteria oceny niż w teatrze profesjonalnym. Tu liczy się przede wszystkim społeczna i pełna samozaparcia praca amatorów oraz zapomniany repertuar, jakiego nie mamy okazji oglądać na żadnej współczesnej scenie. I mimo pewnej niedoskonałości aktorstwa, wielu usterek natury technicznej, bawimy się na spektaklu *Przewodnika* znakomicie.

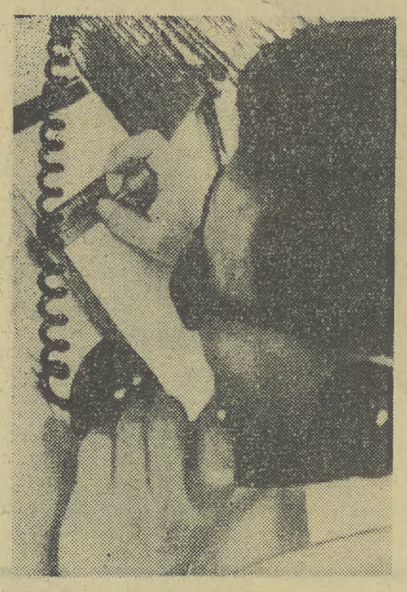

B. Czerniawski

SŁUŻBA szpiegowska IZRAELA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przeciętny, racjonalnie rozumujący człowiek, obserwując ten złożony i rozgałęziony system wywiadowczy, zapyta z pewnością, na co państwu tak niewielkiemu jak Izrael potrzebna jest tak rozbudowana organizacja wywiadowcza. Wielkość wywiadu izraelskiego w stosunku do wielkości aparatu rządowego i administracyjnego oraz liczebności ludności Izraela przewyższa rzeczywiście podobne organizacje w państwach imperialistycznych, wliczając w to Stany Zjednoczone. Ta paradoksalna w istocie na pierwszy rzut oka sytuacja jest jednak całkowicie zrozumiała.

Dziś cały świat przekonał się o agresywności izraelskich kół rządzących, a przecież wywiad, na równi z armią, przeobraził się w epoce współczesnej w ważny instrument urzeczywistnienia i wcielania w życie zaborczej polityki imperializmu.

Cicha wojna poprzedza jawną wojnę, a operacje szpiegowskie służą przygotowaniu powodzenia działań wojennych na długo przedtem, nim zaczną padać bomby i rozrywać się pociski.

Nawet powierzchowna znajomość struktury wywiadu izraelskiego pozwala stwierdzić jej podobieństwo do systemu wywiadu USA.

Za oceanem na szczycie szpiegowskiej piramidy znajduje się Centralna Agencja Wywiadowcza. W Izraelu odpowiednikiem CIA jest Centralne Biuro Wywiadu i Bezpieczeństwa. W USA wszystkie szpiegowskie nici zbiegają się w Zjednoczonym Komitecie Wywiadu podlegającym prezydentowi stojącemu na czele rządu, w Izraelu w Komitecie Koordynacyjnym odpowiadającym bezpośrednio przed premierem. W USA funkcjonuje wywiad Pentagonu, w Izraelu — Służba Wywiadowcza Sił Zbrojnych. W USA tajna policja polityczna FBI, w Izraelu — Kierownictwo Bezpieczeństwa Ogólnego. W USA — Wydział Wywiadu i Badań Departamentu Stanu, w Izraelu Wydział Wywiadu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Mówiąc krótko, organizacja szpiegowska Tel-Awiwu jest zmniejszoną kopią amerykańskiego systemu wywiadowczego. I nie jest to bynajmniej fakt przypadkowy.

Kierownicy państwa Izrael tworząc własną tajną służbę wywiadowczą, korzystali szeroko z rad swych amerykańskich kolegów. Nie tylko zresztą z rad. Dla uważnego obserwatora jest jasne, że dziś szpiegowska służba Tel-Awiwu jest ściśle związana z Waszyngtonem. **Znaczną część swych wysiłków wywiad izraelski koncentruje na zbieraniu materiałów szpiegowskich o charakterze wojskowym, ekonomicznym i politycznym w Związku Radzieckim i krajach socjalistycznych.** Jakiż jednak sens może mieć zbieranie informacji o Radzieckich Siłach Zbrojnych? Byłoby naiwnością sądzić, że mały Izrael chciałby kiedyś zagrozić ZSRR. Sprawa w tym, że takie informacje są bardzo potrzebne CIA.

Zdemaskowanie współpracownika wywiadu izraelskiego Jakuba Szereta, ukrywającego się pod oficjalnym tytułem pierwszego sekretarza poselstwa izraelskiego w Moskwie, a przyłapanego z dowodami winy oraz wpadki innych szpiegów izraelskich działających w ZSRR takich jak: Sela, Lewanow, Kechat, Hazan i in. nie pozostawia w tej mierze żadnych wątpliwości.

Wykorzystywanie dyplomatycznych funkcji to tylko jedna z metod kreciej roboty wywiadu izraelskiego w krajach socjalistycznych.

Szpiedzy Izraela posiadają w swym arsenale wiele innych podstępnych metod. **Pamiętajmy np. o tym, że wywiad Tel-Awiwu stara się wciągnąć do swej brudnej roboty emigrantów z krajów socjalistycznych, ściślej zaś mówiąc tych, którzy zamierzają wyjechać do Izraela.** Wielu z nich wciąganych jest do współpracy jeszcze w trakcie podejmowania decyzji. Człowiek taki zjawia się w konsulacie Izraela pełen nadziei, że na ziemi przodków znajdzie nową ojczyznę. Nie jest to jednak takie proste.

Szpieg-dyplomata zaczyna przekonywać go bowiem, że już sama decyzja wyjazdu zwalnia go z moralnych zobowiązań ochrony tajemnic państwowych kraju, którego jeszcze pozostaje obywatelem. Nakłania się więc ewentualnego emigranta do wykazania lojalności wobec swej nowej ojczyzny przez dostarczenie przedstawicielom Tel-Awiwu interesujących ich informacji. Wielu ludzi wpadło w taką pułapkę.

To prawda, że obecnie wywiad Izraela pozbawiony jest takich możliwości, gdyż ZSRR i szereg krajów socjalistycznych zerwały z rządem izraelskim stosunki po agresji w czerwcu 1967 roku, ale tajna służba wywiadowcza przygotowała się wcześniej do działalności w warunkach zerwania stosunków dyplomatycznych. **„Reszut" i „Szerut modiin" organizują teraz przenikanie swych agentów do naszego kraju pod maską przedsiębiorców, dziennikarzy lub turystów występujących jako obywatele innych państw.**

Ryszard Drecki

NRF

MONACHIUM przed Olimpiadą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

hala sportów pływackich i główna hala sportowa. Trzy te obiekty połączone zostaną „największym dachem świata" — oryginalną, namiot przypominającą konstrukcją o powierzchni 76 tys. m². Buduje się na Oberwiesenfeld również szereg hal pomocniczych, wioskę olimpijską, centrum prasowo-telewizyjne, stadion jeździecki, tor kolarski... Uzyskano w ten sposób rzadko już na ostatnich olimpiadach spotykaną koncentrację igrzysk w przestrzeni — tak wygodną dla zawodników, personelu i sprawozdawców.

W ten sposób Komitet Olimpijski NRF realizuje jedno z przyrzeczeń złożonych MKOl-owi w 1966 r. Przyobiecał on wówczas „pogodne igrzyska", „igrzyska w zieleni" oraz — „igrzyska krótkich dróg". Istotnie, do obiektów na polu olimpijskim zawodnicy mieć będą nie więcej niż 1,5 km, do hal szermierczych czy toru wioślarskiego — 5—7 km. W porównaniu np. z Tokio — odległości spacerowe.

Zadbano też i o przyrzeczoną zieleń. Pod kierownictwem prof. Grzimka — kuzyna znanego zachodnioniemieckiego zoologa — przystąpiono na Oberwiesenfeld do „tworzenia krajobrazu". Zwały gruzu, zwożonego tu po wojnie — przekształcono w malownicze zielone pagórki, założono sztuczne jezioro, dokonano agrotechnicznego wyczynu, sadząc 12 tys. 30—50-letnich drzew oraz ok. 100 tys. rozwiniętych krzewów. Aby uniknąć przytłoczenia tak skomponowanego, odprężającego krajobrazu masą betonu, szkła i stali, zdecydowano się na oryginalne rozwiązanie: obiekty sportowe powstające na tym terenie są — przynajmniej w

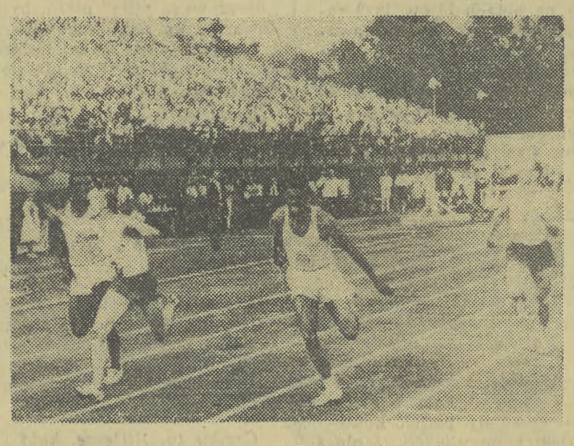

części — nie tyle wznoszone, ile amfiteatralnie wpuszczane w ziemię.

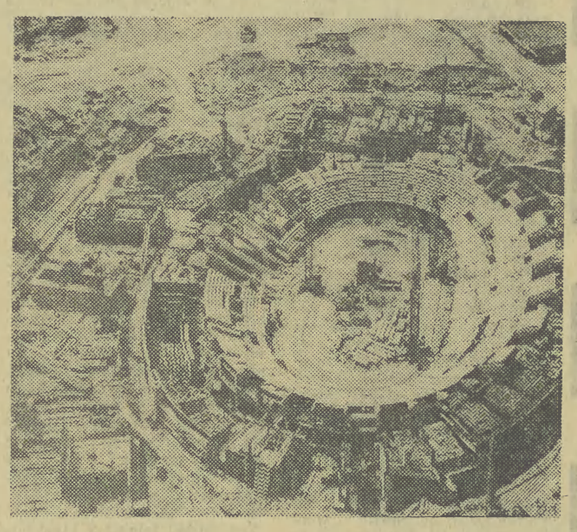

Rozmach i oszczędność

Ale przy całym rozmachu prac, typowo niemiecki zmysł praktycznej, drobiazgowej chwilami gospodarności dochodzi jakże wymownie do głosu. Dlaczego stadion centralny mieć będzie tylko 80 tys. miejsc? Dlatego, że większy stadion nie byłby po igrzyskach należycie w Monachium wykorzystany, nie amortyzowałby się. Dlaczego hala pływacka jest z jednej strony odkryta? Dlatego, by można było po Olimpiadzie łatwo rozebrać zbudowaną w tym miejscu amfiteatralną trybunę, szklaną ścianą „skrócić" całość obiektu i uzyskać w ten sposób halę stosowną dla potrzeb dnia codziennego. Centrum prasowo-telewizyjne budowane jest tak, by można tu było następnie zainstalować pierwszą w NRF akademię wychowania fizycznego. Bungalowy wioski olimpijskiej (w nich mieszkać będą zawodniczki) staną się osiedlem studenckiego „uniwersytetu sportowego". Druga natomiast część wioski („męska"), zabudowana wielopiętrowymi wysokościowcami, zostanie natychmiast po Olimpiadzie przekształcona we własnościowe osiedle mieszkaniowe na 12 tys. osób. *„Nie budujemy nic, co służyłoby tylko przez 16 dni"* — powiada z dumą przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego.

Burmistrz Vogel cieszy się

Wszelki zmysł oszczędnościowy nie uchronił jednak rządu federalnego, krajowego rządu Bawarii oraz zarządu miejskiego Monachium przed koniecznością mocnego potrząśniecia kieszenią. Koszty budowli olimpijskich oraz organizacji igrzysk obliczone są na ok. 1,6 miliarda marek (430—440 mln dolarów). Z rozmaitych loterii, kart wstępu, specjalnych edycji pamiątkowych monet itp. zamierza się uzyskać połowę tej sumy. Pozostałe 750 milionów trzeba doinwestować.

Nie wliczone są przy tym w tę kalkulację prace nad przygotowaniem miasta do Olimpiady, zakrojone na szeroką skalę. Przebudowa systemu ulic przelotowych, budowa metra i szybkiej kolei miejskiej, prace upiększające...

W jakimś stopniu obciąża to wszystko także i kasę miejską, lecz 75 procent wydatków ponoszą rząd bawarski oraz rząd w Bonn. Najsprytniejszy burmistrz NRF, socjaldemokrata Vogel, zaciera więc ręce. Metro czy szosy — obwodnice były zaplanowane tak czy inaczej, ale do roku 1980—85. Dzięki pomysłowi urządzenia Olimpiady, który właśnie jemu przyszedł do głowy któregoś pięknego dnia w 1965 r., Monachium mieć będzie kolejkę podziemną i wiele innych rzeczy nie w ciągu 15—20 lat, ale w czasie mniej więcej czterokrotnie krótszym.

A jak z pogodą?

Ogromnym problemem, przed którym stoi Monachium, jest zakwaterowanie gości z całego świata, którzy zawitają tu w czasie igrzysk. Zapotrzebowanie dzienne szacuje się na 160 tys. (!) łóżek. Obecna przepustowość Monachium w tym zakresie wynosi 44 tys. 4 nowe hotele budowane tu przez wielkie koncerny hotelowe dostarczą dalszych dwóch tysięcy. Więcej inwestycji się nie planuje. Pozostaje — organizacja.

W system zakwaterowania włączono więc cały potencjał logistyczny ogromnego obszaru wokół Monachium, sięgającego Augsburga, Ingolstadt, a nawet leżącego już w Austrii — Salzburga. Wszystkie hotele i pensjonaty, schroniska i oberże w promieniu 40—60 minut jazdy pociągiem pośpiesznym lub budowaną właśnie szybką koleją podmiejską (S-Bahn) oddaje się do rozporządzenia centralnej dyspozytorni kwater w Monachium. W ten sposób uzyskuje się dodatkowo ok. 100 tys. łóżek. Pozostały deficyt — ca 15 tys. — organizatorzy chcą pokryć w drodze uzyskania kwater w mieszkaniach prywatnych. Lecz apel w tej sprawie natrafia na mniejsze zrozumienie monachijczyków, niż na to liczono.

Tu dochodzimy do istotnego problemu: ogólnospołecznej atmosfery, w jakiej rozgrywane będą XX Jubileuszowe Igrzyska Olimpijskie. Bawaria nie od dziś słynie ze swej zaściankowości, kołtuństwa, nawet — ksenofobii. Wielkomiejski charakter Monachium złagodził wprawdzie nieco te cechy, lecz nawet tutaj nastroje niechęci wobec innojęzycznych i innoskórych są jeszcze wciąż niemałe. Przy całej propagandzie olimpijskiej aż 20 procent monachijczyków wyraża swe niezadowolenie z powodu urządzenia Olimpiady w ich mieście!

To zresztą nie jedyne niebezpieczeństwo dla atmosfery nadchodzących igrzysk. Gdy przeglądam gotowe już minutowe harmonogramy imprez, które odbędą się za dwa lata, dostaję gęsiej skórki na myśl o tak typowym dla tego kraju organizacyjnym superperfekcjonizmie. Raz już, w roku 1936 — co prawda napędzany hasłami politycznymi, które dziś nie mają już oficjalnego prawa obywatelstwa — zdołał on przekształcić spotkanie sportowców świata w posępny, galowo-koszarowy „pokaz tężyzny".

Przygotowuje się „igrzyska w zieleni" i „igrzyska krótkich dróg". Ale co jest właściwie z trzecim przyrzeczeniem złożonym w Rzymie przez szefa zachodnioniemieckiego KOl, W. Daume? Miejmy nadzieję, że igrzyska będą naprawdę pogodne...

Alice Hellmuth

NRD

ARCHIWUM — TAŃCA

TRUDNO sobie wyobrazić życie ludzkie bez tańca i muzyki. Zmieniają się co prawda na przestrzeni stuleci rytmy i instrumenty, istnieją też narodowe właściwości tańca i muzyki, ale taniec jako źródło radości i urody życia przechodzi z generacji na generację. Dziś młodzież — także w NRD — tańczy przy szafach grających. Na przełomie stulecia podobną funkcję spełniał orkestrion. Jeden z tych instrumentów — „monstr" można podziwiać w „Markisches Museum" w stolicy NRD. Ponad trzy metry wysoki, pokryty kolorowymi obrazkami i ornamentyką, zawiera w sobie odpowiedniki instrumentów 28-osobowej orkiestry: od fortepianu i skrzypiec poprzez trąbkę i flet aż do kastanietów. „Markisches Museum" posiada 20 automafonów tego rodzaju. Są one nie tylko niemymi świadkami przeszłości. O określonych porach po salach muzeum rozlegają się także ich potężne dźwięki.

Taniec i tańczący to rzecz codzienna. Mniej jest tych, którzy tańce zbierają. Należą do nich współpracownicy Archiwum Tańca w Lipsku. W kartotekach tego archiwum ujęto systematycznie 40 tysięcy różnego rodzaju tańców. Archiwum udziela informacji na temat odnośnej literatury, choreografii, libretta, o różnych tańcach nie tylko w NRD, ale także w Afryce i Ameryce. Z pomocy archiwum chętnie i często korzystają etnografowie, pisarze, filmowcy.

Na 1200 mikrofilmach archiwum skopiowało najcenniejsze książki z dawnych czasów na temat tańca. Biblioteki z całego świata udostępniły w tym celu archiwum w Lipsku swoje oryginały. Niezależnie od tego własna biblioteka archiwum obejmuje 2500 tomów, archiwum posiada 3000 zdjęć kolorowych i taką samą ilość taśm z nagraniami. Ponadto znajduje się tu największy zbiór programów teatralnych i koncertowych w języku niemieckim. „Nie ma chyba etnografa, zajmującego się tańcem, na świecie, który by w ten lub inny sposób nie korzystał z naszych zbiorów" — mówi dr Kurt Petermann, kierownik archiwum.

Niedawno zebrało się tu 140 znanych muzykologów i wydawców z 24 krajów. Okazją do tego spotkania była doroczna sesja Stowarzyszenia Bibliotek Muzycznych, jednej z podorganizacji UNESCO. Centralnym zagadnieniem dyskusji było opracowanie międzynarodowego leksykonu muzycznego i międzynarodowego repertorium literatury muzykologicznej.

PUSZTA

WĘGRY

W prospektach biur podróży dotyczących Węgier zaszczytne miejsce z reguły zajmuje puszta — Hortobágy. Ten olbrzymi step, zajmujący powierzchnię ok. 100 tys. hektarów, długo uważany był za najbardziej egzotyczne miejsce w Europie. Turyści przybywali tu i przybywają do dziś, aby zobaczyć prawdziwą pusztę. Częściowo zachowała ona swój dawny romantyzm. Niemniej jest inna niż przed ćwierćwieczem, i inna od wyobrażeń źle poinformowanych obcokrajowców.

ZACHOWAŁA ona wprawdzie do dziś swoje dzikie piękno, jednak życie jej mieszkańców zupełnie się zmieniło w ciągu ostatnich 25 lat. Nakładem miliarda forintów doprowadzono na pusztę wodę, założono system kanałów umożliwiając zraszanie ok. 30 tys. ha. Dziś rzeka Hortobágy nie wysycha latem. Na ok. 4.000 ha założono stawy rybne. Utworzono też państwowe gospodarstwo rolne — Hortobágy, dzięki czemu nieurodzajna kiedyś pustynia zapewnia dostatni byt ok. 3.000 osobom.

Gospodarstwo to nastawiło się głównie na hodowlę drobiu. Hoduje się tu przede wszystkim ulubione na Zachodzie — perliczki, a następnie kaczki i gęsi. W 1970 r. zakłada się wyprodukowanie ok. 350 wagonów mięsa drobiowego. Znanym artykułem eksportowym są jagnięta rzeźne. W 1968 r. eksportowano ich 17.500 sztuk. W bieżącym roku zakłada się podwojenie tej liczby. Tam gdzie niegdyś rosły tylko chwasty, zbiera się dziś obfite plony siana. Na ok. 1/3 ogólnego obszaru uprawia się ryż, a następnie pszenicę i kukurydzę. Po pierwszych niepewnych krokach, gospodarstwo rolne rozwinęło kwitnącą gospodarkę. A przecież nie wszystkie możliwości zostały już wykorzystane.

MNIEJ więcej w środku całego obszaru zachowano pusztę w niezmienionej postaci. Czarda — serce Hortobágy leży ok. 40 km od Debreczyna. Obok Czardy oczekuje gości placówka urzędu obsługi zagranicznego ruchu turystycznego, zapewniająca m. in. przewodników. W samej Czardzie znajdują się pokoje gościnne wyposażone bądź w stare wiejskie meble, bądź urządzone komfortowo; jest też tutaj szereg lokali rozrywkowych. Kto ma ochotę, może podróżować po puszcie zaprzęgiem konnym. Ku uciesze gości spędza się słynne stada bydła do wodopojów. W muzeum natomiast można zobaczyć dokumenty i relikty pasterskiego życia przeszłości. Kto ma szczęście, może zobaczyć fatamorganę. Warto dodać, że puszta jest również terenem polowań na ptactwo wodne oraz rajem dla wędkarzy. Dla amatorów przejażdżek konnych wierzchem, do dyspozycji stoją konie.

GODNYM uwagi pomnikiem budownictwa jest most nad rzeką Hortobágy z 9 przepustami (długość mostu — 167 m, a każdego przepustu 8,5 m). Most wznosi się 5—6 m nad lustrem wody. Otoczenie mostu i brzegi rzeki zarośnięte są trzciną. Tu gnieździ się rozliczne i różnorodne ptactwo wodne.

Taka jest puszta dzisiaj. Zachowano w centrum jej piękno i romantyzm. Równocześnie zlikwidowano nędzę, zamieniając dziesiątki tysięcy ha nieużytków w urodzajną ziemię, zakładając tu kwitnące, bogate wsie. (B.P.)

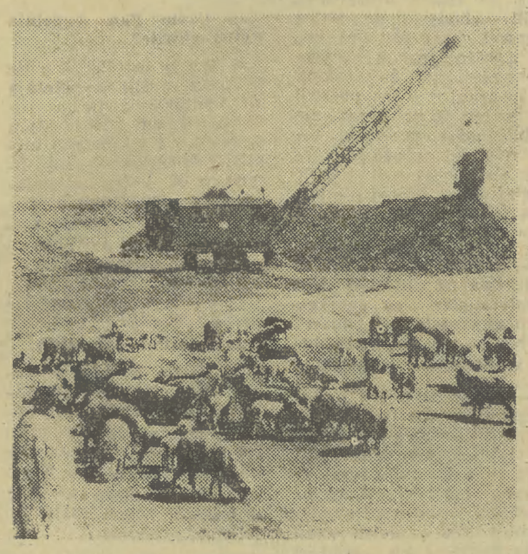

Ryszard Ginalski

BRAZYLIA

OCALAŁY z „WYSPY KWIATÓW"

Zokładki postępowego chilijskiego dziennika „El Siglo" spogląda pełna ekspresji twarz młodego, 25-letniego mężczyzny. Wysokie czoło zapowiadające wczesną łysinę, głęboko osadzone oczy o smutnym wyrazie, czarny sumiasty wąs, poszerzają ją i nadają jej jakiegoś tragicznego charakteru.

Wrażenie to potęguje widok klatki piersiowej opasanej gorsetem ortopedycznym. Alduisio Moreira de Souza nie rozstaje się z nim od przeszło pół roku. Trwałe kalectwo to rezultat dwukrotnego pobytu w brazylijskich więzieniach. Może on jednak mówić o pewnej dozie szczęścia. Wielokrotnie bowiem uniknął śmierci w czasie tortur. „El Siglo" pisze o nim: *„Człowiek, który powrócił zza grobu"*.

Alduisio Moreira de Souza był jednym z przywódców Krajowego Związku Studentów Brazylii (UNE), postępowej organizacji, która wielokrotnie podejmowała akcje przeciw dyktatorskim rządom. Studiował w Brasilii.

Po raz pierwszy został aresztowany 19 sierpnia 1968 r., gdy z kilkoma towarzyszami powracał do stolicy z podróży, mającej na celu kwestę wśród społeczeństwa na fundusz organizacyjny krajowego kongresu UNE. Już w czasie pierwszego pobytu w rękach policji był maltretowany. Ofiarowano mu uwolnienie z fikcyjnego oskarżenia o napad na bank, jeśli wyjawi miejsce, w którym miał się odbyć kongres UNE.

Tortury fizyczne, groźby utopienia w rzece połączone z demonstrowaniem fotografii innych więźniów wykończonych w ten sposób, nie zdały się na nic. Komisarz policji, Lincoln Gomez de Almeida, przedstawił Alduisiowi rozkaz ministra armii, nakazujący potajemne rozstrzelanie młodego rewolucjonisty. Oprawcy niezwłocznie pozorowali przystąpienie do wykonania rozkazu. Pluton egzekucyjny strzelał z odległości 5 metrów do przywiązanego do drzewa Alduisia. Serie te, skierowane powyżej głowy skazańca, były jednak tylko kolejną torturą, mającą zmusić go do mówienia. Jego godzina jeszcze nie wybiła.

Następnie przez dwa dni „odpoczywał" w wilgotnej celi, pozbawiony łączności ze światem, bez jedzenia i picia. Po kilku dniach dalszego śledztwa połączonego z nowymi torturami Moreira de Souza został uwolniony.

Energiczna akcja profesorów uniwersytetu w Brasilii i jego towarzyszy z UNE tym razem dała wyniki. O swych przejściach miał opowiedzieć komisji parlamentarnej zajmującej się kontrolą metod postępowania policji i wojska wobec więźniów politycznych. Jeszcze w czasie pobytu w katowni policyjnej zdołał przekazać jednemu z posłów, który go odwiedził, oświadczenie w tej sprawie, które zostało rozpropagowane następnie w całym kraju.

Rozmowy z komisją parlamentarną były dalszym ciągiem zmagań wyczerpanego fizycznie i psychicznie człowieka z policją. Zdemaskował on fałszerstwo dokumentu mającego wybielić wspomnianego już komisarza Gomeza de Almeida, rozpoznał również innych sprawców. Władze jednak znalazły sposób zamknięcia ust działaczowi UNE: obwieszczono, że jest on niepoczytalny i skierowano go do szpitala psychiatrycznego. *„W okresie tych wydarzeń* — opowiada de Souza — *dziennikarzom zabroniono pisać o mojej sprawie. Zdołałem jednak zbiec ze szpitala psychiatrycznego i od tej pory musiałem się ukrywać."*

Nie mógł działać w Brasilii, gdzie jego dom był pod nieustanną kontrolą policji. UNE skierowała go do Rio de Janeiro. Po kilku miesiącach pracy w tamtejszym środowisku studentów w warunkach konspiracji, 4 września 1969 r. Alduisio został ponownie aresztowany. Umieszczono go w słynnej „szkole tortur", jak nazywa się w Brazylii więzienie polityczne na Wyspie Kwiatów.

Jego wspomnienia stamtąd przywodzą na myśl opowieści tych, którzy przeżyli Pawiak, Aleję Szucha i inne katownie gestapo. Długotrwałe bicie, wstrząsy elektryczne, najwymyślniejsze tortury połączone z zażywaniem pentotalu osłabiającego wolę, nie wydobyły z Alduisio żadnych informacji żądanych przez jego katów. Umieszczony na polecenie lekarzy więziennych w szpitalu, nie przebywał tam jednak długo, gdyż policja wkrótce przewiozła go na Wyspę Kwiatów.

Stan jego pogarszał się z każdym dniem. Pewnego dnia władze wezwały członków jego rodziny (którym początkowo przez długi czas odmawiano wszelkich informacji o losie więźnia) i przekazały im skatowanego i wyczerpanego do granic możliwości Alduisio.

Alduisio Moreira de Souza faktycznie może mówić, że powrócił niemal spoza grobu do życia. Uwalnianie działaczy rewolucyjnych, nawet tych, którym nie udowodniono żadnego czynu sprzecznego z prawem, nie leży w naturze brazylijskich dyktatorów. Terror wprowadzony przez dyktatora Costa da Silva i obecnie kontynuowany przez jego następcę, Garrastazu Medici, nie przewiduje takich rozwiązań. A więzienia brazylijskie mieszczą obecnie co najmniej 15 tys. więźniów politycznych. Zdecydowana większość z nich ma przed sobą perspektywę długoletniego, jeśli nie dożywotniego pobytu w celi, połączonego z dalszymi przesłuchaniami i torturami.

Niektórzy jednak odzyskują wolność. Jesienią ub. r. 13 brazylijskich rewolucjonistów wyrwano z rąk krwawego reżimu, w zamian za porwanego amb. USA, Elbricka. Większość spośród nich przybyła na Kubę, deklarując jednak przyszły powrót na front walki w ojczyźnie. 40 więźniów, którzy uzyskali niedawno azyl w Algierii, również pragnie kontynuować działalność rewolucyjną w Brazylii. Takich jak Moreira de Souza, jak były kpt. Carlos Lamarca, obecny przywódca rewolucjonistów — są tysiące. **Gotowych oddać życie za oswobodzenie narodu i ojczyzny z władzy reakcyjnej, militarnej i proamerykańskiej dyktatury.**

TURYSTA

Upodobał sobie nasz kraj Radosław W., Jugosłowianin mieszkający w Austrii, pracownik sklepowy, ajent szeregu firm i sportowiec w jednej osobie. Od 5 lat regularnie, co parę miesięcy odwiedzał Polskę.

Ostatni raz przekroczył punkt graniczny w Jakuszycach koło Jeleniej Góry 29 maja br. Jak zwykle wieczorem tuż przed zamknięciem przejścia. Wówczas celnik nie ma zbyt wiele czasu, by skrupulatnie zajmować się bagażem przybysza. Zresztą na samochodzie Radosława widniały znaki korpusu dyplomatycznego. To robi odpowiednie wrażenie.

W czwartym dniu pobytu w Polsce „nasz turysta" zawitał do Krakowa. Zatrzymał się jak zwykle nie w hotelu, lecz w prywatnej kwaterze. Ale nie miał zbytniego szczęścia do krakoskiej milicji. Już na drugi dzień przerwała ona zapalonemu turyście intensywne zwiedzanie naszego miasta. Został zatrzymany pod zarzutem popełnienia przestępstwa skarbowego — przemycenia do naszego kraju kamieni syntetycznych.

I rzeczywiście podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono u rzekomego turysty półtora kilograma cennych kamieni wartości 138 tys. zł. Prócz tego posiadał w swoich rzeczach bogaty zbiór polskich znaczków filatelistycznych, nie będących aktualnie w sprzedaży. Zatrzymany, naiwnie tłumaczył, że nabył je przed kilku dniami w... Czechosłowacji.

Turysta handlowy usiłował wmówić przesłuchującym go — iż drogocenne kamienie przywiózł jako... próbki, by po zawarciu umów wysyłać je do Polski tonami. Przyznał również, że za każdym pobytem w naszym kraju kupował po kilkadziesiąt sztuk kożuszków zakopiańskich, tak poszukiwanych na wiedeńskim rynku.

Przesłuchania odbywały się przy udziale biegłego - tłumacza, chociaż „turysta" dość dobrze włada już językiem polskim. Nic dziwnego — po tylu „krajoznawczych", obfitujących w liczne kontakty, wycieczkach...

Prócz drogocennych kamieni i zbioru znaczków milicja zabezpieczyła piękny samochód „Opel-Kapitan" (z fikcyjnym znakiem korpusu dyplomatycznego), a także sporą sumę złotych polskich i dolarów.

Podobnych turystów — handlarzy — przemytników jest niestety więcej. Grasują oni zwłaszcza w Krakowie i w Zakopanem. Nie tylko łamią przepisy celno-skarbowe, lecz równie wciągają do swych przestępczych machinacji naszych obywateli.

Chcemy, by nasz kraj odwiedzało jak najwięcej turystów. Ale tych z prawdziwego zdarzenia, którzy chcą go poznawać, zwiedzać, zawierać przyjaźnie. Witamy ich zawsze serdecznie. Natomiast handlarze — przemytnicy i ich pomagierzy — cwaniacy, kręcący się przy zagranicznych wycieczkach i gotowi za drobną opłatą popełnić przestępstwo, deptać prawa obowiązujące we własnym kraju — niech nie liczą na pobłażliwość!

Nowa „Wołga"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

winięcie szybkości do 145 km/godz. Zużycie paliwa — 10—13 litrów na 100 km. Słabym punktem starej „Wołgi" było między innymi przyspieszenie. Wozy nowej wersji osiągają w 22 sekundy szybkość 100 km. W porównaniu ze swą poprzedniczką nowa „Wołga" jest lżejsza, krótsza i o 13 cm niższa.

Rozpoczęcie masowej produkcji „Wołgi" GAZ-24 jest ważnym, ale bynajmniej nie jedynym przedsięwzięciem radzieckiego przemysłu motoryzacyjnego. ZSRR produkuje obecnie przeszło 850-tysięcy samochodów rocznie, z czego pół miliona przypada na pojazdy ciężarowe. W przyszłej pięciolatce Związek Radziecki przekroczy produkcję miliona samochodów osobowych rocznie. Unowocześniając przemysł samochodowy, ZSRR opiera się na własnych osiągnięciach, ale równocześnie przyciąga szeroko do współpracy znane firmy zagraniczne, takie jak „Fiat" czy „Renault". Duże zainteresowanie współpracą z ZSRR przejawiają ostatnio firmy japońskie, a także „Ford", „Leyland", „Daimler-Benz" i „Volvo".

Rozwija się też kooperacja z państwami RWPG. Przykładem tego jest zawarta przed dwoma laty umowa kooperacyjna pomiędzy Polską i ZSRR na okres 1969—1975 roku. Na tej podstawie przemysł nasz dostarcza niektóre części do radzieckiego „Fiata". W ramach tej właśnie umowy Polska sprowadzi 12 tysięcy „Wołg", a także samochody marki „Moskwicz" i „Zaporożec".

Ogółem Związek Radziecki w roku ubiegłym wyeksportował ponad 73 tysiące samochodów osobowych oraz 31,5 tys. ciężarowych. Około 70 proc. samochodów sprzedawanych za granicą przypada na kraje RWPG, a wśród nich największym odbiorcą jest NRD. Wśród państw kapitalistycznych największymi importerami radzieckich samochodów osobowych są: Finlandia, Belgia i Szwecja. W końcu przyszłej pięciolatki, czyli w roku 1975, Związek Radziecki eksportować będzie około 400 tysięcy samochodów.

DOBROSŁAW POPRZECZKO

Fot. O. Link

Jacek Żukowski

Z Pienin

Złota jaszczurka upału
na skale się wygrzewa,
z nieba krawędzi
bystrym lustruje okolicę wzrokiem.

Nad korabiem kotliny
maszty gór
i łagodnego wiatru łan
w łubinów łące
zapala w oku widnokręgu
bursztynowe iskry.

Szosą Dunajca
tratw kadilaki suną.
Pod Krościenkiem mostu grzebień
czesze rzeki grzywę niesforną.
Po czubach świerków dostojnie
kroczą grube baby obłoków
w bufiastych bluzkach
obrzeżonych świetlistą lamą słońca,
haftowanych przelotami ptaków.

Rozpostarta na wietrze
Pienin trójkolorowa chorągiew
zieleń, błękit i biel.
Góry koronują niebo
Trzema Koronami.

Fraszki

Adam Kołodziejczyk

ZŁUDZENIA

Sądziłem o kimś —
od kpin daleki —
że to figura, a to manekin!

WYJAŚNIENIE

...gabinet, synku, to tak jak gdyby
ciche akwarium dla grubej ryby.

Jerzy Leszczyński

O PEWNEJ PANI Z ŻYWCA

Najmilszą dla mnie ma... wymowę
jej oczy piwne — eksportowe.

LISTEK FIGOWY

Jest to niewinna
szata roślinna.

Franciszek Wojtyga

KTO POD KIM DOŁKI...

Tak długo kopał pod kimś dołek —
aż wpadł — zajmując jego stołek...

Jacek Chruścielewicz

SKARGA

Chciałem ustronie znaleźć ciche,
Lecz wszędzie garść turystów spora.
Więc słucham śpiewu słowików
Na tranzystorach.

ANTOLOGIA PIEŚNI WALCZĄCEJ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

Oka

To bodajże najbardziej znana piosenka I Dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Autorem jej jest Leon Pasternak. Melodia pochodzi z piosenki pod tytułem „Oleandry" (jednego z najstarszych samorodnych utworów muzyki ludowej), spopularyzowanej przez schillerowską „Królowę przedmieścia". Po raz pierwszy „Okę" wykonano w Sielcach w lipcu 1943 roku, w programie muzyczno-poetyckim, a następnego już dnia „Oka" rozbrzmiewała we wszystkich jednostkach Dywizji i towarzyszyła odtąd żołnierzowi Wojska Polskiego w jego marszu od Sielc do Berlina.

Czerwone maki...

...na Monte Cassino zamiast rosy piły polską krew... Pieśń ta powstała w miejscowości Campobasso w pobliżu Monte Cassino, na kwaterze zespołu aktorskiego Teatru Żołnierza Polskiego przy 2 Korpusie Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech. Słowa napisał Feliks Konarski, żołnierz 2 Korpusu. Przed wojną był autorem licznych tekstów, m. in. do bardzo znanego szlagieru „Pięciu chłopców z Albatrosa". Twórcą melodii jest jego przyjaciel Alfred Schütz. „Czerwone maki" zdobyły ogromną popularność tak na obczyźnie, jak i w kraju.

Niech wiatr ją poniesie...

...do miasta, jak żagiew płonącą i krwawą, niech w górze zawiśnie na gwiazdach, czy słyszysz płonąca Warszawo...?

Ta strofka, ze słynnego w Powstaniu Warszawskim „Marszu Mokotowa", nadała tytuł całej antologii T. Szewery, młodocianego partyzanta, który wiele z zamieszczonych w antologii pieśni śpiewał ze swymi towarzyszami na leśnych biwakach.

Po wojnie Szewera poświęcił się pracy dziennikarskiej i twórczości literackiej w dziedzinie widowisk plenerowych. Wydana przez Wydawnictwo Łódzkie antologia pieśni żołnierskich i wojskowych *„Niech wiatr poniesie"* jest pierwszą, źródłową pracą o piosenkach, które od trzydziestu lat są wciąż śpiewane.

A. CZERMIŃSKI

ZNACZKI

● Z okazji 150 rocznicy istnienia Towarzystwa Naukowego Płockiego, Poczta Polska wydała znaczek o wartości 60 gr, upamiętniający ten jubileusz. TNP jest najstarszym z istniejących w Polsce Towarzystw. Zostało założone w 1820 roku.

● Dwoma okolicznościowymi znaczkami upamiętniła poczta ZSRR mistrzostwa świata w gimnastyce sportowej oraz piłkarskie mistrzostwa świata.

W PRACOWNI Jana Pamuły

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

Przedmiot, oprócz swej funkcji znaku, funkcji metaforycznej, czy symbolicznej, jest po prostu rzeczą. Właśnie w tak wzbogacony i ukonkretniony sposób potraktowany został przedmiot w pięknym, niedawno powstałym cyklu malarskim „Skrzypce". Obecnie Pamuła realizuje cykl graficzny „Motyl" oraz opracowuje cykl „Okno".

Te cykle są dokumentem walki o przezwyciężenie konfliktu między światem wyobrażonym a światem rzeczywistym; — konfliktu między przedmiotem a wyobraźnią. Konflikt ten nabiera szczególnego znaczenia, jeśli przypomnimy moralizatorski sens prac Pamuły. Może być bowiem to odczytywane jako konflikt między normą a rzeczywistością.

Nie wiem, czy te obrazy, które teraz oglądam w pracowni: jedne rozpięte na blejtramach, inne zwinięte w rulony — będą za kilka lat budziły nabożny podziw zwiedzających szacowne muzea. Przyjęcie etykietki i wpisanie do katalogu nie jest chyba dla żadnej sztuki najszczęśliwszym losem. *„Gdy jakiś utwór zachwyca, budzi w was szlachetne uczucia i podnosi na duchu — nie szukajcie innych reguł, by według nich sądzić to dzieło"* — jak powiada La Bruyère.

ANDRZEJ SAWICKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4. najwcześniejsza forma pisma łacińskiego, 5. słynny przedwojenny komik filmowy, 7. niemiła woń, odór, 10. szermiercza odpowiedź, 12. coraz rzadziej spotykane urządzenie studzienne, 14. umożliwia odbiór określonych wrażeń, 16. drzewo podzwrotnikowe, u nas margaryna, 17. nazwa warszawskiej fabryki kosmetyków, 18. znana marka chronometrów, 19. szkodnik leśny, 20. pospolite ryby morskie, 21. kraina w staroż. Grecji słynna z igrzysk, 23. coś w rodzaju korony, 24. imię męskie, 26. pijatyka, bachanalia, 28. góry w Nadrenii, których nazwa kojarzy się z paryską wieżą, 29. faza rozwojowa, 31. wyspa zieleni na pustyni (wspak), 32. ptak towarzyszący statkom, 33. oszust żerujący na ludzkiej łatwowierności.

PIONOWO: 1. derwisz, wędrowny kuglarz, 2. gaz do napełniania neonów, 3. rozgłos, powszechne uznanie, 5. nieodłączny partner 5 poziomo, 6. list urzędowy, 7. zasłona w oknie, 8. zarozumiałość, wyniosłość, 9. ładne, ale trujące grzyby, 11. owczy serek, 13. wonna przyprawa do ciast, 14. częsty temat toastów, 16. rodzaj wiszącej lampy, 17. porozumienie likwidujące spór, 21. muza poezji miłosnej, 22. sztambuch, 23. pospolity składnik wielu skał, 25. lewy dopływ Wisły, 27. niczym nie zmącona sielanka, 29. najwięcej jej w kominie, 30. gaz kopalniany.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 25 VIII br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 193". Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 181

POZIOMO: 1. monolog, 7. Capri, 8. regał, 9. mleko, 12. ratafia, 15. Oceania, 17. ameba, 18. Nurmi, 19. otoki, 20. Orion, 22. czkawka, 24. kabotyn, 27. lemur, 28. skóra, 29. osoba, 30. wydział.

PIONOWO: 2. Olimpia, 3. Orzeł, 4. obrońca, 5. maszt, 6. wagon, 10. granica, 11. Mariany, 13. armia, 14. ambra, 15. obłok, 16. autko, 20. okulary, 21. nagroda, 23. kózka, 25. trąba, 26. smycz.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 181, z dnia 1/2. VIII. 1970 r. nagrody książkowe otrzymują: Jerzy Obrzut, Nowy Sącz, Zamenhoffa 8a/3, Lech Miskiewicz, Kraków, Bytomska 8/4, Alicja Woźniak, Kraków, Dzierżyńskiego 12a/14, Władysław Stolarski, Brzeszcze, Górnicza 270, Franciszek Słowiński, Kraków, Zamojskiego 5, Aleksander Irzyk, Kraków 29, os. Zielone 1/39, Szczepan Wilczek, Jaworzno 2, Poniatowskiego 24/4, Włodzimierz Korytowski, Kraków, Długa 62/2, Andrzej Malik, Kraków, Bajeczna 7/58, Stanisław Majcher, Kraków, Stachiewicza 29/97.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

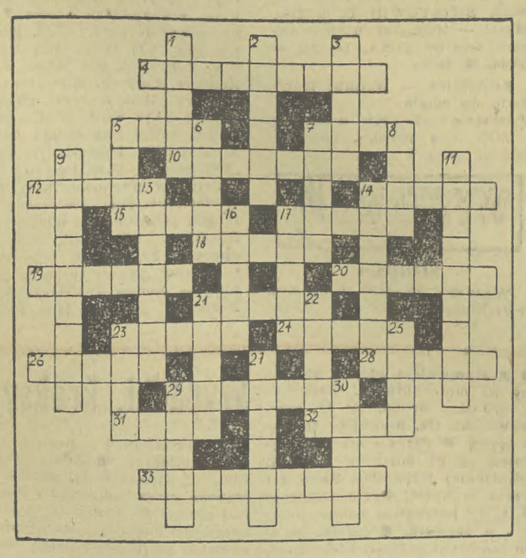

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Geofizyki Górnictwa Naftowego — w Krakowie, ul. Lubicz 25 — zatrudni natychmiast: STOLARZA, BLACHARZA SAMOCHODOWEGO, MONTERA SAMOCHODOWEGO, KONSERWATORA BUDYNKÓW ADMINISTRACYJNYCH, MALARZA LAKIERNIKA SAMOCHODOWEGO, TAPICERA SAMOCHODOWEGO i ELEKTROMONTERA ZAKŁADOWEGO z III grupą BHP. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracy i Płac, pokój nr 253, w godzinach od 7 do 15.

Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych „Podhalanka" w Makowie Podhalańskim — przyjmie natychmiast TECHNIKA lub MECHANIKA RADIOTELEWIZYJNEGO do punktu usługowego w Zawoi. — Wymagana kilkuletnia praktyka.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Zrządzie Spółdzielni. K-7233

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Rzemieślnik" w Proszowicach, ul. Kilińskiego 2 — zatrudni GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. — Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni. K-7220

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Zachód", w Krakowie, ul. Salwatorska 14 — zatrudni natychmiast na terenie Jaworzna i powiatu chrzanowskiego:
MURARZY, TYNKARZY, BETONIARZY, LASTRIKARZY, FLIZIARZY, MALARZY, STOLARZY BUDOWLANYCH, CIEŚLI, BLACHARZY - DEKARZY, BRUKARZY, MONTERÓW WOD.-KAN., OPERATORÓW SPRZĘTU CIĘŻKIEGO, OPERATORÓW SUWNIC BRAMOWYCH, KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy, KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW.
Praca stała w akordzie. Przy pracy w akordzie zryczałtowanym premia w wysokości do 40 proc.
Zakwaterowanie bezpłatne w hotelach robotniczych, przy których stołówki wydają obiady w cenie 9 zł.
Do pracy przyjmują i informacji udzielają:
Zarząd Budowlano-Montażowy w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 73,
Zarząd Budowlano-Montażowy w Jaworznie, Osiedle Stałe (barak),
Dział Zatrudnienia KPB „Zachód" w Krakowie, ul. Salwatorska 14, pokój nr 104, tel. 239-40.

Chrzanowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie — zatrudnią natychmiast pracowników niewykwalifikowanych do nauki zawodu:
a) FORMIERZA RĘCZNEGO,
b) OPERATORA URZĄDZEŃ KRUSZĄCO - MIELĄCYCH,
KWALIFIKOWANYCH ŚLUSARZY.
Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu hutniczego, dodatkowe wynagrodzenie z tytułu „karty hutnika" oraz deputat węglowy w wysokości 5.600 kg rocznie.
Przy zakładzie znajduje się stołówka PSS, Dom Kultury, szkoła podstawowa, hotel robotniczy.
Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie - Stelli — wojew. krakowskie. K-5781

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie — zatrudni w Biurze Projektów Organizacji Robót pracowników inżynieryjno-technicznych z terenu Krakowa o następujących specjalnościach:
INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW,
INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW INSTALACJI SANITARNYCH,
INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWNICTWA LĄDOWEGO,
INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW KOMUNIKACJI — na stanowiska projektantów i starszych projektantów (wskazana jest praktyka w biurze projektów).
Ponadto Przedsiębiorstwo zatrudni INŻYNIERA lub TECHNIKA MECHANIKA oraz INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO na stanowiska starszego inżyniera w Dziale Głównego Mechanika, w Dziale Produkcji i w Dziale Techniki.
Wynagrodzenie i świadczenia zgodnie z UZP w budownictwie.
Przedsiębiorstwo zatrudni również natychmiast, z terenu województwa krakowskiego pracowników fizycznych: MURARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, ZBROJARZY, TYNKARZY, SPAWACZY - ŚLUSARZY, BLACHARZY, SZKLARZY, DEKARZY, ŁADOWACZY, KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW, MASZYNISTÓW ŻURAWI SAMOCHODOWYCH i SAMOJEZDNYCH, MASZYNISTÓW SPYCHAREK, TOKARZY, MALARZY KONSTRUKCJI STALOWYCH, ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH, MONTERÓW INSTALACJI SANITARNYCH, MONTERÓW ROBÓT ELEKTRYCZNYCH, ŚLUSARZY - MONTERÓW KONSTRUKCJI STALOWYCH, BRUKARZY, ROBOTNIKÓW DROGOWYCH i TOROWYCH, KOPACZY oraz ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH (mężczyzn z ukończonym 18 rokiem życia) do robót ziemnych, betonowych, transportowych, torowych i drogowych.
Przedsiębiorstwo zapewnia:
— warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie,
— możliwość otrzymania dodatkowego wynagrodzenia z funduszu mistrzowskiego i dodatkowego funduszu premiowego,
— uprawnienia do nagród z funduszu zakładowego, po półrocznej pracy,
— bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych I kategorii,
— wyżywienie po zniżonych cenach w stołówkach Przedsiębiorstwa,
— bezpłatne leczenie i opiekę lekarską we własnej przychodni przyzakładowej,
— możliwość zdobycia zawodu poprzez uczestnictwo w kursach wewnątrzzakładowych i uczęszczanie do szkół wieczorowych,
— możliwość korzystania ze zorganizowanego przez Radę Zakładową wypoczynku świątecznego i wzorowo prowadzonego przyzakładowego Domu Kultury.
Zamiejscowi kandydaci do pracy mogą otrzymać bilet kredytowany na dojazd do Krakowa, w Wydziale Zatrudnienia Rady Narodowej właściwej dla ich miejsca zamieszkania.
Do podjęcia pracy należy zgłaszać się z dowodem osobistym, książeczką wojskową i legitymacją ubezpieczeniową (o ile kandydat już pracował) ostatnim świadectwem szkolnym i świadectwem zawodowym (dotyczy robotników kwalifikowanych).
Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina, w godzinach od 7 do 15.
Dojazd sprzed Dworca Głównego w Krakowie tramwajem linii nr 4 do przedostatniego przystanku przed Walcownią.

Inwestorzy!

Miejski Zarząd Dróg i Zieleni w Krakowie, ul. Barska 12 — w związku z opracowaniem harmonogramu rozkopów na 1971 rok, prosi o zgłoszenie do dnia 15 września 1970 r. — wykazu planowanych robót powodujących naruszenie nawierzchni ulic, dróg i zieleńców w m. Krakowie. — W zgłoszeniu należy podać termin rozpoczęcia i zakończenia robót. — Na roboty nie zgłoszone w powyższym terminie w 1971 r. nie będą wydawane zezwolenia. K-7161

UWAGA, KIEROWCY!

Dyrekcja Oddziału PKS w Oświęcimiu

zatrudni zaraz

w placówce terenowej w Jaworznie oraz w Oddziale w Oświęcimiu,

KIEROWCÓW

z I i II KATEGORIĄ PRAWA JAZDY

do obsługi samochodów ciężarowych i autobusów.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy. — Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela — Sekcja Spraw Osobowych Oddziału, codziennie od godz. 7 do 13, w budynku zajezdni, przy ul. Więźniów Oświęcimia nr 15, tel. 20-51 20-52.

Zamiejscowym zapewnia się mieszkania służbowe w hotelu robotniczym.

Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego — w Krakowie, ul. Bajeczna 2, telefon 504-43 — zatrudni natychmiast:
ŚLUSARZY,
TOKARZY,
FREZERÓW,
KIEROWCĘ DŹWIGU SAMOJEZDNEGO,
KIEROWCĘ CIĄGNIKA.
Warunki płacy wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu metalowego.
Zakład posiada kwatery. — Dojazd tramwajem linii nr 7, 17 i 22.

Dyrekcja Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie — zatrudni w zakładzie na stanowisku GŁ. KSIĘGOWEGO pracownika z wyższym wykształceniem ekonomicznym oraz minimum 4-letnią praktyką.

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Samochodowej w Wejherowie (województwo gdańskie), ul. Sobieskiego 344, telefon 24-15 — zatrudni od 1 września br.
3 NAUCZYCIELI ZAWODU — wymagane średnie wykształcenie techniczne o specjalności mechanika pojazdów samochodowo-ciągnikowych lub z uprawnieniami mistrzowskimi i dużym stażem pracy,
2 NAUCZYCIELI PRZEDMIOTÓW ZAWODOWYCH, wymagane wyższe wykształcenie techniczne o specjalności samochodow-ciągnikowej,
1 NAUCZYCIELA PRZEDMIOTÓW ARTYSTYCZNYCH do prowadzenia pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej — wymagane wykształcenie wyższe lub półwyższe.
Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

Różne

ZAGRANICZNE piękne suknie ślubne i inne dodatki poleca: Wypożyczalnia garderoby — Irena Burman, Oświęcim, ul. Krzywa 3, I p. tel. 34-68 (5 min. od dworca kolejowego). 33768-g

Nauka

KURSY

kreśleń technicznych, budowlanych, maszynowych, instalacyjnych, kosztorysowania robót budowlanych

rozpoczyna — Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38, tel. 600-99, 653-12, w godzinach od 8 do 18.

WPISY na kursy pisania na maszynie przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek. Wpisy: Tarnów — Technikum Ekonomiczne, ul. Janka Krasickiego 19, Trzebinia — Technikum Ekonomiczne, ul. Krakowska 12 Oświęcim — Technikum Ekonomiczne, ul. Obozowa 39. K-6965

Dla maturzystów

KURSY

laborantów chemicznych, techniki pracy biurowej, sekretarek, organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38, tel. 600-99, 653-12, w godzinach od 8 do 18.

KURSY

obsługi dźwigów towarowo - osobowych, wózków akumulatorowych, suwnic rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38, tel. 600-99, 653-12, w godzinach od 8 do 18.

WPISY na kursy pisania na maszynie, biurowości, stenografii, po maturze, dla sekretarek oraz kurs eksperymentalny stenografii, przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek, Kraków, ul. Mikołajska 2/3 i Nowa Huta, os. Kalinowe 18 — Technikum Ekonomiczne.

Praca

UCZNIA do zawodu malarskiego przyjmę. Kraków, ul. Grodzka 6/2. Możliwość zamieszkania.

(93)

A było o czym radzić, bo z wieczora wróciły podjazdy donosząc o obecności wielkich nieprzyjacielskich sił w okolicy Frygnowa. Jakie jednak to były siły i jak rozłożone, tego nie udało się stwierdzić. Te bowiem oddziały tatarskiej i litewskiej jazdy, które poszły na rozeznanie, nieprzyjaciel przepędził, zadając im dotkliwe straty. Sądząc jednak po dymach obozowych ognisk siły były duże, a obóz miał znajdować się gdzieś między Frygnowem a Grunwaldem.

Jasne więc było dla króla i jego rady, że nadchodzący dzień przyniesie ze sobą rozstrzygającą bitwę. Wystarczyła teraz już tylko godzina albo dwie marszu, aby do niej doszło. Ale należało zbliżyć się tak, by mieć i czas, i miejsce, do rozwinięcia szyków i obrania jak najkorzystniejszych stanowisk tak dla hufców, jak i obozu.

Ruszając z Działdowa, skierowano kilka chorągwi litewskich i kilka co lżejszych polskich nieco w prawo w kierunku Nidzicy i Waplewa, by strzegły idące tam tabory i trzebiły nieprzyjacielski kraj, biorąc niewolnika i żywność. Ponieważ wieści jakie przyniosły podjazdy zapowiadały rychłą już bitwę, król rozkazał jeszcze wieczorem pchnąć szybkich gońców, by pędząc skrótami dopadły te chorągwie i poleciły im z Waplewa skręcić zaraz na zachód i przyłączyć się do głównej armii, którą powinni znaleźć w rejonie Stęborka lub Frygnowa.

Po omówieniu tej sprawy, rada kazała wezwać obu ustanowionych przewodników, Jana z Grynwaldu i Trojana z Krasnegostawu. Ci dokładnie i zgodnie opisali zebranym najbliższe okolice. Najkrótsza, bezpośrednia droga do Frygnowa wiodła pomiędzy obu jeziorami okalającymi Dąbrowno. Drugą trzeba było okrążyć jedno z jezior od południa i skręcić ku północo-wschodowi. Ta szła na Łodwigowo i Stębark. Jeszcze zaś dalsza, wymagająca głębszego objazdu prowadziła na Osieków Łogdowo — Ulnowo i docierała nad jezioro Łubień przy którym Ulnowo leżało.

Teren tam miał być pagórkowaty, pełen kotlin i stoków, gdzieniegdzie obrośniętych lasem lub gajami. Obaj przewodnicy twierdzili zgodnie, że droga bezpośrednia wiodąca na północ w kierunku Frygnowa jest najkrótsza i najwygodniejsza dla marszu wojsk, bo teren tam był równiejszy przez co i widoczność lepsza.

Po tym sprawozdaniu przewodników rozgorzała gorąca dysputa. Większość, a z nią i kniaź Witold, powodowani niecierpliwym pragnieniem jak najrychlejszego zmierzenia się z wrogiem, opowiadało się za najbliższą drogą na Frygnowo. Poza wielkim księciem opowiadali się za nią wojewodowie sandomierski i poznański, kanclerz krakowski Krystyn, a nawet spokojny zwykle i opanowany Szafraniec. Marszałek Zbigniew wahał się jeszcze, natomiast i wojewoda krakowski Jaśko i wicekanclerz Trąba wzywali do ostrożności i radzili być może bardziej uciążliwy, ale bezpieczniejszy szlak okrężny na Łogdowo.

Sam król Władysław słuchał uważnie wypowiedzi i argumentów swoich doradców i nie zabierał głosu. Żaden też z przemawiających dygnitarzy, obserwując oblicze królewskie nie mógł dorozumieć się czy jego słowa idą po myśli władcy.

Nie doszło jednak do królewskiej decyzji, a przynajmniej nie w obecnej chwili. Właśnie wicekanclerz prosił o głos, by odpowiedzieć kniaziowi, który wręcz zażądał od brata rozstrzygnięcia ich sporu, kiedy u wejścia ukazał się królewski sekretarz Zbigniew, przytrzymując silnie wejściową płachtę targaną wichrem. Wszystkie głowy obróciły się ku niemu.

— Wasza królewska mość — przemówił podniesionym głosem, bo szum wiatru tłumił słowa — wybaczcie, ale czeka proboszcz Andrzej z pilną i ważną wieścią!

— Istotnie ważną? W czym rzecz?! — rzucił niecierpliwie Jagiełło.

— Straże przywiodły proboszczowi jakiegoś człeka. Ponoć z krzyżackiego obozu!

Wicekanclerz zerwał się na nogi.

— Gdzie jest?! — krzyknął nieomal, nie czekając na królewską decyzję.

— Czeka wraz z proboszczem przed namiotem.

— Zezwólcie, miłościwy panie — Trąba zwrócił się do króla — to zapewne ów Erazm, o którym wam mówiłem! W samą porę przybył! Może być nam wielce pomocny w naszych obradach!

— Niech zatem wchodzi — Jagiełło skinął głową, zaczesując włosy za uszy.

Zbigniew zniknął i za chwilę ukazał się ksiądz Andrzej w towarzystwie niskiego, szczupłego człowieka w mokrej, zachlapanej błotem opończy. Wraz z nimi wdarł się do namiotu podmuch wichru zamiatając z ziemi kurz i przygaszając palące się świece. Ksiądz Andrzej szybko zaciągnął płachtę, a przybysz odrzucił z głowy kaptur, ukazując suche, ściągłe oblicze i łysą, spaloną słońcem czaszkę, okoloną otokiem siwych włosów. Potem obaj skłonili się głęboko przed władcą.

— Czy to ojciec Erazm, Andrzeju? — zagadnął wicekanclerz, z ciekawością przyglądając się p[illegible]lemu, którego z widzenia nie

(Ciąg dalszy nastąpi.

NASZE MIASTO

Letnią porą do prastarego grodu Kraka ściągają tłumy turystów. Obwieszeni aparatami fotograficznymi i kamerami filmowymi ciągną „Drogą Królewską" uwieczniając na filmie uroki naszego miasta. Przejście kilkunastu kilometrów po miejskich brukach i wawelskich posadzkach powoduje, że każdy czuje się zmęczony i chętnie usiadłby na ławce. Tymczasem wystarczy rozglądnąć się wokół, by stwierdzić, że wszystkie są zajęte. Na Rynku Głównym nie można nawet marzyć o odpoczynku na ustawionych tam drewnianych ławach, podobnie jak o miejscu w kawiarnianym ogródku. Utrudzonemu przybyszowi pozostają tylko krawężniki chodników. Starszym nie wypada siadać w ten sposób, ale dzieci i młodzież często je wykorzystują. Na Wawelu sytuacja jest także niewesoła. Nieliczne ławki są stale zajęte, a dzieciarnia w poszukiwaniu miejsc do siedzenia oblepia schody i murki. Jednocześnie na terenach zielonych jest nadmiar ławek. Ot, choćby w Parku dr Jordana. Znajdujące się tutaj miasteczko komunikacyjne zostało oddzielone od reszty parku za pomocą długiego rzędu ławek. Po co takie marnotrawstwo?

Innym problemem jest wykopywanie ławek i przenoszenie ich w inne miejsca. W każdym parku, w zacisznym kąciku krzaków znajduje się kilka takich przeniesionych ławek. Rozrzucone wokół butelki po owocowym winie wyjaśniają wszystko. Niegdyś parki były strzeżone przez dozorców, a „panem parkowym" matki straszyły dzieci, które nieopatrznie wtargnęły na trawę. Dzisiaj tereny zielone zostały polecone opiece społeczeństwa, ale nie wszyscy jego członkowie są na tyle kulturalni, aby nie niszczyć wspólnego dobra.

Myślę, że już wkrótce wszelkie zieleńce wzbogacą się o nowe ławki, że nie braknie ich także w pobliżu miejsc najliczniej odwiedzanych przez turystów, a w parkach i na Plantach pojawią się dozorcy, którzy stać będą na straży spokoju nielicznych oaz zieloności w naszym mieście. (wam)

Mała kronika

● Kursy gry na akordeonie i gitarze dla początkujących i zaawansowanych organizuje Krakowski Dom Kultury (Rynek Gł. 27). Informacji udziela sekretariat KDK w godz. 15—20. Telefon 232-65.

● Ekspozycja III Międzynarodowego Biennale Grafiki czynna będzie w salach Pawilonu Wystawowego Pałacu Sztuki oraz Krzysztoforów (wystawa laureatów II MBG) — do końca sierpnia.

● W poniedziałek 17 bm. o godz. 19 w Klubie MPiK „Ruch" w Nowej Hucie (Pl. Centralny) odbędzie się impreza rozrywkowa „Piosenki z tamtych lat". Udział wezmą: A. Sławecka, I. Blahaczek, J. Żełobowski oraz T. Szybowski (konferansjerka).

Zmiany tras i numeracji autobusów

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie zawiadamia, że od poniedziałku, dnia 17. 08. br. w związku z licznymi interwencjami mieszkańców miasta Krakowa jak i prasy odnośnie utrzymania przez wszystkie dni tygodnia komunikacji do terenów rekreacyjnych w rejonie Skały Kmity oraz umożliwienia dojazdu do Portu Lotniczego w Balicach na poszczególne odloty samolotów pasażerskich, nie tylko z Rynku Głównego ale i z punktów pośrednich np. z Placu Wolności czy z Bronowic, a nadto w związku z mającym w najbliższym czasie nastąpić przeniesieniem biur PLL Lot-u z Rynku Gł. na ul Basztową — zmienia się trasę linii autobusowej Nr 209 BIS kursującej od Filharmonii do Lotniska w Balicach. Trasa przebiegać będzie z Pl. Biskupiego przez ul. Łobzowską, Kazimierza Wielkiego, Bronowicką, Radzikowskiego, Pasternik, Skałę Kmity i Szczyglice — do Portu Lotniczego — jako linia Nr 238. Opłaty za przejazd w/g taryfy strefowej umieszczonej w autobusie.

Wkrótce na ekranach kin

CWF skierowała do rozpowszechnienia nową porcję ciekawych premier, które wkrótce, na przełomie sierpnia i września, powinny znaleźć się na ekranach kin.

Niewątpliwie do ciekawszych filmów należeć będzie „Romeo i Julia", włoski dramat rez. Franco Zeffirelli, grany przez młodocianych aktorów. Jest to dość swobodna adaptacja oryginału Szekspirowskiego dzieła. Zwolenników „kryminału" ucieszy zapewne amerykański dramat sensacyjny, reż. T. Younga — „Doczekać zmroku" — tym bardziej, iż w roli głównej występuje urocza Audrey Hepburn. Hepburn gra tu rolę niewidomej dziewczyny, walczącej z trójką gangsterów. Z tego samego cyklu obejrzymy też włoski film gangsterski, reż. Carlo Lizzani — „Bandyci w Mediolanie" — oparty na autentycznym przypadku napadu na bank mediolański w 1967 r. Francuska komedia „Wielka miłość" nie musi być reklamowana — wystarczy podać nazwisko jej reżysera, dziś już klasyka współczesnej komedii, wzorowanej na groteskach Buster Keatona — Pierre Etaix, który z reguły jest też głównym odtwórcą stworzonych przez siebie postaci („Zalotnik", „Yo-Yo", „Grunt to zdrowie"). W tym filmie Etaix gra rolę mieszczucha o uporządkowanym życiu, którego ład burzy nagle wielka i niespodziewana miłość do własnej sekretarki. Wszystkim kinomanom polecić należy węgierską tragifarsę „Rodzina Toth", reżyserowaną przez twórcę tzw. „nowej fali węgierskiej" — Zoltana Fabri. Niewtajemniczonym trzeba tu przypomnieć, iż film węgierski zaczyna święcić w świecie niespotykane sukcesy (podobnie jak czechosłowacki. Tym bardziej smutno, że o naszej rodzimej kinematografii coś głucho...). „Rodzina Toth" to film, którego akcja rozgrywa się w małym miasteczku, podczas II wojny światowej. Dla kin studyjnych zakupiony został szwedzki dramat, reż. Larsa Görlinga — „Razem z Gunillą" — historia pary młodych ludzi, którzy jadąc samochodem powodują śmierć przechodnia i... uciekają z miejsca wypadku. Ponadto wkrótce ujrzymy trzy nowe filmy rumuńskie: „Dziewczyna na jeden sezon", „Dwaj panowie bez parasola" i „Kraina wiecznej młodości". Ten ostatni to barwna baśń dla młodych widzów, która otrzymała aż trzy światowe nagrody: w Moskwie, Ciudad de la Plata i Teheranie.

(ter)

W niedzielę o godzinie 16-tej odbędzie się w Nowej Hucie nad Zalewem ciekawa impreza przygotowana przez Zakładowy Dom Kultury HiL oraz Komitet Fabryczny ZMS kombinatu. Wystąpią artyści krakowskiej Estrady, akrobatyczny węgierski duet Vigano i zespół jazzowy „Big 5".

Poprzednio planowano imprezę zorganizować w Niepołomicach, lecz miejscowość ta została dotknięta skutkami powodzi. W razie deszczu występy zostają oczywiście odwołane.

(l)

Na zdjęciu: Nad Zalewem w Nowej Hucie.

fot. St. Garliński

W 50 rocznicę wybuchu II Powstania Śląskiego

Spotkania z weteranami

Nocą z 19 na 20 sierpnia 1920 r. rozpoczęło się II Powstanie Śląskie. Na sierpień i wrzesień bieżącego roku przypadają obchody związane z 50 rocznicą jego wybuchu. Z inicjatywy Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Krakowie zorganizowanych zostanie wiele imprez. Odbędą się liczne spotkania społeczeństwa z weteranami. Warto dodać, że spośród prawie 1200 uczestników Powstań Śląskich z terenu naszego województwa do dzisiaj żyje jeszcze około 300. Ich walkę obrazuje wystawa czynna w salach Muzeum Historycznego m. Krakowa przy ulicy Franciszkańskiej. Szczególnie uroczystą oprawę będą miały obchody rocznicy w Szkole Podstawowej nr 86 w Nowej Hucie i w Technikum Elektrotechnicznym przy ulicy Kamieńskiego, które to placówki noszą imię Powstańców Śląskich. Istnieje także propozycja, aby tym imieniem nazwać jedną z ulic wylotowych z naszego miasta w kierunku Katowic. (wam)

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprasza swoich odbiorców za przerwy w dostawie prądu:

od dnia 20 do 31 sierpnia, od godz. 7 do 18, przy ulicach: Pleszowskiej, Kluzeka, Proszowickiej, Białoprądnickiej Bularnia,

dnia 17 sierpnia, od godz. 7 do 15, przy ulicy Nowogrzegórzeckiej, blok nr 18,

dnia 18 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ulicach: 18 Stycznia 26, 27, 28, 94, Staffa 10, 11, Smoluchowskiego,

dnia 19 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ulicach Siewnej, Polnej, Zawodzie, Orkana, Łazowskiego, Chrobrego, Jaworskiego, Ptasiej, Norwida, Grochowskiej, Marchlewskiego, Orląt, Mogilskiej 16, 18, 20—28, Zalewskiego 1—11, 2—10, Chłopickiego,

dnia 20 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ulicach Prądnickiej 8 i Lubelskiej 31,

dnia 21 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ulicach Bitwy pod Leninem nr 8, Wielopole 18b, Librowszczyzna.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny I, tel. 586-80, wewn. 454.

Ponadto **od dnia 18 do 19 sierpnia,** od godz. 6 do 15.30, przy ulicach: Zabłocie, Romanowicza, Ślusarskiej, Dekerta, Wałowej, Zaułek, Mydlarskiej, Na Dołach, Lipowej, Niwy, Płaszowskiej, Krzywdy.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Nr 3 w Podgórzu, ul. Niwy 12, tel. 653-85.

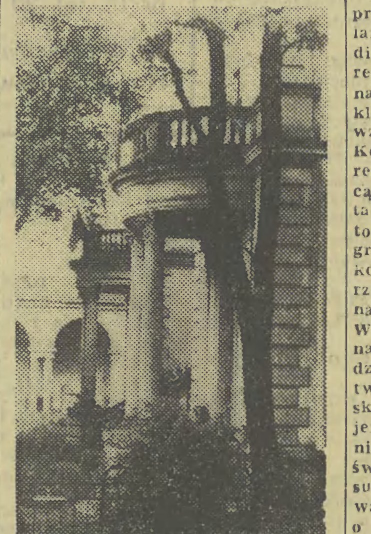

Przy ulicy Manifestu Lipcowego mieści się Muzeum Czapskich, w którym znajdują się zbiory monet i medali.

Fot. W. Klag

Smaczne potrawy w małym lokalu

Do niedawna jeszcze restauracja „Wielopolanka" była lokalem, gdzie w godzinach wieczornych odbywały się przy kuflu piwa najprzeróżniejsze transakcje pomiędzy będącymi już na dobrym rauszu panami i „dziewczętami" wątpliwej reputacji. Ulicą Wielopole trudno było przejść nie narażając się na zaczepki ze strony podchmielonych gości baru. Niewesołe też mieli życie mieszkańcy pobliskich kamienic, z których bram podchmieleni bywalcy korzystali nie zawsze w możliwy do przyjęcia sposób. Lokal zaś przedstawiał widok co najmniej opłakany; zniszczone stoliki, brudna sala konsumpcyjna.

Miłe było nasze rozczarowanie, gdy z przedstawicielami Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej udaliśmy się do tego lokalu na kontrolę. Zaskoczyły nas obrusy na stolikach, kwiatki we flakonach, estetycznie urządzona wystawa barowa, a chyba już najbardziej zaskoczyła nas wywieszka w bufecie informująca konsumenta, że tutaj można otrzymać mydło i ręcznik.

Co prawda kontrola wykazała jeszcze wiele braków m. in. zniszczony drobny sprzęt kuchenny, mały bałagan na zapleczu, zabrudzone flizy kuchenne. Są to jednak usterki, które można zlikwidować szybko. Najważniejsze że w sali konsumpcyjnej jest czysto a lodówki są starannie utrzymane i czynne.

Dodać jeszcze należy, że asortyment oferowanych potraw jest duży, ceny niewysokie.

Zastanawia nas fakt, że w tych samych warunkach mając do dyspozycji te same meble i to samo ciasne zaplecze dokonano tylu korzystnych zmian.

Chwila zadumy nad różami w parku Jordana

Fot. S. Gawliński

Kolonie w mieście

Poznają nowy świat

Akcja organizowania kolonii miejskich dla dzieci ze wsi zatacza z roku na rok coraz szersze kręgi. W nowohuckiej szkole podstawowej nr 88 już drugie z kolei wakacje spędzają najmłodsi z białostockich wiosek.

Są to dzieci w wieku od 8 do 15 lat. Organizatorem kolonii jest Zjednoczenie PGR województwa białostockiego. W sumie przyjechało 136 dziewcząt i chłopców. Rozgościli się w dużych obiektach szkolnych: śpią w zaadaptowanych salach lekcyjnych, jadają na świetlicy (posiłki przygotowuje znakomita kucharka), korzystają z sali gimnastycznej i boiska sportowego. Kierownictwo szkoły jak może pomaga kolonistom, udostępniając im m. in. telewizor, pianino, mikrofony i wzmacniacze (białostoczczanie mają własną, małą orkiestrę).

Młodzież nie sprawia żadnych kłopotów wychowawczych, jest grzeczna i zdyscyplinowana. Oczywiście wszyscy są weseli, lubią sobie pośpiewać i głośno się śmiać, ale — nie za głośno. Z jednej strony świadczy to o dobrej, skutecznej pracy młodych wychowawców, z drugiej natomiast — o dużej kulturze życia tych wiejskich dzieci.

Kierownictwo kolonii organizuje gry sportowe, konkurs rysunków z nagrodami, konkurs czystości. W sobotę odbędzie się spotkanie młodzieży z pionierami, którzy budowali kombinat. Dzieci w pogodne dni za darmo chodzą na basen nad Zalewem. Ale największą atrakcją dla wszystkich są wycieczki po Nowej Hucie, kombinacie im. Lenina, a przede wszystkim po starym Krakowie. Wycieczki te organizowane są niemal w każde przedpołudnie. Młodzi ludzie są zachwyceni i oszołomieni miastem, bez przerwy chłoną nowe wrażenia. Szalenie im się podoba Wawel i Sukiennice, Rynek i zabytkowe kościoły, wysokie wieżowce i strzeliste kominy huty, przepięknie rzeźbione skały Ojcowa i podziemia kopalni w Wieliczce. Poznają nowy świat. Piszą wspomnienia z pobytu u nas, które zamieszczą w specjalnej kronice. Oto krótki fragment wypowiedzi (po zwiedzeniu Rynku) jednego z uczestników kolonii: „Na tej wycieczce nie zabrakło nam emocji i wrażeń. Chociaż byliśmy zmęczeni, bo upał był wielki, z wycieczki byliśmy strasznie zadowoleni".

Trzeba dodać, że organizatorzy kolonii przeznaczyli 40 tys. zł na potrzeby szkoły. Jak więc widać korzyści są obopólne. Pieniądze zużyte zostaną na wymianę wadliwej kanalizacji w łazienkach, uzupełnienie sprzętu, i drobne remonty. (l)

Los starego człowieka

Widok jest przerażający. Mała, ciasna i duszna obórka, przylegająca do izby mieszkalnej. Na skąpej pościółce, tuż obok krowy, od której dzieli go wątłe, niskie przepierzenie — stary człowiek. Za okrycie służy mu sfatygowany drelich. Ten nędzarz — bo jak go inaczej nazwać — jest ociemniały, niezdolny do samodzielnego poruszania się. Skulony w kłębek — czasem płacząc, czasem mówiąc coś do siebie — wegetuje na swoim barłogu. Mowa o sześćdziesięciosiedmioletnim Stanisławie Wróblu — zam. w Czernichowie 176 w pow. krakowskim.

Siostrzenica biedaka, niemłoda już (53 lata) z płaczem wyrzeka na uciążliwego brata matki. Jest bezradny i niezdolny do niczego, niczym niemowle. Wymaga stałej opieki.

— Dlaczego leży w oborze?

— A czy można z nim wytrzymać, mając jedną izbę? — odpowiada kobieta pytaniem na pytanie. — O tam — pokazuje widoczny z okna chaty okazały budynek mieszkalny — tam mieszka jego rodzony brat. Jeden dom ma córka, drugi — on. Im się lepiej żyje, ale o Stanisławie słyszeć nie chcą, nic ich nie obchodzi. Tylko ja się z nim męczę. Ale sama nie będę tu siedzieć. Jesienią, po siewach, jadę do córki. Co z nim będzie?

Co z nim będzie? Pożałowania godny los starego Wróbla nie jest w Czernichowie żadną tajemnicą. Figuruje w rejestrach osób, korzystających z opieki społecznej. Od stycznia br. Gromadzka Rada Narodowa wypłaca miesięcznie 600 zł stałej zapomogi. Ale tak naprawdę nikt z członków i pracowników Prezydium GRN (nie wyłączając referentki do spraw opieki społecznej) nie widział na własne oczy tego, w jakich warunkach żyje nieszczęśliwy człowiek. Zadowolono się wywiadem, przeprowadzonym przez opiekuna społecznego, który chyba tylko przez przeoczenie, wypisując wniosek o umieszczenie Wróbla w domu starców, nie odnotował faktu, że stałe lokum ociemniałego mieści się w oborze, że znajduje się on w sytuacji wołającej o przysłowiową pomstę do nieba!

Co uczyniły władze gromadzkie, aby nieszczęśliwemu przyjść z pomocą? Aktualnie kompletuje się wyniki badań niezbędnych dla poparcia wniosku o umieszczenie Wróbla w zakładzie specjalnym (notabene to właśnie pielęgniarka z Ośrodka Zdrowia w Czernichowie, powodowana współczuciem, napisała do redakcji w tej sprawie). Odniosłem jednak wrażenie, że ten przypadek ludzkiego nieszczęścia traktuje się dość beznamiętnie, bardzo formalnie i urzędowo. Obojętność, znieczulica? A może po prostu zniechęcenie, spowodowane bezradnością, brakiem możliwości przyjścia ze skuteczną pomocą? Przewodniczący Prezydium GRN przedstawił dziennikarzowi równie tragiczny los czterech dalszych mieszkańców gromady. Z pozostałej czwórki najbardziej pożałowania godnymi są: Stanisław Piwowarczyk z Kłokoczyna (posiada dzieci „gdzieś w świecie", liczy ok. 80 lat, nie ma żadnego majątku, dom w ruinie, jest upośledzony umysłowo, korzysta z zapomogi) i Salomea Dudek z Czernichowa (ok. 80 lat, o własnych siłach nie ruszy się z łóżka, rencistka). Rada nie jest w stanie zmusić kogoś do sprawowania opieki nad nieszczęśliwcami, tym bardziej w przypadku osób samotnych, a jak wiadomo ze współczuciem i życzliwością dla ludzi starych, niedołężnych bywa jeszcze na wsi różnie... Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby ulokowanie tych najbardziej nieszczęśliwych, najbardziej potrzebujących pomocy i opieki, w zakładach specjalnych. Byłoby... Jak poinformowano dziennikarza w Prezydium GRN — kierownik Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium PRN Kraków podczas bytności w Czernichowie uprzedził, że z wysyłaniem stosownych wniosków nie ma się co spieszyć, ponieważ możliwości ich załatwienia są bardzo ograniczone!...

Znając takie „wyjaśnienia" można sobie darować wszelkie komentarze! Fakty pozostają faktami — w tej jednej gromadzie znajduje się kilka osób, których los godny jest pożałowania i współczucia, które potrzebują szybkiej i skutecznej pomocy. Kto z nią pospieszy? Kto wzruszy się — i nie poprzestanie na wzruszeniu — tragicznym losem starych nieszczęśliwych ludzi?

ZBIGNIEW GUZOWSKI

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 15 i 16 SIERPNIA

Marii Joachima

TEATR

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1) — Gorki: Sceny z miasta powiatowego — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4) — Molier: Świętoszek — 19.15, OPERETKA (Lubicz 48): My chcemy tańczyć — 19.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO — Grochowiak: Chłopcy — 19.15, ROZMAITOŚCI — Burnett: Tajemniczy ogród — 11, Jarecki: Wódko, wódeczko — 19.15, OPERA (pl. Ducha 1): Halka — 14

KINA

SOBOTA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową s. II i III (pol. 14 lat) — 16, 19. DOM ŻOŁNIERZA: Winnetou i król nafty (jug. 14 lat) — 15.45. KIJÓW: Jesień Cheyennów (USA 14 lat) — 16.30, 19.30. KULTURA: Czterej pancerni III s. (pol. 7 lat) — 18, 20.15. MELODIA: Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Sami swoi (pol. 14 lat) — 15.30 Starsza pani bez godności (fr. 16 lat) — 17.30, 19.30. MIKRO: Angelika wśród piratów (fr. 17 lat) — 16, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: Święty zastawia pułapkę (fr.-wł. 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Łagodna (fr. 18 lat) — 10, 12, 16, 18, 20. TĘCZA: Agent o dwóch twarzach (fr. 14 lat) — 17, 19.30. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. UGOREK: Bohaterowie Telemarku (ang. 14 lat) — 17, 19.15. WANDA: Buntownik bez powodu (USA, 16 lat) — 10, 12.30, Łowcy skalpów (USA, 16 lat) — 15.30, 18, 20.15. WARSZAWA: Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISŁA: Na tropie sokoła (NRD, 14 lat) — 11 Bunt na Bounty (USA, 14 lat) — 15.45, 19. WOLNOŚĆ: Życie w Battersea (ang. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Cztery damy i as (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Zwariowałeś Toni (czes. 14 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Wielki wąż Chingachgook (NRD, 11 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Barbarella (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIT M. SALA: Wyspa złoczyńców (pol. 11 lat) — 15, Stworzenia (fr. 16 lat) — 17, 19. ŚWIATOWID D. SALA: Jak ukraść milion dolarów (USA, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30.

PODŁĘŻE — **Orion: Galia.** ZIELONKI — **Krakowianka: Pollyanna.** WIELICZKA — **Górnik: Kleopatra.** SKAWINA — **Junak: Szalony koń.**

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową II i III s. (pol. 14 lat) — 10.30, 13.30, 16, 19. DOM ŻOŁNIERZA: Winnetou i król nafty (jug. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KULTURA: Czterej pancerni IV s. (pol. 7 lat) — 15.45, 18, 20.15. MELODIA: Bajki — 11, 12, Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.30, Wesołe przygody (rum. 9 lat) — 11.30, Starsza pani bez godności (fr. 16 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MŁ. GWARDIA: Święty zastawia pułapkę (fr.-wł. 14 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wł. 16 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15. UGOREK: Bajki — 11, 12, 13, Bohaterowie Telemarku (ang. 14 lat) — 17, 19.15. WARSZAWA: Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 12.15, 15.45, 18, 20.15. WISŁA: Na tropie sokoła (NRD, 14 lat) — 10.30, Bunt na Bounty (USA, 14 lat) — 12.45, 16, 19.45. WOLNOŚĆ: Życie w Battersea (ang. 18 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11, 12, Cztery damy i as (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Zwariowałeś Toni (czes. 14 lat) — 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12, Wielki wąż Chingachgook (NRD, 11 lat) — 17, 19.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Barbarella (wł. 16 lat) — 13.30, 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID D. SALA: Bajki — 11.15, Jak ukraść milion dolarów (USA, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30.

SKAWINA — **Hutnik: Kowboju do dzieła.**

Pozostałe kina — jak w sobotę

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9—14.15 i 15—17). SUKIENNICE: (10—15). SZOŁAYSKICH (pl. Szczep. 9): Pol. mal. i rzeźba do 1764 r. (10—15) DOM MATEJKI (Floriańska 41): (10—15) NOWY GMACH (3 Maja 1): (10—15). HISTORYCZNE: Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa. Rynek Gł. 35: 25 lat rękodzieła artyst. Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. Franciszkańska 4: Kraków — powstaniom śląskim. (wszyst. 9—14). ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): (10—14). KTF (Boh. Stalingr. 13): Venus 70 — akt i portret (9—21). ETNOGRAFICZNE (Wolnica 1): (11—15). MUZ. MŁ. POLSKI (Tetmajera 108): (11—14). PAWILON WYST. (pl. Szczep. 3): III Biennale Grafiki (11—18). TPSP (al. Róż 3): Malarstwo Pawła i Krzysztofa Bielca (11—18). MUZ. LENINA (Topolowa 5): (10—17). MUZ. LOTNICTWA (Czyżyny): (10—14). PODZIEMIA KOŚĆ. św. WOJCIECHA: Dzieje Rynku krak. (10—18). PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): (10—13). KLUB MPiK (Jagiellońska 1): Wyst. obrazów i kilimów futrzanych M. Szopińskiego.

NIEDZIELA

SUKIENNICE: (10—16). SZOŁAYSKICH: (10—16). NOWY GMACH (3 Maja 1): (10—16). HISTORYCZNE: Jana 12: Rynek Gł. 35: Szpitalna 21: Franciszkańska 4: (wszyst. 9—16). ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): (10—13). MUZ. LENINA (Topolowa 5): (10—15). PODZIEMIA KOŚĆ. św. WOJCIECHA: (10—14).

Pozostałe — jak w sobotę

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 395-00, 395-01, 395-02

Podgórze	625-50, 657-57
Grzegórzki	209-01, 205-77
Nowa Huta	422-22, 417-70

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. UROLOGICZNY: Grzegórzecka 35. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. PEDIATRYCZNY: Strzelecka 2. CHIRURG. DZIEC.: Kopernika 40.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. UROLOGICZNY: Prądnicka 35. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35. OKULISTYCZNY: Prądnicka 35. PEDIATRYCZNY: Prądnicka 37. CHIRURG. DZIEC.: Prądnicka 35.

APTEKI

SOBOTA

Dietla 76 (tlen), Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Pstrowskiego 27, N. Huta: al. Rewolucji Paźdz. 6 (tlen).

NIEDZIELA

Rynek Gł. 45 (8—21). — pozostałe jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.05 Rozmait. roln. 5.25 Mel. i piosenki. 5.50 Gimn. 6.00 Dziennik. 6.10 Pięć minut o gospodarce. 6.15 Gra Ork. PR i TV. 6.30 Lit. kurs jęz. ros. 6.45 Kalendarz radiowy. 6.50 Piosenki żołnierskie. 7.00 Wiad. 7.20 Sportowcy wiejscy na start. 7.35 Soliści. 7.50 Gimn. 8.00 Wiad. 8.05 Red. Społ. 8.10 Piosenka sierpnia. 8.14 Muz. 8.44 Koncert życzeń. 9.00 Koncert rozrywk. 9.38 Suity ork. Griega i Elgara. 10.00 Wiad. 10.05 „Gonitwa" — fragm. opow. M. Nowakowskiego. 10.25 Mel. i piosenki. 10.50 Kolejd. językowy. 11.00 Koncert. 11.25 Koncert Ork. Mand. 11.49 ABC rodziny. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Więcej, lepiej, taniej. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Muz. 13.20 Z Kraju Rad. 13.40 Muz. 14.00 „Czy znasz tę książkę" — zagadka literacka. 14.30 Koncert Ork. PR i TV. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie z piosenką i plecakiem. 16.00 Wiad. 16.05 Spotkanie z piosenką radziecką. 16.30 Pop. z młodością. 18.00 Wiad. 18.05 Lista przebojów. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Dobry wieczór, zaczynamy. 19.30 Muz. 20.00 Dziennik. 20.25 Piosenki żołnierskie. 20.47 Kronika sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Rewia ork. tan. 23.00 Dziennik. 23.10 Ork. tan. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Program z Opola.

PROGRAM II

5.00 Muz. 5.30 Dziennik. 5.40 Wiejski Tygodnik. 5.55 Muz. 6.00 W kilku słowach. 6.20 Gimn. 6.30 Dziennik. 6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Pog. 7.16 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wiad. z kraju i ze świata. 7.50 Piosenka sierpnia. 7.54 Muz. 8.25 Pog. 8.30 Wiad. 8.35 Aud. dok. 9.00 Muz. 9.30 Wiad. 9.35 Koncert rozrywk. 10.25 „Piotr" — słuch. 11.25 Koncert chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 A. Dworzak: Poemat symf. — „Południca". 12.40 Przerwa w emisji dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Na rzece" — fragm. pow. „Los kobiety" Li Gi Jona. 14.00 Wiad. 14.05 Z operetek Fr. Lehara. 14.30 Mały relaks: „Kawa tylko w domu" — humor. Z. Fijasa. 14.45 Zespół J. Miliana. 15.00 Przekrój muz. tyg. 15.30 Nowości płytowe. „Melodii". 15.50 O czym pisze prasa lit. 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Spotkanie z piosenką — śpiewa M. Bernes. 17.30 Debiuty młodych: „Niedorobiony" — opow. E. Dyczka. 17.45 Gra zespół org. Rozgł. Krak. p/d Lesława Lica. 18.00 Fel. Jalu Kurka. 18.10 Dziennik krak. 18.20 Widnokrąg — wydarzenia ze świata nauki. 19.00 Echa dnia. 19.15 Zespół T. Kosińskiego. 19.31 „Matysiakowie". 20.01 Recital tyg. 20.42 II Festiwal Piosenki w Meksyku. 21.12 Przegląd filmowy „Kamera". 21.27 „Idole i bemole". 21.47 Mel. tan. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sport. 22.30 Utwory Pergolesego, Vaughan-Villiamsa i Barbera. 22.45 Radio-kabaret. 23.50 Wiad. 0.05—3.00 Program z Opola.

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.33 Muz. 6.00 Wiad. 6.05 Kiermasz pod kogutkiem. 7.00 Dziennik. 7.10 Kalendarz radiowy. 7.30 Show w rannych pantoflach. 8.00 Dziennik. 8.15 Show w rannych pantoflach. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 56. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla przedszkoli „Tygrys o złotym sercu". 10.20 Radioniedziela informuje. 10.30 Non stop ze Straussami. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Omnibusem po Edisonii. 12.05 Dziennik. 12.15 Tropami ludzi i pieśni. 13.15 Nowości Programu III. 14.00 Radioniedziela — Radiowy Magazyn Przebojów. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń. 16.20 „Pułkownik Chabert" — słuch. 17.30 Koncert porównań. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.05 Radioniedziela — Muzyczna panorama rozgłośni. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Muz. i sport. 20.00 Dziennik. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Gra ork. tan. PR. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Muz. 22.30 Piosenki od ręki. 23.00 Dziennik. 23.10 Tańczymy. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Pr. z Krakowa.

PROGRAM II

5.30 Wiad. 5.35 Mel. lud. 6.00 Mel. i piosenki. 6.30 Dziennik. 6.40 Pog. (KR). 6.50 Mel. rozrywkowe. 7.00 Gra polska kapela. 7.30 Dziennik. 7.45 Muz. 7.59 Pog. (KR). 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim. 8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.45 9 kwadransów z lit. i muz. (KR). Defilada rytmów. Wiersze Bohdana Drozdowskiego. W. A. Mozart I Koncert skrzypcowy — gra Artur Grimieux. „Na kursie do Adenu" — frag. pow. Promińskiego. T. Baird: „Cztery sonaty miłosne do tekstów Szekspira" — śpiewa Andrzej Hiolski. P. Ducas „Uczeń czarnoksiężnika" — poemat symf. 10.30 Koncert życzeń (KR). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Wiadomości i siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Odtworzenie koncertu inaug. XV Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach Zdroju. 13.55 Program z dywanikiem. 15.00 Wakacyjny Teatr — „O kulawym bogu Hefajstosie". 15.45 Niedzielne rendezvous. 16.00 Wyniki Lajkonika. 16.01 Lista przebojów. 16.20 Fel. Wł. Loranca. (KR). 16.30 Recital skrzypc. Andrzeja Kulki. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski tygodnik. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Prześliczna rudowłosa" — słuch. 18.25 Muz. 19.00 Wiad. i fel. aktualny. 19.15 Kącik starej płyty. 19.30 Orkiestra Fr. Pourcela. 19.45 Bałtycka wachta. 20.00 Ogórki, ogórki — wieczór lit.-muz. 21.30 Powt. wyników Lajkonika. 21.33 Krak. aktualn. sport. 21.40 Orkiestry tan. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-lotka. 22.25 Tr. z Rzeszowa. 22.35 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.27 Jazz. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TV

SOBOTA

10.00 Sami na wyspie — film jug. 11.25—16.00 Przerwa. 16.00 Wiedeńska operetka — film rozrywk. 16.50 Dziennik. 17.00 Czerwony jar — film krm. 17.25 Bonanza. 18.15 Tele-Echo. 19.05 Reportaż film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Niezwykłe spotkanie — film ang. 21.40 Dziennik. 22.00 Paryż na pięciolinii — film rozrywkowy. 23.10 Kabaret starszych panów — Nieznani sprawcy. 0.15 Program na jutro.

NIEDZIELA

8.50 Program dnia. 8.55 Przypominamy, radzimy. 9.15 Flip i Flap — film USA. 10.30 Taki duży chłopiec — film radz. 11.50 Grają orkiestry dęte. 12.15 Dziennik. 12.25 Przemiany. 12.55 Teatrzyk dla przedszkolaczków. 13.30 Raport — rep. 13.55 Słomkowy kapelusz — film węg. 15.05 W obiektywie. 15.35 Portrety. 16.15 PKF. 16.25 Podróż do Tomahawk — film USA. 17.55 Warszawska Jesień. 18.30 Biuro matrymonialne — fr. nowela filmowa. 18.55 Reklama dźwignią handlu — rep. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Od melodii do melodii. 21.00 Magazyn sportowy. 21.20 Wspaniały rogacz — film prod. wł.-fr. 23.20 Program na jutro.

„Gazeta Krakowska" organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: Centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Kraków, ul. Wielopole 1.

D—5

DO WŁAŚCICIELI TABLIC REKLAMOWYCH

Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Wydział Komunikacji oraz Miejski Zarząd Dróg i Zieleni w Krakowie zawiadamiają, że w terminie do dnia 25 bm. zobowiązuje się wszystkich właścicieli tablic informacyjnych i reklamowych ustawionych przy drogach i ulicach m. Krakowa do ich odnowienia i uporządkowania.

Po tym terminie tablice zostaną usunięte na koszt właściciela bez ponownego prawa ich ustawienia.

ZMIANY W REPERTUARZE OPERY

Dyrekcja Miejskiego Teatru Muzycznego w Krakowie informuje o zmianie repertuaru w bieżącym miesiącu.

W poniedziałek dn. 24 sierpnia o godz. 19.15 grana będzie opera G. Verdiego RIGOLETTO, natomiast w poniedziałek 31 bm. o godz. 19.15 oglądać będziemy HALKĘ, St. Moniuszki.

Wypadki, kraksy...

● Z tramwajem zderzył się jadący na motocyklu ul. Wadowicką — Julian Sroka, lat 17, zam. Krzywaczka 192, doznając stłuczenia głowy. ● Przez samochód ciężarowy został potrącony na ul. Wadowickiej Władysław Zuch, lat 50, zam. w Nowej Hucie, Centrum A 1. 6. Ze wstrząsem mózgu przebywa w szpitalu. ● Na ul. Stradom motocykl potrącił Lidię Rydl, zam. Orzeszkowej 3. Doznała ogólnych potłuczeń. ● Adela Wojnar, zam. ul. Dukatów 10, została potrącona przez samochód i doznała ran głowy. ● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pierwszej pomocy 100 pacjentom. ● Służba Ruchu MO interweniowała w 5 wypadkach drogowych. ● Od godz. 12.55 do 13.10 nie kursowały tramwaje ul. Wadowicką z powodu zderzenia się tramwaju z motocyklem. ● Przerwana była komunikacja tramwajowa ul. Bohaterów Stalingradu od godz. 15.12 do 15.20 z powodu zderzenia się tramwaju linii 11 z samochodem.